GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 32. WARSZAWA, DNIA 4-GO SIERPNIA 1923 ROKU. ROK 5.

WŁ. SKROBECKI.

AMNESTJA Z DNIA 6 LIPCA 1923 R. [1)]

PAŃSTWO Polskie, odrodzone po wielkiej wojnie, ogłasza z kolei już trzeci ogólny akt łaski.

Trzy wypadki o charakterze ogólno państwowym zostały upamiętnione ustawami o ułaskawieniu: zwołanie pierwszego Sejmu, uchwalenie Konstytucji i uznanie granic Rzeczypospolitej.

Pierwszy dekret o amnestji z dn. 8 lutego 1919 roku, nazwany w art. 1 „reskryptem", był jakby próbą na przyszłość, był wzorem, do którego miały się stosować późniejsze akty łaski. Trzeba przyznać, że zwięzłość i ścisłość stylu stanowiły stronę dodatnią dekretu.

Właściwie trzy tylko artykuły wyczerpują treść dekretu: pierwszy zawiera przepis, jakie kary mają być darowane, a jakie złagodzone; drugi zaś i trzeci wyliczają przestępstwa, co do których może być stosowana abolicja lub też darowanie kary w wypadku jej orzeczenia. Ulgi amnestyjne nie miały zastosowania do przestępstw o lichwę, do przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego (§ 1), oraz do niektórych wojskowych (§ 3). To był cały dekret. Bezwzględnie dekret ten zawierał usterki i błędy, lecz był ścisły i jasny w swej prostocie i lakonizmie.

Od tego czasu kultura ustawowo-administracyjna Państwa Polskiego posunęła się naprzód, lecz jednocześnie zatracony został w znacznej mierze styl prosty i jasny. Rezultatem tego były następne ustawy o łasce o treści uboższej od dekretu, o większych usterkach, a o stylu niezawsze zrozumiałym i jasnym.

Co do formy, to ustawa z dnia 6 lipca 1923 r. jest wzorowaną na poprzedniej ustawie z dnia 24 maja 1921 r.

Co do treści, to ostatnia ustawa zawiera niektóre przepisy nieznane ustawie z dnia 24 maja 1921 r., które z jednej strony stanowią o jej szerszym poniekąd zakres..., z drugiej zaś strony zwężają ramy, zakreślane przez poprzednią ustawę. Dwoisty w tem rozumieniu charakter wprowadzonych do nowej ustawy przepisów, utrudnia porównanie tych dwuch ustaw co do rozmiaru ulg w nich zawartych. Trudno na pierwszy rzut oka stanowczo orzec jaka z tych dwu ustaw jest bardziej, że tak powiem, amnestyjną. Trudność ta potęgowaną jest niejednolitością systemu redakcyjnego oraz brakiem ogólnie przyjętych definicji.

W artykule moim „Prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej" (Gazeta Adm. i P. P. za rok 1923 №№ 14, 15, 17, 19 i 20) podkreśliłem, że teoretyczne pojęcie amnestji zasadniczo odbiega od pojęcia ustalonego w praktyce.

Teoretycznie amnestja ma miejsce tylko wtedy, gdy z powodu zmiany polityki karnej, jakieś konkretne przestępstwo zostaje uznane za czyn obojętny z punktu widzenia materjalnego prawa karnego. Gdy takiego rodzaju uznanie nastąpi, zostaje stosowaną amnestja; postępowanie karne w sprawach, dotyczących tego przestępstwa nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone, t. j. zaciera się samo przestępstwo i jego skutki (abolicja).

W wypadku zaś osądzenia i ukarania przestępcy — stosuje się jednocześnie darowanie kary zasadniczej i dodatkowej, umorzenie skutków kary (restytucja), umorzenie skutków zasądzenia (rehabilitacja) i zatarcie skutków przestępstwa.

Praktycznie amnestje zostają wydawane dla upamiętnienia znacznego wydarzenia państwowego o charakterze dodatnim dla jego rozwoju i dlatego też odbiegają od teoretycznych ustaleń, nie zawierając jednolitego traktowania przestępstw i kar. Właśnie z tem praktycznem pojmowaniem ułaskawienia należy podejść do ostatniej ustawy amnestyjnej.

Dla ujęcia tej ustawy w pewien system konkretny, należy zwrócić uwagę, że treść jej składa się z czterech części, mających ze sobą ścisły związek przyczynowy, odrębnych jednak w założeniu i skutkach.

Część pierwsza traktuje o stosowaniu amnestji w stosunku do właściwości sądu i władz administracyjnych; część druga wylicza wyczerpująco przestępstwa co do których amnestja niema zastosowania; część trzecia obejmuje przestępstwa, oraz kary, co do których amnestja ma całkowite lub też częściowe zastosowanie i wreszcie część czwarta zawiera postępowanie przy stosowaniu amnestji.

I. Artykuł 2 głosi, że amnestja dotyczy przestępstw, należących do właściwości sądów karnych zarówno powszechnych, jak wojskowych, oraz do właściwości władz administracyjnych.

Przepis ten, o brzmieniu zdawało by się kategorycznem, posiada jednak wyjątek umieszczony z przyczyny niewiadomej w końcowym ustępie art. 3 na miejscu zupełnie niewłaściwem.

Wyjątek ten stanowi, że amnestja nie dotyczy przestępstw należących do właściwości skarbowych władz administracyjnych, oraz sądów karno-skarbowych (dzielnica porosyjska sądów takich nie posiada).

Ponieważ oprócz tego wszelkie przestępstwa natury karno-skarbowej są wyłączone z pod dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej, należy więc w związku z całokształtem dążeń ustawy przyjść do wniosku, że ustawodawcy specjalnie zależało na tem, aby wszelkie czyny przestępne, przedmiotem których jest interes materjalny skarbu Państwa, zostały wydzielone w specjalną nieuprzywilejowaną grupę. Tem tylko można objaśnić, że przepis powyższy został umieszczony dwa razy. Jednakowoż oczywistą jest rzeczą, że skarbowe władze administracyjne, jak również sądy karno-skarbowe, powołane są wyłącznie do ścigania przestępstw o naturze karno-skarbowej, dlatego też przepis, umieszczony pod lit. K. art. 3 był zupełnie wystarczający i nie potrzebował uzupełnienia.

II. Pod względem ilości przestępstw, do których amnestja nie ma zastosowania, ustawa z dn. 6 lipca r. b. jest daleko mniej amnestyjną od ustawy z dn. 24 maja 1921 r.

Obecnie ustawa wprowadza przestępstwa, których nie zna ani kodeks karny, ani żadna inna ustawa karno materjalna.

W celu porównawczym należy przestępstwa, do których ustawa amnestyjna nie stosuje się wcale, podzielić na dwie grupy, z których pierwsza obejmie przestępstwa, znane już starej ustawie, druga zaś — te przestępstwa, które zostały wprowadzone przez nową ustawę.

Grupa pierwsza: a) szpiegostwo, oraz wszelkie karygodne działanie na szkodę Państwa Polskiego, a na rzecz, lub w interesie obcego państwa;

b) rozbój, względnie rabunek. Pojęcie rabunku nie jest znane K. K. z roku 1903, jest używane natomiast w Kodeksie Karnym Wojskowym. Rozbój (art. 589 K. K.) jest kwalifikowaną kradzieżą, polegającą na zabraniu cudzej własności w celu przywłaszczenia zapomocą doprowadzenia do stanu nieprzytomności, uszkodzenia cielesnego, gwałtu na osobie, lub groźby karalnej. Zaś rabunek w rozumieniu K. K. W. jest kwalifikowanem plądrowaniem, t. j. zaborem jawnym lub wymuszeniem w celu przywłaszczenia cudzej rzeczy za pomocą gwałtu na osobie (§ 129 i 133 K. K. W.). Jeżeli nie brać pod uwagę okoliczności, które winny towarzyszyć plądrowaniu (w polu, korzystając z popłochu wojennego lub nadużywając przewagi wojskowej), to proste porównanie stanów faktycznych obu przestępstw wykazuje, że przestępstwo rabunku jest szerszym od rozboju ponieważ, obejmując ten ostatni, mieści w sobie inne przestępstwo, a mianowicie wymuszenie.

Wymuszenie przewidziane jest w art. 590 K. K. z 1903 r. jako przestępstwo sui generis, dlatego też ujęcie punktu E art. 3 ustawy jest nieścisłe, ponieważ rozbój nie jest równoznaczny z rabunkiem; należało wymienić również i wymuszenie, tembardziej, że przestępstwo wymuszenia, jak to wykażę niżej, tylko w niektórych wypadkach amnestji nie podlega;

c) fałszowanie pieniędzy i papierów kredytowych;

d) stręczenie do nierządu i inne wypadki ciągnienia zysku z nierządu drugiej osoby;

e) przekroczenia przepisów, dotyczących regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami, a także przemycanie zagranicę przedmiotów, których wywóz jest zakazany;

f) lichwiarski wyzysk. Przepis ten uzupełniony jest zakazem stosowania amnestji do

przestępstw, ulegających karze administracyjnej w myśl ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. Przez zapomnienie widocznie nie jest umieszczoną ustawa z 5 sierpnia 1922 r., która zmieniła ustawę lipcową i wprowadziła odmienny tryb postępowania w sprawach o wyzysk lichwiarski;

g) tajne gorzelnictwo, jeśli czyn jest zbrodnią. Według art. 26 ustawy z 2 lipca 1920 r. oraz art. 11 ustawy z 5 sierpnia 1922 r. tajne gorzelnictwo jest zbrodnią wtedy, gdy pędzi się napoje wyskokowe ze zboża, jego przetworów, ziemniaków i cukru, w celach zarobkowych;

h) przestępstwa natury karno-skarbowej;

i) dezercje i inne uchylenie się od służby wojskowej, jeśli sprawca w tym celu opuścił granice Państwa, lub w tym celu przebywał zagranicą.

Przestępstwa dezercji ustawa amnestyjna nie wyklucza całkowicie z pod swego dobrodziejstwa. W dwuch wypadkach istnieje, że tak powiem, dezercja uprzywilejowana, podlegająca amnestji.

A więc podpadają pod amnestję dezercje, popełnione przez osoby narodowości niepolskiej, pochodzące z okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie, o ile przed upływem jednego miesiąca od dnia ogłoszenia ustawy amnestyjnej (t. j. do dnia 24 sierpnia 1923 r.) zostaną ujęte, lub też stawią się do dyspozycji właściwej władzy, celem wykonania obowiązku służby wojskowej.

Mamy tu do czynienia z dezercją uprzywilejowaną w stosunku do osoby sprawcy, bez względu na okoliczności, towarzyszące czynowi przestępnemu.

Drugi wypadek, przewidziany w art. 7 ustawy, mający bezpośredni związek z kwestją, rozpatrywaną obecnie, obejmuje dezercję i inne uchylenie się od służby wojskowej, popełnione w okolicznościach odmiennych, aniżeli przewiduje punkt i, art. 3 ustawy.

(C. d. n.).

Prof. A. MOGILNICKI.

PROJEKT USTAWY O SĄDACH DLA NIELETNICH. 2)

(Dokończenie).

NIE każdy jednak nieletni, należący do tej drugiej kategorji, pójdzie do zakładu poprawczego. Sąd tylko *może* umieścić tam nieletniego, lecz nigdy nie *musi*, przeciwnie, jeżeli Sąd uzna to za celowe, Sąd może, orzekając umieszczenie nieletniego w zakładzie, zamienić wykonanie swego orzeczenia w czas próby od 1 roku do lat 3 i zastosować w tym okresie wyżej wymienione środki wychowawcze. Jeżeli w okresie próby nieletni źle się prowadzi, Sąd odwołuje zawieszenie i umieszcza nieletniego w zakładzie poprawczym. Jeżeli jednak okres próby minął pomyślnie i odwołanie zawieszenia nie nastąpi, wyrok uważa się za niebyły i nieletni odzyskuje całkowitą wolność, jakgdyby nigdy nie był przed sądem. W tych wypadkach, jak uczy doświadczenie wielu krajów, wisząca nad nieletnim groźba umieszczenia w zakładzie poprawczym, wystarcza częstokroć, żeby go powstrzymać od złego. Zakład poprawczy nie jest niezbędny, samo jego widmo już cel zamierzony osiąga. Ale i widmo nie zawsze jest niezbędne. W wypadkach mniejszej wagi, jeżeli ze względu na charakter nieletniego i okoliczność czynu Sąd uzna, że umieszczenie w zakładzie poprawczym, a nawet zagrożenie takiem umieszczeniem nie jest celowe, Sąd może tylko zastosować środki wychowawcze, a nawet zupełnie uwolnić nieletniego od wszelkich skutków przewinienia.

Jak widzimy, projekt pozostawia sędziemu dla nieletnich szeroki wybór środków, jakiemi może na dziecko oddziaływać, ale wszystkie te środki bierze tylko z arsenału wychowawczego i poprawczego, nie sięgając do kary, odwetu, zemsty. Tylko wychowywać i poprawiać, nigdy nie karać — to naczelne hasło projektu.

Obdarzywszy sędziego dla nieletnich tak szeroką władzą, projekt musiał pomyśleć o tem, żeby znaleźć sędziów odpowiednich do tego wielkiego zadania, jakie na ich barki zamierza włożyć. Nie może to być początkujący sędzia pokoju, lecz tylko sędzia śledczy, doświadczony, znający prócz kodeksu karnego, także psychologję i pedagogikę, a przytem sędzia, kochający dzieci i pragnący dla nich życie poświęcić. To też sędziego dla nieletnich wybiera ze swego grona Sąd Okręgowy — ten Sąd wyższy, który najtrudniejsze sprawy może sądzić. Wybiera. niekoniecznie ze swego grona, bo może właśnie wśród sędziów pokoju, czy powiatowych, znajdzie się odpowiednia jednostka — Sąd Okręgowy nie jest wtedy krępowany w wyborze. Wybiera na trzy lata, bo jeżeli wybór okaże się trafny, to można go na dalsze trzechlecie powtarzać, ale jeżeli się nie uda, jeżeli się okaże, iż wybrany kandydat zawiódł pokładane w nim nadzieje, można go po upływie trzechlęcia odwołać. Zresztą, praca sędziego dla nieletnich jest bardzo wyczerpująca, niejeden, nawet z zamiłowaniem pełniący te obowiązki, czasem będzie chciał trochę odpocząć i zająć się czem innem, a po pewnej przerwie może do swych nieletnich powrócić.

Sędzia dla nieletnich pełni swe czynności jednoosobowo, bez ostentacji i uroczystości, po ojcowsku. Szereg przepisów prawnych projektu ma na celu podkreślenie, że Sąd dla nieletnich jest Sądem o tyle tylko, że rozstrzyga o winie lub niewinności, lecz w dalszym ciągu nie karze, tylko wychowuje. Aby uchronić nieletniego od zetknięcia się z więzieniem w jakiejbądź postaci, projekt tworzy przy każdym Sądzie dla nieletnich schronisko, pod bezpośrednią kontrolą sędziego, w celu tymczasowego zatrzymania nieletnich i obserwowania ich w toku sprawy. Tu, oczywiście, w miarę potrzeby, odbywać się będzie i obserwacja lekarska.

Projekt zawiera dalej specjalne przepisy, dotyczące odpowiedzialności osób dorosłych, które lekceważą swe obowiązki wychowawcze, albo, co gorsza, popychają nieletnich do przestępstw i osiągają z tego korzyść.

Twórcy projektu zdawali sobie sprawę, że sama działalność Sądu dla nieletnich nie może wystarczyć. To też do pomocy sędziom powołują do życia organ społeczny w postaci towarzystw patronatu nad nieletnimi i delegowanych przez nie kuratorów. Towarzystwa te mają na celu opiekę nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy, a w szczególności zakładają i prowadzą zakłady wychowawcze i poprawcze, wybierają kandydatów na kuratorów nieletnich, wykonywują zlecenia Sądu, troszczą się o zapewnienie nieletnim obrony w postępowaniu przed Sądem, wynajdują pomieszczenia dla nieletnich, roztaczają opiekę nad byłymi wychowańcami zakładów wychowawczych i poprawczych, czuwają nad wykonywaniem opieki nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy i składają w tej mierze Sądowi dla nieletnich uwagi i wnioski. W zasadzie w okręgu każdego Sądu Okręgowego powinno powstać osobne towarzystwo—patronat nad nieletnimi; gdyby jednak towarzystwo takie w danym okręgu jeszcze nie istniało, sędzia dla nieletnich sam wyznaczy kuratorów i powierzy im odnośne funkcje w zastępstwie towarzystwa. Kuratorzy, tak wyznaczeni, będą płatni z funduszów państwowych.

Celem uzgodnienia działalności poszczególnych towarzystw ma, według projektu, powstać Rada Główna patronatu nad nieletnimi, złożona z przedstawicieli towarzystw patronatu nad nieletnimi i osób kooptowanych. Rada Główna ma zakładać i utrzymywać zakłady wychowawcze i poprawcze, dozorować i sprawdzać czynności towarzystw patronatu nad nieletnimi, wydawać instrukcje ogólne dla towarzystw patronatu nad nieletnimi, prowadzić statystykę działalności towarzystw, pozostających pod nadzorem Rady Głównej (a więc nie tylko towarzystw patronatu, lecz i innych, działających w tejże dziedzinie), zbierać fundusze na cele patronatu nad nieletnimi, udzielać zapomóg poszczególnym towarzystwom patronatu, wydawać opinje w sprawach opieki nad nieletnimi w obronie projektowanej ustawy, zwoływać zjazdy towarzystw patronatu nad nieletnimi, porozumiewać się z władzami państwowemi i samorządowemi w sprawach opieki nad nieletnimi, wydawać książki, pisma i inne druki, poświęcone sprawie Sądów dla nieletnich i opieki nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy. Organem wykonawczym Rady jest jej Komitet, złożony z pięciu osób, zamieszkałych w Warszawie.

Zdając sobie sprawę z tego, że wejście w życie projektu jest zależne od istnienia dostatecznej liczby zakładów wychowawczych i poprawczych, projekt wkłada na państwo obowiązek utrzymywania potrzebnej liczby tych zakładów, przedewszystkiem poprawczych, gdyż o wychowanie wogóle jest łatwiej, dodaje jednak, że zakłady takie mogą tworzyć ponadto: Rada Główna patronatu nad nieletnimi, miejscowe towarzystwa patronatu, inne towarzystwa lub instytucje, organy samorządu, gminy wyznaniowe lub osoby prywatne. Doświadczenie wszystkich krajów, a między innemi i nasze, wykazało, że zakłady wychowawcze i poprawcze prywatne, o ile są pod należytą kontrolą, daleko lepiej spełniają swoje funkcje od zakładów państwowych. Wystarczy porównać np. zakład państwowy w Spale z zakładami prywatnemi w Studzieńcu i Puszczy, które, po przejściowem obniżeniu swego poziomu, obecnie funkcjonują stosunkowo dobrze i tylko wielkie braki finansowe, wynikające z niestałości naszej waluty i wciąż wzrastającej drożyzny, stają na przeszkodzie do ich postawienia na poziomie najlepszych zakładów tego rodzaju w Europie Zachodniej.

Chcąc zapobiec takiemu stanowi rzeczy i umożliwić zakładom egzystencję pod względem finansowym, projekt wprowadza obowiązkowe zapomogi państwowe, które skarb wypłaca zakładom na każdego wychowańca, a następnie ściąga, o ile to jest możliwe, z majątku tegoż wychowańca lub osób, mających obowiązek łożenia na jego utrzymanie.

Powstawanie nowych zakładów wychowawczych i poprawczych projekt stara się ułatwić przez wprowadzenie przepisu, w myśl którego państwo, rozporządzające obecnie nadmiarem wolnej ziemi, będzie nadawało odnośnej osobie lub instytucji na czas istnienia zakładu obszar ziemi w stosownej miejscowości, odpowiadający przeznaczeniu i potrzebom zakładu.

Jak widzimy z powyższego szkicu, projekt obejmuje całokształt przepisów, dotyczących sądów nad nieletnimi i opieki nad dziećmi różnych kategoryj, które się przed temi sądami przewijają.

Przy opracowaniu projektu rzucono myśl, żeby objąć nim całokształt opieki nad dzieckiem i stworzyć coś w rodzaju angielskiego Children Act. Jednakże po naradzie myśl tę odrzucono, wychodząc z założenia, że nie można odrazu ogarniać zbyt szerokich dziedzin, że trzeba przedewszystkiem zająć się tem, co stanowi największą bolączkę w zakresie opieki nad dziećmi — walka z ich przestępczością, żeby uchronić dzieci opuszczone, zaniedbane i krzywdzone, dzieci ulicy, od staczania się po śliskiej pochyłości życia w przepastną otchłań zbrodni. Inne działy opieki nad dzieckiem opracuje się zwolna, jeden po drugim, nie wszystko naraz.

Projekt jest gotowy. Dalsze jego losy zależą od energji Ministra Sprawiedliwości i dobrej woli Ministra Skarbu. A do wytworzenia tej ostatniej przyczynić się może w znacznej mierze głos opinji publicznej. Trzeba, żeby ludzie, którym los naszej młodzieży, a z nią i całego kraju, leży na sercu, którzy szczerze pragną podniesienia poziomu moralnego naszego społeczeństwa, którzy zdają sobie sprawę, że przewlekanie wniesienia projektu do sejmu przyczynia się z każdym dniem do wzrastania liczby złodziei i bandytów, — żeby ci ludzie wszelkiemi siłami starali się wpłynąć na sfery miarodajne i przekonać je, że oszczędność tam tylko jest słuszna, gdzie zaoszczędzone grosze nie wywołują straty miljonów, że, o ile ograniczenie wydatków do pewnej granicy jest rozumną oszczędnością, o tyle oszczędzanie pieniędzy na wydatki niezbędne jest szkodliwem skąpstwem, na którem kraj cały cierpi i które szybciej prowadzi do ruiny, niż największa rozrzutność.

Oszczędzać można i trzeba, ale nie na zdrowiu moralnem młodzieży; oszczędzanie drobnych stosunkowo sum kosztem obniżenia poziomu moralnego społeczeństw byłoby polityką krótkowzroczną, podpiłowywaniem filarów, na których się byt kraju opiera.

DOCENT DR. JAN OLBRYCHT.

O badaniu domniemanych przestępców.

KRYMINALISTYKA nowoczesna stara się zupełnie słusznie oprzeć śledztwo przedewszystkiem na podstawach przedmiotowych, a przykłada coraz mniejszą wagę i miarę do zeznań poszkodowanego i innych świadków. Postępy nauk przyrodniczych i technicznych dały mianowicie władzom kryminalnym w rękę środki, że mogą one — jak tego dowodzą bardzo liczne i coraz bardziej mnożące się przypadki kryminalne — w sposób zupełnie objektywny, na podstawie rzeczowej analizy przedmiotowych śladów czynu albo sprawcy, dojść do zupełnie ścisłych, pewnych i dających rękojmię wyników. Natomiast badania nad psychologją zeznań wykazały, że zeznania świadków posiadają mniejszą wartość, niż dawniej ogólnie przypuszczano i że oparcie śledztwa tylko na zeznaniach poszkodowanego i innych świadków, dało w bardzo wielu przypadkach kryminalnych wynik ujemny. Jeżeli bowiem sprawcy przestępstwa nie schwytano na gorącym uczynku, — jak to się zdarza w przeważającej liczbie przypadków, — to zadanie organów śledczych polegało dawniej tylko na znalezieniu świadków, z których zeznań można było wysnuć pewne wnioski i przypuszczenia co do osoby sprawcy. W pierwszym rzędzie odgrywały główną rolę zeznania samej poszkodowanej osoby, w dalszym zeznania bezpośrednich świadków przestępstwa, lub, o ile ofiara przestępstwa zmarła, względnie o ile przestępstwo popełniono w nieobecności osób, zeznania i podania przygodnych świadków, którzy w krytycznym czasie przechodzili koło miejsca popełnionej zbrodni, widzieli jakieś podejrzane osoby lub czynności, słyszeli podejrzane rozmowy i t. p. Zeznania poszkodowanego i innych świadków mają wartość i dają wyjaśnienia co do osoby sprawcy, o ile poszkodowany lub inni świadkowie przestępstwa znali dobrze i to od dłuższego czasu przestępcę. Jeżeli zaś nie znali oni dobrze przestępcy osobiście lub z widzenia, to zeznania ich mieszczą tylko opis przestępcy. Wiadomo zaś, że zdolność spostrzegania jest u poszczególnych osób indywidualnie rozmaicie rozwinięta, a także u jednej i tej samej osoby zależy od różnych czynników. I tak zależy ona od stanu psychicznego i fizycznego (zmęczenie, gniew, przestrach), pory dnia, czasu obserwacji, szybkości z jaką zbrodnię spełniono i t. d. Liczne doświadczenia w tym kierunku przeprowadził między innymi Heindl[1]). Polecił on np. zupełnie niespodzianie zjawić się przez krótki czas (4 minuty) w klasach szkolnych, koszarach, lokalach klubowych i t. p. jakiejś osobie nieznajomej, lecz zwracającej jakimiś szczegółami na siebie uwagę i następnie, wykluczywszy możność wpływania na siebie piszących, zbierał opisy widzianej osoby. Pokazało się na podstawie 20.000 odpowiedzi, że opisy były naogół bardzo mało trafne.

Zresztą codzienna praktyka poucza o małej wartości podań naocznych świadków popełnionych przestępstw. Jakżeż często opisy spłoszonych włamywaczy lub zbiegłych morderców, podane przez naocznych świadków, odbiegają od rzeczywistego wyglądu później przychwyconych sprawców. Przedewszystkiem nie można polegać na podaniach osób, które w krytycznym czasie były w stanie silnego psycnicznego wzruszenia lub na podaniach osób, które doznały od sprawcy obrażeń czaszki.

Jakżeż często stwierdza się przy badaniu uszkodzonych, że podają oni zupełnie błędni narzędzie, którem zostali ugodzeni. Bardzo ciekawy pod tym względem jest przekład Grossa[2]), który będąc raz przy egzekucji, zauważył na rękach u kata rękawiczki. Gdy po skończonej egzekucji zapytał się Gross członków trybunału, obecnych w czasie tracenia skazańca w bezpośredniej bliskości miejsca egzekucji, jakiego koloru rękawiczki miał kat, otrzymał w odpowiedzi podania najrozmaitszych kolorów, a od jednego z obecnych, iż kat nie miał wogóle na rękach rękawiczek.

[1]) Heindl, Archiv f. Kriminal Anthrop. T. 25. str. 88.
[2]) Gross, Hdb. f. Untersuchungsrichter. 2 tomy. 1908. Monachjum.

Już z powyższych przykładów widać, iż nawet podaniom samego poszkodowanego nie można przypisywać pełnej wartości co do osoby sprawcy. Do tego dołącza się jeszcze i ta okoliczność, że sprawca, celem utrudnienia swego wykrycia, zmienia rozmyślnie swój wygląd zewnętrzny, postawę, chód, zarost i t. d., lub, co się obecnie coraz częściej zdarza, dokonuje zbrodni zamaskowany. Doświadczenie poucza, że tylko przestępca-nowicjusz popełnia naprzód przestępstwo, a dopiero potem zmienia swój wygląd, celem utrudnienia swego wykrycia, natomiast rutynowany zbrodniarz naprzód zmienia swój wygląd zewnętrzny, potem popełnia przestępstwo i dopiero w czasie ucieczki z miejsca zbrodni przybiera znowu swój normalny wygląd, ponieważ wykrycie zmiany wyglądu w krótkim przeciągu czasu przed i po dokonanym czynie jest mało prawdopodobne.

Widzimy więc, że władze kryminalne nie zawsze mogą na podstawie zeznań poszkodowanego, lub innych świadków, uzyskać dokładne i pewne wskazówki co do osoby sprawcy. I chociaż nie da się zaprzeczyć, że także i ten sposób będzie zawsze utrzymany i stosowany przy dochodzeniach kryminalnych, to jednak śledztwo musi się oprzeć głównie na:

a) oględzinach miejsca czynu;

b) oględzinach ofiary;

c) oględzinach osoby, względnie osób, przeciw którym zwraca się podejrzenie popełnienia przestępstwa z jakiejkolwiekbądź przyczyny.

Oględziny miejsca czynu i ofiary odgrywają główną i pierwszorzędną rolę. Czasem już na pierwszy rzut oka można poczynić ważne i decydujące dla danego przypadku spostrzeżenia. Np. można przyjąć mord z lubieżności z ułożenia zwłok ofiary (odkryte części płciowe lub rozkraczna pozycja kończyn dolnych) lub można wnioskować o osobie sprawcy ze sposobu popełnienia przestępstwa. Niektórzy bowiem zbrodniarze, t. zw. nawykowi, popełniają stale, prawie, że z matematyczną dokładnością ten sam rodzaj przestępstw, np. dokonują zawsze w ten sam sposób mordu, kradzieży i t. d. Tak np. po sposobie rozczłonienia na sześć części zwłok dwuch mężczyzn, zabitych uderzeniem w głowę, rozpoznano, że sprawca musiał być rzeźnik. Śledztwo potwierdziło to przypuszczenie, albowiem wykryto sprawcę w osobie rzeźnika Avinain[1]). Podobnie też Karcz[2]) dopatrzył się z rany, biegnącej poziomo w środku szyi ofiary morderstwa, a pochylającej się w dół po obu bokach szyi, rzeźnika jako sprawcy; trafność jego przypuszczenia potwierdziło śledztwo. Hellwig[3]) wspomina o 69-letnim mężczyźnie, który odsiedział 42 lat więzienia tylko za stale ponawiane kradzieże kul bilardowych. Nie potrzeba dodawać, że w takich razach jest łatwo śledzić władzom bezpieczeństwa za znaną im tą tylko kategorją przestępców i wśród niej znaleść właściwego sprawcę.

Następnie należy zwrócić uwagę na miejscu czynu lub w jego okolicy na każdy choćby najdrobniejszy szczegół, jaki się nastręcza, a w szczególności czy tamże nie pozostawił przestępca odcisków palców lub stóp albo jakiegoś przedmiotu, czyto przez zapomnienie, czy wskutek szybkiej ucieczki przy spłoszeniu go, czy wreszcie z zabobonu. Pamiętać bowiem należy, że nawet drobny i napozór błahy szczegół może nabrać doniosłego znaczenia w związku z innemi, znalezionemi w dalszym ciągu śledztwa i może doprowadzić do rozwiązania zagadki, która się wydała zrazu nie do rozwiązania. Takimi drobnymi szczegółami, jakie możemy znaleźć przy dokładnych oględzinach miejsca czynu i ofiary, będą te wszystkie przedmioty, szczątki i ślady, które zwiemy dowodami rzeczowymi, licami czynu lub corpora delicti, zatem ślady odbitych stóp i palców rąk (daktyloskopy, ślady krwi, nasienia, kału, ropy, plwocin, wymiocin, smółki, szczątki ciała ludzkiego, włosy, dalej narzędzia, które mogły służyć do zadania śmierci, jak broń, pociski, noże, siekiery, młotki, drągi, pętle (do zadzierzgnięcia szyi), rozsypane proszki, resztki pokarmów i płynów i t. d.

[1]) Ravoux, Du depacage crim. Lyon 1888.
[2]) Przegląd lekarski, 1880, Nr. 37.
[3]) Hellwig, Archiv f. Krim.-Anthrop. T. 27, str. 16.

Z licznych dopiero co wymienionych dowodów rzeczowych odgrywają pierwszorzędną rolę w odkryciu sprawcy pozostawione przezeń na miejscu czynu ślady odcisków palców, czyli t. zw. daktyloskopy. Z bardzo obszernej kazuistyki kryminalnej wykrycia na tej podstawie sprawcy przytoczę przypadek[1]), jaki się zdarzył przed kilkunastu laty w Paryżu. W salonie jednego ze znanych dentystów znaleziono zwłoki jego zamordowanego służącego. Na szybie szafy mieszczącej pieniądze, a rozbitej przez mordercę, stwierdzono wyraźne odciski palców. Bertillon sporządził z nich zdjęcia fotograficzne w odpowiedniem powiększeniu i przekonał się, że morderca pozostawił na szybie odciski palca dużego, wskazującego i pierścieniowego prawej ręki. Widocznie próbował on po rozbiciu szyby ją wyjąć, gdyż odcisk palca wielkiego był po zewnętrznej stronie szyby, odcisk zaś innych palców mieścił się po wewnętrznej stronie; wielki palec był nawet dwukrotnie odciśnięty. Cały obraz i sposób popełnienia zbrodni przemawiał za tem, że zbrodni nie popełnił nowicjusz, lecz doświadczony zbrodniarz, a wskutek tego była uzasadniona nadzieja, że osobę sprawcy uda się wykryć na podstawie zbadania znalezionych daktyloskopów. Wszczęto więc poszukiwania w paryskim zbiorze antropologicznych kart (signalement), które zawierają, jak wiadomo, opisy osób choćby raz tylko aresztowanych, ich fotografje i odciski palców, za kartą (signalement), zawierającą odciski palców, identyczne ze znalezionemi na szybie szafy. Poszukiwania powiodły się i już w 24 godzin po dokonaniu morderstwa mogło paryskie biuro bezpieczeństwa podać nazwisko, fotografję i dokładny opis dotąd nieznanego sprawcy. Ten opis sprawcy podano telegraficznie do wiadomości wszystkim urzędom policyjnym we Francji i w ciągu kilku godzin ujęto mordercę w Marsylji.

Aczkolwiek w badaniu dowodów rzeczowych posiadamy znakomity, objektywny sposób wykrycia sprawcy, to jednak i ono może zawieść. I tak nie każdy znaleziony obcy przedmiot na miejscu czynu musi należeć do sprawcy czynu, gdyż nieraz sprawca rozmyślnie pozostawia jakiś przedmiot innych osób, aby rzucić na nie podejrzenie a siebie ukryć. Znane są przykłady, że złodziejki rozmyślnie pozostawiały na miejscu kradzieży niedopałki cygar, aby rzucić podejrzenie na złodziei i odwrotnie złodzieje pozostawiali z tej samej przyczyny części garderoby damskiej. Że nie zawsze sztuczki te się udają, świadczy o tem ciekawy przypadek Wulffena[2]). W Hamburgu pozostawił złodziej na miejscu kradzieży bibułę, na której był dokładnie odbity adres pewnej damy z Lipska. Władze śledcze stwierdziły, że dama ta otrzymała list z podobnym adresem od pewnego pana z Berlina. Ten przyznał, że list do owej damy w Lipsku pisał na poczcie i przypomniał sobie, że podczas pisania listu stał obok niego jakiś nieznajomy mu mężczyzna. Mężczyzna ten po wyciśnięciu listu bibułą przez nadawcę zabrał sobie tę bibułę. Na podstawie dokładnego opisu tego mężczyzny udało się policji pochwycić sprawcę kradzieży. W tym przypadku wbrew własnej woli przyczynił się sam sprawca do swego wykrycia.

(C. d. n.):

[1]) Niceforo-Lindenau, Kriminalpolizei u. ihre Hilfswissenschaften. Gross-Lichterfelde.
[2]) Wulffen. Gauner u. Verbrechertypen, Gross-Lichterfelde. 1910.

ANTONI ROBACZEWSKI.

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych. 8)

(Ciąg dalszy).

OBOWIĄZUJĄCĄ w prawie jest zasada, *że nikomu niewolno wymawiać się nieświadomością prawa.*

Według zasady słuszności odpowiedzialnym być można tylko za to,*) czego się miało świadomość. Tak też postępuje i prawo, lecz tylko w tym wypadku, gdy błąd zachodzi co do faktu (error facti), kiedy to bądź staje się przyczyną nieważności umowy, pod jego wpływem zawartej, bądź uwalnia od odpowiedzialności za czyn zabroniony, pod jego wpływem dokonany. Inna atoli zasada obowiązuje, jeśli chodzi o błąd czy też nieświadomość co do prawa (error juris). Po upływie ogólnego, lub dla danego wypadku specjalnie ustanowionego terminu ustawa zaczyna obowiązywać wszystkich, dla których jest przeznaczona, i nikomu nie wolno wymawiać się nieświadomością ustawy, jak wogóle nie wolno wymawiać się nieświadomością prawa. Zasada ta została już przyjęta i sformułowana przez prawników rzymskich, którzy głosili: „Regula est juris quidem ignorantiam cuique nocere, facti vero ignorantiam non nocere", — i dotychczas powszechnie obowiązuje. Istnieje, więc *nieodpowiadające rzeczywistości przypuszczenie, iż wszyscy znają prawa, a nieuniknioną nieznajomość którego z nich lub błąd co do jakiegoś przepisu prawnego nie mogą służyć za usprawiedliwienie przeciwprawnego czynu, nie mogą być skutecznie powoływane.* Argumenty, przytaczane na korzyść tej bezwzględnej zasady, podnoszą, że gdyby nieświadomość prawa była uwzględniana, powoływaliby się na nią niewątpliwie w większości wypadków ci, którzy prawo nadwyrężyli, wskutek czego sądy byłyby postawione wobec zagadnień, nierozwiązalnych, bez przeprowadzenia badań nad całą przeszłością osobników, tłumaczących się nieznajomością prawa i mianowicie, musiałyby w każdym poszczególnym wypadku dochodzić, czy jednostka rzeczywiście nie znała prawa w chwili jego złamania, czy też nieznajomość była nieuniknioną, czy też zawinioną. Oprócz tego, groziłoby ustawiczne niebezpieczeństwo *nabytym prawom* osób, gdyż nigdy nie byłoby pewności, czy strona zobowiązana, w momencie dla niej krytycznym, nie wystąpi z dowodem nieznajomości prawa, którego niedogodne dla niej skutki miała właśnie względem osoby uprawnionej zacząć ponosić (np. gdy dla sprzedawcy następuje moment poniesienia wobec nabywcy prawnych skutków rękojmi za ukryte wady sprzedanej rzeczy).

Surowość tej zasady łagodzić mają względy następujące: przedewszystkiem, prawo jest określonem i dostępnem dla poznania, tak, że każdy ma możność zaznajomienia się z tą jego częścią, co do której, z uwagi na swe położenie, jest szczególnie zainteresowanym. Następnie, w większości wypadków prawo znajduje się w zgodzie z moralnością, a stąd, wychowany pod panowaniem jej prawideł, człowiek znajdzie w głosie sumienia niezawodne oparcie przeciwko naruszaniu prawa. Przytoczona argumentacja niezupełnie usuwa podniesione wątpliwości.

Istnieje szereg praw, które nie mają nic wspólnego z moralnością (w szczególności w naszym wypadku przepis jak najbardziej obojętny i nic absolutnie nie mający wspólnego z moralnością); nie brak też ludzi, którzy bez ich winy nie otrzymali dostatecznego wychowania moralnego. *Możność poznania prawa, jest twierdzeniem, któremu przeczy rzeczywistość z jej tak wielkiem nagromadzeniem ustaw, że całkewite ich opanowanie jest wyłączonem nawet dla wiedzy fachowców.* Rzekoma trudność, w jakiej znalazłyby się sądy przy uwzględnieniu nieświadomości prawa, jest argumentem, dotyczącym nie istoty podniesionej wątpliwości, lecz praktycznego jej rozwiązania.

Występują też żądania dopuszczenia przeciwdowodu przeciwko presumpcji znajomości prawa u wszystkich i uwzględniania go tam, gdzie po temu istnieją dostateczne racje, oraz gdzie nie grozi utrata praw, w dobrej wierze przez inne osoby nabytych.

Oto, co o nieznajomości ustawy karnej (co analogicznie i do naszego przedmiotu może być zastosowane), mówi profesor Dr. Juljusz Makarewicz,*) — prawo pierwotne nie pyta wcale o to, czy sprawca znał przepis prawa karnego, czy nie, gdyż na tym stopniu rozwoju kara jest czystą zemstą społeczną, stwierdzającą, że dane postępowanie jest dla grupy społecznej szkodliwem. Jeżeli grupa szkodliwość działania spostrzega, wymierza karę.

Obojętnem jest, czy sprawca przewidział lub mógł był domyśleć się, że po jego postępowaniu tego rodzaju społeczna reakcja nastąpi. Grupa pozostawia każdemu członkowi swemu ryzyko niebezpieczeństwa kary przy każdem działaniu, czy opuszczeniu. Sytuacja zmienia się z chwilą, gdy zjawia się na widowni dziejów — prawo pisane i zasada nullum crimen sine lege. Z tą chwilą powstaje problem dotychczas nieznany: jak postąpić ze sprawcą, który tej lex formalnie ogłoszonej nie znał? Reakcja nie może bez żadnej rozwagi nastąpić automatycznie, gdyż sam fakt ogłoszenia ustawy dowodzi, że kodyfikator przywiązuje znaczenie do tego, by obywatele danego związku państwowego zapoznali się z przepisami i odpowiednio do nich się zachowywali. A jeżeli nie poznali się z jakichkolwiek powodów?

Logiczna konsekwencja opiewa: „to nie mogą za swe postępowanie odpowiadać". Na tę logiczną konsekwencję prawo karne nie godzi się przez długi czas. W całym szeregu ustaw spotykamy wyraźne zastrzeżenie: „nieznajomością ustawy karnej nikt zasłaniać się nie może" — dlaczego? Oto dlatego, że ustawodawca wychodzi z wygodnej dla sędziego *presumpcji*, że każdy obywatel państwa zna ustawę karną, może nie zna innej, ale zna ustawy swego państwa, bo stan faktyczny przestępstw jest tego rodzaju, iż każdy rozwinięty należycie człowiek z góry zrozumie, że po takiem postępowaniu nastąpić musi reakcja społeczna.

Doświadczenie codzienne jednak uczy, że wobec ogromnej produkcji nowych stanów faktycznych, nowych ustaw karnych dodatkowych, mowy nie ma o ich znajomości — *niejeden prawnik ich dokładnie nie zna, tem mniej domagać się można ich znajomości od laika, od szerokich mas.* Również dawne uzasadnienie naturalnością przepisu dziś zupełnie przestaje trafiać do przekonania wobec faktu, że podciągamy pod sankcję karną stany faktyczne niekoniecznie zupełnie każdemu obywatelowi państwa zrozumiałe: zakaz posiadania materjałów wybuchowych bez zezwolenia władzy nie jest tak prostym, by każdy obywatel państwa mógł się tego domyśleć, ogłoszenie drukiem aktu oskarżenia przed odczytaniem go na rozprawie nie jest takiem przestępstwem, o którem każdy człowiek dorosły powie: „to rzecz naturalna"; nie jest naturalnym zakaz kolportażu i t. p. Czy zupełnie jasnem jest, że wyjazd z cudzą żoną (za jej zgodą) stanowi zbrodnię (uprowadzenia)?

W tych warunkach nie mogąc oprzeć się na naturalności przestępstw, ani na koniecznej

*) patrz Dr. Eugenjusz Jarra prof. uniw. Warszawskiego. Ogólna teorja prawa. Wydanie II. Warszawa 1922 str. 248.

*) Dr. Juljusz Makarewicz — prof. Uniw. Warszawskiego — Prawo karne ogólne — Kraków 1914 r. str. 126 § 40.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA. 2)

(Ciąg dalszy).

Podstawą stosunku księstw naddunajskich do Turcji, były tak zwane kapitulacje, czyli umowy, zawarte pomiędzy niemi, a Portą: Mircea I multański zawarł pierwszą kapitulację w r. 1391 z sultanem Bajazetem, Wład II drugą kapitulację w 1460 r. z Mahometem II, stosunek zaś Mołdawji do Turcji regulowała kapitulacja Bohdana, syna Stefana Wielkiego, zawarta w r. 1521 z sultanem Selimem i kapitulacja Bazylego Lupuli, zawarta w 1649 r. z sultanem Mahometem IV. Wszystkie te kapitulacje zapewniały księstwom rumuńskim terytorjalną nietykalność, oraz swobodę rządzenia się własnemi prawami, słowem pozostawiały nietknięty cały ustrój plemienny Rumunów i ich zwyczaje. Turkom wzbroniony był pobyt w kraju, a tembardziej garnizonowanie wojsk. Natomiast sultan potwierdzał wybór każdego nowego księcia, oraz otrzymywał roczną daninę, stopniowo podwyższaną. Pod względem zaś religijnym musieli Rumuni ulec wpływom greckim. Patrjarcha konstantynopolitański był wysokim dygnitarzem Porty i władza jego rozciągała się na wszystkie prowincje Turcji Europejskiej, za wyjątkiem Serbji. Prawa jego i przywileje były nietylko utrzymane przez Turków, ale nawet rozszerzone i wzmocnione w tym celu, ażeby zapewnić władzom tureckim, z pomocą cerkwi, posłuszeństwo poddanych-chrześcijan. Synod, zwołany przez patrjarchę Mitrofana w r. 1570, podporządkował ostatecznie Rumunów patrjarchatowi konstantynopolitańskiemu. Biskupi byli Grekami z pochodzenia, nabożeństwo odprawiane było w języku greckim. W sprawach religijnych i w obszernej dziedzinie spraw cywilnych, podległych jurysdykcji cerkiewnej, Grecy uzyskali z powrotem te wpływy i tę władzę, jakie posiadali niegdyś za czasów bizantyjskich. Rumuni zwracali się do Greków o prawa, o naukę handlową i teologiczną, i uznawali patrjarchę konstantynopolitańskiego za najwyższą instancję w swoich sporach. Pomimo to, jednak te wpływy greckie były nader powierzchowne. Wszyscy rozumieli, że biskupi są cudzoziemcami, grabią i wyzyskują kraj, że do ich kieszeni spływają dochody z majątków cerkiewnych i kary, nakładane przez sądy biskupie.

W stosunku do sąsiadów, odgrywali Wołosi rolę przedniej straży sultańskiej, straży jednak wysoce samowolnej i niezawsze pewnej. Tak, jak Tatarzy pustoszyli nieustannie Ukrainę i Podole, podobnie Wołosi najeżdżali częstokroć w XVI i XVII wieku nasze Pokucie, czyli Huculszczyznę (dzisiejsze województwo stanisławowskie). A Rzeczpospolita wzamian, starając się na Wołoszech utrzymać swe wpływy, niejednokrotnie z orężem w ręku wprowadzała tam na tron swych kandydatów. Hospodarowie ci nieraz węzłami pokrewieństwa związani byli z domami polskiemi (Stanisław Rewera Potocki, naprzykład, żonaty był z Anną Mohilanką, hospodarówną wołoską, a Janusz książę Radziwiłł, znany z sienkiewiczowskiego „Potopu", pojął za żonę córkę Bazylego Lupuli). Nasze zaś „panięta-królewięta" (Herburtowie, Koreccy, Potoccy, Wiśniowieccy), szczycąc się, oczywiście, purpurowemi koligacjami, raz wraz wdawały się w sprawy wewnętrzne księstw naddunajskich, zbrojną ręką popierając swych krewniaków, co, naturalnie, gniewało niesłychanie Turcję. Nieraz nawet siebie samych miano na widoku — chciało się tronu, sławy, trupów... Urządzano więc na własną rękę formalne wyprawy wojenne. Zbierano młodzież ze szkół, z domów rodzicielskich, i dla prywaty lub swawoli na mięsne wystawiano ją jatki. Młodzież ginęła bez żadnej korzyści dla ojczyzny. a przywódcy, jak książę Korecki, lub Dymitr Wiśniowiecki, kończyli nieraz okrutną śmiercią, wieszani za żebro na haku w Carogrodzie.

Za panowania Zygmunta I hospodar wołoski Petryło zajmuje Pokucie, ogołocone z większych sił zbrojnych, rabuje i pali nasze miasta i wsie aż po Halicz. Wojsko rumuńskie składało się tym razem z samej jazdy na miernych, lecz szybkich konikach. Przeważali w niej ludzie od roli i pługa wzięci, ale pomimo to jeździec taki w strzemionach dębowych, o siodle bez pokrycia, o łęku bryndzę i chleb w koziej skórze mającym, zadziwiał swoją zręcznością w spotkaniu. Zwykłą, ulubioną ich bronią była osęka, rodzaj kopji bez proporca, przy której u wierzchu znajdował się grot do pchnięcia i hak do przyciągania. Tak uzbrojeni, puszczając się w największym pędzie pod hufce nieprzyjacielskie, zrywali jeźdźców z koni i wielką szkodę wyrządzali w ludziach. Pokonał ich wówczas w słynnej bitwie pod Obertynem hetman Jan Tarnowski, na czele 4,000 przełamując 22,000 Wołochów (1531). Wzięto wówczas wielką chorągiew wołoską z bawolą głową, jeńców tysiac i dział 50. Były

znajomości odnośnych norm, by uzasadnić tezę: „nikt nieznajomością prawa karnego (ustaw karnych) zasłaniać się nie może", probuje teorja innego motywowania: państwo bez tej fikcji istnieć by nie mogło. Jest to jasny, niemaskowany objektywizm w dziedzinie winy: do poczytania nie potrzeba winy zupełnej, nie potrzeba świadomości bezprawnego charakteru danego postępowania.

Judykatura państw nowożytnych (np. austrjacka i niemiecka) stoi na stanowisku rozróżnienia między błędem co do ustawy karnej a cywilnej: nieznajomością ustawy karnej zasłaniać się nie można, *można natomiast powoływać się na nieznajomość ustawy cywilnej, ustaw administracyjnych.* Typowym przykładem jest zabór cudzej rzeczy ruchomej dla celów pokrycia pretensji majątkowej, (samowolna egzekucja), zawarcie ponownego małżeństwa w przekonaniu, że uzyskana separacja równą jest rozwiązaniu małżeństwa poprzedniego.

Na nieznajomość tych ustaw powoływać się można jedynie wtedy, kiedy sprawca nie ma obowiązku zawodowego ich znajomości. Budowniczy nie może powoływać się na nieznajomość ustawy budowlanej, urzędnik ruchu kolejowego na nieznajomość instrukcji i t. d., gdyż ta nieznajomość stanowi właśnie jego winę.

Nauka nowożytna zbliża się coraz więcej do jednomyślności w kierunku domagania się jako istotnego warunku odpowiedzialności - świadomości, że działanie jest *bezprawnem**) lub przynajmniej możliwości takiej świadomości. Obojętnem jest, czy sprawca wie, że działanie jego jest *przestępstwem**) karygodnem, wystarcza świadomość, że sprzeciwia się prawu, *poczuciu prawnemu.**) *Lichwiarz dopuszcza się przestępstwa, choć nie zna ustawy o nieuczciwych zabiegach przy czynnościach kredytowych, jeżeli tylko wie lub wiedzieć może, że postępowanie jego prawu (n. p. cywilnemu) jest przeciwnem. Natomiast odrzucić należy rozróżnienie i nieznajomość ustawy karnej, cywilnej i t. p.* (C. d. n.).

*) podkreślenia prof. Makarewicza.

H. SADŁOWSKI.

METODY ŚLEDCZE. 2)

(Dokończenie).

NAJWIĘKSZE jednak trudności zachodzą przy przesłuchaniu zbrodniarzy zawodowych i recydywistów, oni bowiem, obeznani z procedurą, dają odpowiedzi wymijające lub nie udzielają żadnych, zaprzeczając całą treść doniesienia, przyznanie się ich do winy nastąpić może po przedstawieniu im niezbitych dowodów winy, u nich bowiem działać można na rozum, a nigdy na uczucia.

Na uczucia zawodowych przestępców oddziaływa często zjawienie się rodziny, ojca, matki, żony, dziecka, kochanki, one mogą spowodować przyznanie, wywołane obawą o długotrwałe więzienie, powodujące nędzę osób najbliższych delikwenta.

Długotrwałe śledztwo, połączone z aresztem śledczym, powoduje także przyznanie się obwinionego i wyświetlenie sprawy w celu szybszego ukończenia postępowania karnego, zwłaszcza, że areszt śledczy zaliczany bywa na poczet kary orzeczonej wyrokiem, a niekiedy ją nawet wyczerpuje tak, że sprawca po wyroku wychodzi na wolność.

Rozpoznanie posądzonego z wyglądu, ubioru, głosu, chodu następuje przez jego konfrontację (tajną) z odnośnym świadkiem, który nie powinien w obecności posądzonego oświadczać, czy go rozpoznaje jako osobę identyczną z widzianym sprawcą, zwłaszcza, jeżeli wynik konfrontacji był negatywny, gdyż w tym wypadku posądzony nabiera otuchy do dalszego okłamywania organów policyjnych.

Rozpoznanie sprawcy przez świadka należy przyjmować z rezerwą, gdyż bywa często błędnem, a najpraktyczniej jest wskazać świadkowi do rozpoznania posądzonego w gronie innych osób, gdyż wówczas rozpoznanie to jest pewniejsze.

Badanie fizjognomji przestępców.

Wszelkie funkcje życia duchowego człowieka przejawiają się w jego twarzy, która jest siedzibą zmysłów, pośredniczących między duszą ludzką a przejawami świata zewnętrznego, naprzemian wszelkie odruchy duszy uwydatniają się na twarzy. Wprawdzie mowa jest właściwym wyrazem myśli i uczuć człowieka, ale i bez słów objawia się czynność duszy w grze wyrazu twarzy czyli w minach, które są tak różne, bogate i zrozumiałe, że stanowią one niejako międzynarodową niemą mowę twarzy. Mowa, zwłaszcza u przestępców, służy do ukrycia myśli, wyraz oka jednak ich nie kłamie. Mówimy często: temu człowiekowi źle patrzy z oczu, lub: stoi mu na czole napisane, że to zły człowiek, a wiemy również, że zwyczajni przestępcy, zwłaszcza początkujący, nie mają odwagi zajrzeć w oczy organowi śledczemu.

Z twarzy człowieka wyczytać się da historję jego życia, jego usposobienie, charakter, uczucia, cała jego wewnętrzna istota, trzeba tylko obserwować wyraz i mimikę i umieć je zrozumieć.

Wyraz twarzy człowieka ujawnia się w mimice (gra twarzy) i w stałych rysach, które zawierają charakterystyczne cechy rasy. Cechy rasy zmieniają się ze względu na rodzaj, wiek, właściwości narodowe, rodzinne i indywidualne znamiona jednostki.

Ten indywidualny stały wyraz twarzy stanowi fizjognomję, którą wyróżnia się dany osobnik od innych.

Rysy fizjognomji wytwarzają się dopiero z wiekiem. Dzieci nie mają charakterystycznych znamion, dlatego też są trudne do rozpoznania z daleka.

Przejścia życiowe i praca — tak fizyczna jak i umysłowa, rysują na twarzy znamienne ślady, sposób zajęcia, przejścia wewnętrzne przerabiają wygląd twarzy—„dusza kształtuje ciało".

Ta sama fizjognomja zmienia ustawicznie swój wygląd pod wpływem wrażeń i zmian psychicznych człowieka, podniecenie umysłu, przestrach, smutek, radość, zamyślenie wywołują nie tylko mimikę twarzy, ale i ruchy ciała czyli pantomimikę.

Studjum nad fizjognomją ma wielkie znaczenie dla organów śledczych i orzekających, które przy stawianiu pytań posądzonym i konfrontacji ich ze świadkami, grę twarzy i ruchy człowieka obserwować winne.

Fizjognomja służy również do ustalenia tożsamości przestępców, a w połączeniu z mimiką, do ocenienia poczytalności posądzonego i potrzeby zbadania jego stanu umysłowego.

Badania fizjognomiczne odbywają się przez obserwację wyrazu twarzy i mimiki człowieka, którego czyny, charakter udzielają informacji do kierunku obserwacji uzewnętrznić się mogących wrażeń i stanu psychicznego.

Nauka fizjognomji ustala za pomocą zdjęć fotograficznych, odtwarzających człowieka w stanie pewnego wewnętrznego podrażnienia i nastroju psychicznego. Typy te zbiera się z dzieci i ludzi o niskiej kulturze, u których wychowanie i formy towarzyskie nie włożyły pewnej maski na twarz, pokrywającej odruchy wewnętrzne.

W każdym razie dedukcja śledcza z mimiki fizjognomji nie może być u organów śledczych zbyt daleko idącą, może stanowić tylko pewien wskaźnik dla organu śledczego dla kierunku dochodzeń, ustalić mających dowody domysłów opartych na spostrzeżeniach fizjognomicznych.

to działa z herbami polskiemi, przez Olbrachta na Bukowinie niegdyś stracone [1]).

Za ostatnich z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, próbowali jeszcze hospodarowie oddać się pod opiekę Polski, przez złożenie jej uroczystego hołdu. Ale narażało to Polskę na straszliwą wojnę turecką... A w tym czasie już wzbierał gwałtownie prąd gospodarczy, osadniczy, kolonizujący kresy wołyńskie, podolskie, ukraińskie. Podporządkowując się temu prądowi, wysunięto hasło bezwzględnego pokoju z Turcją. Hospodarstwa wołoskie ostatecznie zatracały kontakt z Polską [2]).

Zamoyski Jan po dwuch świetnych wyprawach do Mołdawji i Wołoszczyzny osadził braci Mohiłów na tronach hospodarskich, zwyciężywszy hospodara Rozwana pod Suczawą (1595) a Michała pod Plojesztami (1600). Ten Michał III, początkowo ban hrajewski, potem hospodar wołoski, podbił Siedmiogród, zagarnął Mołdawję i chciał budować wielkie królestwo Dacji w granicach dzisiejszej zjednoczonej Rumunji. Zamiarom tym stanęła na przeszkodzie nagła jego śmierć z ręki mordercy.

W sławnej bitwie pod Chocimem (1673), co tak pięknie opisana jest w „Panu Wołodyjowskim", wódz turecki Hussein-pasza miał pod swemi rozkazami około 6000 Wołochów; ci jednak, snać z rozmysłu, poddali się Polakom przy pierwszem natarciu.

Ostatnim księciem wołoskim, wybranym przez bojarów a potwierdzonym przez sułtana, był Konstanty Brancovanu (1688). Od tego czasu zaczyna się systematyczne gwałcenie kapitulacji ze strony Porty i mieszanie się jej do spraw wewnętrznych wołoskich. Za powód posłużyło dotarcie Piotra Wielkiego do Prutu (1711) i zabiegi Rosji w kaptowaniu rumuńskich współwyznawców. Odtąd przez stulecie z okładem książęta wołoscy mianowani są przez Turcję, początkowo z pomiędzy Rumunów, następnie zaś od r. 1716 do 1821 z fanarjotów greckich.

Nader różnorodne obowiązki władzy patrjarszej w Konstantynopolu przyciągnęły wielu wykształconych i przedsiębiorczych Greków do dzielnicy greckiej, zwanej Fanarem, gdzie mieścił się również pałac patrjarchy. Dzielnicę tę zamieszkiwali również liczni kupcy i rzemieślnicy greccy. Grecy stołeczni, zwani fanarjotami, przenikali stopniowo coraz bardziej do administracji państwa tureckiego, w miarę tego, jak energja Turków słabła, państwo zaś ich stawało się organizmem nowożytnym, wymagającym dobrych dyplomatów, finansistów i prawników.

Traktat w Karłowicach, podpisany w r. 1699, po szeregu klęsk, poniesionych przez Turków z rąk Sobieskiego i księcia Eugenjusza Sabaudzkiego, zawarty został przez pełnomocnika Porty Aleksandra Maurocordato, Greka z wyspy Chios, faktycznego ministra spraw zagranicznych przy boku sułtana. Synowie jego, Mikołaj i Konstanty, mianowani zostali hospodarami Mołdawji i Wołoszczyzny na początku XVIII stulecia; odtąd aż do wybuchu powstania greckiego w 1821 r. naznaczani byli wielkorządcami księstw rumuńskich zawsze fanarjoci. Wskutek tego mnóstwo Greków, poszukiwaczy przygód, osiadało na ziemi rumuńskiej i stopniowo zagarniało w swe ręce wszystkie dochodowe i kierownicze stanowiska w tym nieszczęsnym kraju. Z małymi wyjątkami (rodzina Maurocordato) rządy fanarjotów odznaczały się chciwością, zdzierstwem i okrucieństwem. Władza ich, po odliczeniu częstych okupacyj austrjackich i rosyjskich, trwała 94 lata, w ciągu których przewinęło się 36 książąt. Trony wołoskie były faktycznie wystawiane na licytacje i sprzedawane więcej dającemu, skutkiem czego każdy nowy władca, wiedząc, że panowanie jego jest krótkie, starał się jaknajwięcej wycisnąć z kraju pieniędzy. Toteż rządy fanarjotów wyniszczyły całkowicie kraj, zdemoralizowały warstwę bojarów i wtrąciły chłopa rumuńskiego na dno nędzy. Hellenizacja jednak Rumunów skończyła się zupełnem fiaskiem; działalność fanarjotów przyczyniła się jedynie do rozszerzenia wpływów myśli greckiej na społeczeństwo rumuńskie.

Gdy Austrja na nowo zgromiła Portę w dwuch świetnych kampaniach, w traktacie passarowickim (lipiec 1718) zyskała nie tylko Temeswar i Belgrad, ale i Małą, czyli zachodnią, Wołoszczyznę, posuwając granice do Aluty i Driny.

Potem Anna Iwanówna uderzyła na Turcję. Münnich, zdobywca Gdańska, wziął Krym i Oczaków. Na obradach niemirowskich żądała Rosja Krymu i Kubania na własność, protektoratu nad niezależną Mołdawią i Wołoszczyzną, wolnej żeglugi przez cieśniny. Na szczęście dla porty wmieszała się Francja. Z mocy traktatów belgradzkich (1749) Turcja odzyskała od Austrji straty passarowickie, od Rosji wykupiła się prawie zadarmo. (C. d. n.).

[1]) A. Czołowski. Bitwa pod Obertynem r. 1531. Kwart. hist., Lwów 1890.

[2]) A. Jabłonowski. Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Źródła dziejowe, t. X War. 1878.

Dr. WIKTOR NATANSON.

Rzeczpospolita Polska w roku 1923. 4)

VII. Skarb.

NACZELNE kierownictwo polityki i zarządu finansowego Państwa należy do Ministerstwa Skarbu, które działa za pośrednictwem władz i urzędów skarbowych niższych instancji, rozrzuconych po całem terytorjum państwowem. Do zakresu działania Ministerstwa Skarbu należy także ogólny zarząd skarbowy Państwa, jako też sprawy, związane z emeryturami i zaopatrzeniami cywilnemi i wojskowemi, ciążącemi na Skarbie Państwa.

Ministerstwo Skarbu.

Ministerstwo Skarbu zatrudnia w zarządzie centralnym 436 urzędników z Ministrem w II stopniu służbowym na czele, jednym podsekretarzem stanu, w III stopniu służbowym (preliminarz budżetowy przewiduje trzech podsekretarzy stanu) i 10 dyrektorami departamentamentów w IV stopniu służbowym (jeden z nich ma przyznany osobiście „ad personam" III stopień służbowy).

Istniejąca przy Ministerstwie Skarbu Centralna Kasa Państwowa zatrudnia 48 urzędników z dwoma urzędnikami w VI stopniu służbowym. Również działający przy Ministerstwie Skarbu Urząd Pożyczek Państwowych zatrudnia już po redukcji 35 urzędników (w r. 1922 było 97) z kierownikiem w VI stopniu służbowym na czele. Związany z Ministerstwem Skarbu Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, zatrudnia 18 urzędników.

Funkcjonarjuszów niższych zatrudnia Ministerstwo Skarbu w zarządzie centralnym i we wspomnianych urzędach przyległych 130, z czego 93 kontraktowych.

Poza zwykłymi kosztami biurowymi i manipulacyjnymi preliminarz budżetowy Ministerstwa Skarbu przewiduje kredyt na koszty podróży i djety pozamiejscowych członków Państwowej Rady Finansowej, jakoteż członków Rady Towaroznawczej do spraw celnych; wynagrodzenie za specjalne prace w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego i za ekspertyzy; specjalne koszty, związane z przyśpieszeniem sporządzania zamknięć rachunkowych i kasowych, co wymaga angażowania czasowego personelu dodatkowego; wreszcie utrzymanie zagranicznych delegatów Ministerstwa Skarbu w Londynie i Waszyngtonie, a to między innemi w związku z ciągle będącą aktualną sprawą zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

Ogółem, po odliczeniu nieznacznych dochodów, utrzymanie centralnego zarządu skarbowego Państwa kosztować ma w bieżącym roku przeszło 1.600.000 złotych.

Administracja skarbowa.

Właściwą administrację skarbową Państwa sprawują władze i urzędy skarbowe I i II instancji, w stosunku do których Ministerstwo Skarbu jest władzą zwierzchnią, władzą III instancji.

Pod względem administracji skarbowej całe Państwo podzielone jest na okręgi poszczególnych Izb Skarbowych, będących władzami skarbowemi II instancji. Izb skarbowych mamy ogółem 12, a mianowicie: Warszawską, Białostocką, Lubelską, Kielecką, Łódzką, Brzeską, Wileńską, Wołyńską (z siedzibą w Łucku), Lwowską, Krakowską, Wielkopolską (z siedzibą w Poznaniu) i Pomorską (z siedzibą w Grudziądzu). Wykaz ten nie obejmuje Województwa Śląskiego, które posiada, jak wiadomo, autonomiczny zarząd skarbowy, nie objęty ogólnym zarządem skarbowym Rzeczypospolitej.

Na czele każdej Izby Skarbowej stoi Dyrektor w IV stopniu służbowym. Ogółem Izby Skarbowe zatrudniają 11.485 urzędników, w czem 12 w IV stopniu służbowym, 84 w V stopniu służbowym i 3.091 funkcjonarjuszów niższych, obejmujących w pierwszym rzędzie kontrolerów skarbowych w XI stopniu służbowym, których jest ogółem 1.624, a także zastępców egzekutorów skarbowych. Wogóle zaś sztab urzędników kontroli skarbowej przy Izbach Skarbowych składa się z 1.298 osób, nie licząc wspomnianych niższych kontrolerów skarbowych.

Najwięcej urzędników i funkcjonarjuszów niższych zatrudnia Lwowska Izba Skarbowa — 4.150, najmniej Wileńska — 429. Wahania między poszczególnemi Izbami Skarbowemi są więc bardzo znaczne.

Jeśli przejdziemy obecnie do omówienia organizacji urzędów skarbowych I instancji, to zobaczymy, że jest ich ogółem 748, zatrudniają zaś urzędników i funkcjonarjuszów niższych—14.576, czyli, że jeden funkcjonarjusz skarbowy przypada w Państwie na 1764,2 mieszkańców.

Do urzędów skarbowych I instancji zalicza się: Urzędy skarbowe podatków i opłat i Inspektoraty skarbowe na każdą Izbę Skarbową przypada od 8 w okręgu Wileńskiej Izby do 65 urzędów w okręgu Lwowskiej Izby przeważnie zaś 17 — 25, Kasy skarbowe (podział równomierny z Urzędami skarbowemi podatków i opłat, w zasadzie jedna Kasa na każdy Urząd), Urzędy skarbowe akcyz i Dyrekcje okręgów skarbowych (po 4 — 6 na każdą Izbę skarbową, w okręgu Izby Wileńskiej —2, Izby Lwowskiej — 13), wreszcie urzędy, prowadzące ewidencję katastru podatkowego w Małopolsce i dodatkowe urzędy wymiaru należytości jako też po jednym specjalnym urzędzie do spraw podatku spadkowego i opłat stemplowych w Warszawie i Łodzi.

Do powyższego pobieżnego ujęcia należy dodać, że władze i urzędy skarbowe mają znaczne wydatki, związane z istotą swej działalności (podróże, komisje podatkowe, rzeczoznawcy i t. p.) a pozatem do tego działu zaliczyć też należy koszty druku najważniejszych formularzy skarbowych i sporządzenia znaków wartościowych (znaczków stemplowych, banderoli i t. p.). Ogółem utrzymanie aparatu właściwej administracji skarbowej wewnątrz Państwa, a więc nie licząc zarządu ceł, o czem niżej, oblicza się w roku bieżącym na 25 miljonów złotych.

Zarząd ceł.

Pod względem administracji celnej poszczególne odcinki granicy państwowej podlegają bezpośrednio zwierzchniej władzy Dyrekcji Ceł, będących urzędami II instancji, działającemi za pośrednictwem urzędów i ekspozytur celnych.

Ogółem mamy 5 Dyrekcji Ceł, a mianowicie: Warszawską, Wileńską, Lwowską, Mysłowicką (na Górnym Śląsku) i Poznańską. Poza tem z właściwością na obszar Wolnego Miasta Gdańska działa specjalny Inspektorat Ceł. Każdej Dyrekcji podlega, jak zaznaczyliśmy, pewna liczba urzędów i ekspozytur celnych, których ogółem na granicy państwowej mamy: 288 urzędów i 15 ekspozytur. Urzędy celne, w zależności od wielkości i ważności posterunku granicznego, podzielone są na 4 kategorje: I kategorji mamy Urzędów celnych 13, II—43, III—57, IV—175. Najwięcej Urzędów celnych przypada na Dyrekcje: Poznańską—121 i Mysłowicką—80, najmniej na Wileńską — 16.

Zarząd Ceł zatrudnia ogółem 1700 urzędników i 668 funkcjonarjuszów niższych. Z pośród urzędników jeden posiada IV stopień służbowy (Dyrektor Ceł w Poznaniu), 6 urzędników posiada V stopień służbowy (pozostali Dyrektorzy i Naczelny Inspektor Ceł na obszar W. M. Gdańska), 55 urzędników t. zw. Inspektorów celnych posiada VI stopień służbowy. Dalej następują w niższych kategorjach kontrolerzy I i II klasy, rewidenci, poborcy I i II klasy i praktykanci.

Organem kontrolującym i wykonawczym zarządu ceł jest t. zw. Straż Celna, rozmieszczona na przestrzeni około 3.300 kilometrów granicy Rzeczypospolitej z Niemcami, Czecho-Słowacją i Rumunją (na granicy rosyjskiej działa, jak to już wspominaliśmy, t. zw. Straż Graniczna o charakterze wojskowym, która ulec ma przekształceniu).

Straż Celna podlega służbowo Dyrekcjom Ceł, w szczególności specjalnym St. Inspektorom w VI stopniu służbowym. Jest ona zorganizowana w ten sposób, że poszczególne odcinki graniczne dzielą się na Inspektoraty z Inspektorem w VII stopniu służbowym, jednym komisarzem i 5 funkcjonarjuszami (przodownicy i strażnicy), obejmujące po 100 do 120 klm. linji granicznej. Inspektoraty dzielą się na Komisarjaty z Komisarzem w IX, wzgl. VIII stopniu służbowym, podkomisarzem i 2 funkcjonarjuszami, obejmujące odcinki po przeciętnie 25 klm długości. Wreszcie Komisarjaty wystawiają przeciętnie co 3 klm linji granicznej placówki pod kierownictwem przodownika, wzgl. starszego strażnika, placówki zaś wystawiają posterunki, liczą przeciętnie jednego strażnika na 1 klm linji granicznej.

Ogółem w 5 Dyrekcjach Ceł mamy 8 Inspektoratów Straży Celnej, 34 Komisarjaty i 236 placówek. Straż Celna zatrudnia ogółem 308 urzędników i 8189 funkcjonarjuszów niższych, z czego największa liczba przypada na Dyrekcję Poznańską (124 urzędników i 3044 funkcjonarjuszów), obejmującą 1311 klm linji granicznej, najmniejsza zaś — na Wileńską (14 urzędników i 254 funkcjonarjuszów), obejmującą tylko 85 klm. linji granicznej.

Zarząd Ceł kosztować będzie, według obliczeń preliminarza budżetowego, około 15 miljonów złotych, z czego na utrzymanie Straży Celnej przypada przeszło 10 miljonów złotych.

Daniny publiczne.

Preliminarz budżetowy na rok bieżący przewiduje, że Ministerstwo Skarbu osiągnie z danin publicznych, po potrąceniu nieznacznej kwoty, przeznaczonej na zwroty nieprawidłowo lub w nadmiernej wysokości pobranych, sumę przekraczającą 600 miljonów złotych. Sumy tej jednakże nie można uważać za ostateczne pewną, gdyż z jednej strony źródła dochodowe Państwa w zakresie danin publicznych wciąż wzrastają, z drugiej zaś istotnie wpływy skarbowe, mimo wprowadzonych obecnie wykładników wzrostu w zależności od cen hurtowych, nie nadążają za spadkiem wartości naszego pieniądza. W pobieżnym z konieczności ujęciu zobaczymy, na jakich daninach publicznych opiera się Skarb Rzeczypospolitej.

W grupie podatków bezpośrednich, stanowiących główną podstawę Skarbu Państwa, na plan pierwszy wysuwa się podatek gruntowy z preliminowaną sumą wpływów, wynoszącą prawie 120 miljonów złotych, jest jednakże rzeczą wątpliwą, czy wobec spóźnionego uchwalenia odnośnej ustawy, suma ta będzie w tym roku osiągnięta. Dalej idzie podatek przemysłowy z sumą wpływów, wynoszącą przeszło 100 miljonów złotych, wreszcie podatek dochodowy z przeszło 25 miljonów złotych. To są główne nasze podatki bezpośrednie. Pozostałe (od budynków, od skrzynek depozytowych, od kapitałów i rent), grają mniejszą rolę. Ogółem podatki bezpośrednie mają przynieść Skarbowi według preliminarza na rok bieżący sumę, sięgającą 300 miljonów złotych.

Podatki pośrednie preliminowane są w budżecie na rok bieżący na sumę, przekraczającą 160 miljonów złotych, z czego przeszło połowa przypada na podatek od spirytusu, a przeszło $^1/_5$ na podatek od cukru. Pomniejszą rolę grają pozostałe podatki pośrednie, a mianowicie od: węgla, oleju skalnego, piwa, zapałek, drożdży, wina musującego, wina, kwasu octowego i soli (tylko w dzielnicy pruskiej).

Z kolei dochody z ceł preliminowane są w budżecie na 100 miljonów złotych, do czego doliczyć można przeszło 20 miljonów złotych wpływów z opłat wywozowych.

Wreszcie opłaty stemplowe (należytości) i podatki od obrotu (spadkowy, od darowizn, giełdowy i t. d.) dać mają w roku bieżącym według preliminarza przeszło 40 miljonów złotych.

Ogólny zarząd skarbowy.

Ogólny zarząd skarbowy, sprawowany przez Ministerstwo Skarbu, obejmuje wszelkie sprawy, związane z polityką finansową Państwa, zaciąganie pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych, spłat takowych, jako też wypłacanie okresowych odsetek, kredyty państwowe na cele gospodarcze, nadzór nad instytucjami finansowemi i bankowemi, zasilanie i wogóle stosunki pieniężne i rozrachunkowe z ciałami samorządowemi i t. p.

Na Ministerstwie Skarbu ciąży także administracja i wypłata emerytur i zaopatrzeń, przez ostatnio uchwaloną w Sejmie ustawę znacznie z obciążeniem Skarbu Państwa podwyższonych.

Wreszcie zaznaczyć należy, że Ministerstwo Skarbu przeprowadza likwidację byłych Ministerstw Aprowizacji i b. Dzielnicy Pruskiej.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 6 lipca 1923 r. w przedmiocie amnestji z powodu uznania granic Rzeczypospolitej.

Art. 1. Dla upamiętnienia uznania granic wschodnich Rzeczypospolitej udziela się sprawcom, współwinnym i uczestnikom przestępstw, popełnionych do dnia 30 marca 1923 r. włącznie, amnestji na zasadach, określonych w niniejszej ustawie, choćby karę orzeczono dopiero po tym dniu.

Art. 2. Amnestja dotyczy przestępstw, należących do właściwości sądów karnych zarówno powszechnych, jak wojskowych, oraz do właściwości władz administracyjnych.

Art. 3. Amnestja nie stosuje się do następujących przestępstw, należących do właściwości sądów karnych powszechnych lub wojskowych:

a) szpiegostwa lub innego karygodnego działania na szkodę Państwa Polskiego, a na rzecz obcego państwa, lub w porozumieniu z osobą, w interesie obcego państwa działającą;

b) przestępstw, ujawniających dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego, lub do ułatwienia wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej takiego ustroju, jeśli sprawca w chwili popełnienia czynu ukończył lat 17;

c) świadomie fałszywego obwinienia przed władzami b. państw zaborczych, lub innych obcych państw, a także przed jakiemikolwiek siłami uzbrojonemi, znajdującemi się w walce z wojskiem polskiem, o przestępstwa popełnione na szkodę tych państw lub sił zbrojnych, albo o nieprzychylne zachowanie się względem nich;

d) umyślnego pozbawienia życia człowieka niezależnie od pobudek lub umyślnego ciężkiego uszkodzenia ciała, lub takiegoż upośledzenia zdrowia ludzkiego, jeśli przestępstwa te popełniono z pobudek osobistego zysku, jednakże wyłączeniem tem nie będą objęte przestępstwa pozbawienia życia, popełnione w stanie afektu;

e) rozboju, względnie rabunku;

f) fałszowania pieniędzy i papierów kredytowych;

g) stręczenia do nierządu i innych wypadków ciągnienia zysku z nierządu drugiej osoby;

h) przekroczeń przepisów, dotyczących regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami, a także przemycania zagranicę przedmiotów, których wywóz jest zakazany;

i) lichwiarskiego wyzysku;

j) tajnego gorzelnictwa, jeśli czyn jest zbrodnią;

k) przestępstw natury karno-skarbowej;

l) dezercji i innego uchylenia się od służby wojskowej, jeśli sprawca w tym celu opuścił granice Państwa, lub w tym celu przebywał zagranicą; postanowienie to jednak nie odnosi się do przestępstw, popełnionych przed dniem 30 marca 1923 roku przez osoby narodowości niepolskiej, pochodzące z okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie, o ile przed upływem jednego miesiąca od dnia ogłoszenia tej ustawy zostały ujęte, lub stawiły się do dyspozycji właściwej władzy celem wykonania obowiązku służby wojskowej;

m) przestępstw, popełnionych z pobudek zysku: 1) przed upływem lat 5 od skazania za inne przestępstwo, popełnione z tych samych pobudek, lub 2) przez osoby, trudniące się nałogowo działalnością występną, postanowienia ta nie dotyczą przestępstw popełnionych z nędzy,

n) przestępstw, popełnionych przez osoby, które wydano państwu obcemu na zasadzie układu w przedmiocie wydania, lub wzajemnej wymiany. oraz przez osoby, które przed ogłoszeniem niniejszej ustawy, oświadczyły swą zgodę na takie wydanie.

Amnestja nie dotyczy również przestępstw, ulegających karze administracyjnej w myśl ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 67 poz. 449), oraz spraw, należących do właściwości skarbowych władz administracyjnych i sądów karno-skarbowych, tudzież kar dyscyplinarnych za przewinienia służbowe z wyjątkiem nagany: wyłączone są również z pod amnestji przewinienia porządkowe i dyscyplinarne osób wojskowych, przewidziane w przepisach wojskowych.

Art. 4. W granicach, określonych w niniejszej ustawie, puszcza się w niepamięć i przebacza:

a) wykroczenia administracyjne i porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar kary, tudzież przestępstwa, skierowane do dyscyplinarnego ukarania w myśl art. 128 Rozp. Rady Ministrów z 10 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. № 59 poz. 369);

b) przestępstwa, za które ustawa przewiduje, niezależnie od kar dodatkowych, jako karę najsurowszą grzywnę lub karę pozbawienia wolności, nie przenoszącą 3 miesięcy, lub jedną z tych kar.

Postępowanie karne w tych sprawach nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone.

Art. 5. W granicach. określonych w niniejszej ustawie:

1) darowuje się prawomocnie orzeczone, a w całości lub części nie wykonane:

a) kary administracyjne i porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar, kary dyscyplinarne, nagany za przewinienia służbowe, tudzież kary dyscyplinarne, wymierzone w myśl. art. 128 Rozp. Rady Ministrów z dnia 10 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 368);

b) grzywny i kary pozbawienia wolności, orzeczone przez sąd w rozmiarze, nie przenoszącym 3 miesięcy, a jeśli czyn popełniono z nędzy — w rozmiarze, nie przenoszącym jednego roku;

c) połowę orzeczonej przez sąd kary pozbawienia wolności, gdy karę orzeczono w rozmiarze powyżej 3 miesięcy, lecz nie przenoszącym jednego roku;

d) jedną trzecią część orzeczonej przez sąd kary pozbawienia wolności, gdy karę orzeczono w rozmiarze, przenoszącym rok jeden; w tym wypadku jednak pozostałe dwie trzecie orzeczonej kary nie mogą przenosić lat 10;

2) ogranicza się do lat 10 karę dożywotniego pozbawienia wolności;

3) zamienia się karę śmierci na karę 15-letniego ciężkiego więzienia (domu karnego);

4) darowuje się w zupełności wszelkie inne kary, nie wykonane w całości lub w części, w szczególności kary dodatkowe i nawiązki za przestępstwa leśne, z wyjątkiem ogłoszeń w druku, nakazanych wyrokiem w sprawach o obrazę czci, oraz umieszczenia w zakładach wychowawczych poprawczych; do kar dodatkowych na czci stosuje się postanowienia art. 9.

Art. 6. W granicach, określonych w niniejszej ustawie, puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa, wypływające wyłącznie lub w przeważającej mierze z pobudek narodowościowych, politycznych, religijnych, społecznych, lub społeczno-gospodarczych.

Darowuje się kary, orzeczone za te przestępstwa, bez względu na ich rodzaj i wymiar; postępowanie karne za te czyny nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone.

Amnestja zupełna. niniejszym artykułem określona, nie stosuje się jednak do przestępstw umyślnych. które pociągnęły za sobą, lub według zamiaru sprawcy pociągnąć miały: pozbawienie życia człowieka, ciężkie uszkodzenie ciała, lub zdrowia człowieka, lub uszkodzenie cudzej własności w większym rozmiarze, lub w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych.

Odnośnie do osób, które, dopuściwszy się przestępstw, ulegających zupełnej amnestji z mocy niniejszego artykułu, wyjechały poza granice Państwa, lub takie przestępstwa popełniły zagranicą i do 30 marca 1923 r. włącznie nie powróciły w granice Rzeczypospolitej, postępowanie karne nie będzie wdrażane. a wdrożone będzie umorzone jedynie z mocy zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego dla poszczególnego wypadku.

Art. 7. O ile w art. 3 inaczej nie postanowiono, puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa, przewidziane w kodeksie wojskowym, tudzież darowuje się niewykonane w całości, lub w części kary, prawomocnie orzeczone, za te przestępstwa, bez względu na rodzaj i wymiar, wraz z karami dodatkowemi; postępowanie karne w powyższych sprawach nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone.

Jeśli jednak czyn taki jest przestępstwem z chęci zysku, albo przestępstwem przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej, polegającem na czynnem targnięciu się na przełożonego, albo dezercją, za którą kodeks wojskowy przewiduje karę śmierci, wówczas mają zastosowanie postanowienia art. 5.

Puszcza się w niepamięć i przebacza wszelkie inne w poprzednich postanowieniach tej ustawy niewyłączone, a rozpoczęte najpóźniej w dniu 30 marca 1923 r. dezercje i uchylenia się od służby wojskowej, o ile sprawca przed upływem jednego miesiąca od dnia ogłoszenia tej ustawy został ujęty, lub stawił się do dyspozycji właściwej władzy, celem wykonania obowiązków służby wojskowej.

Art. 8. W razie zbiegu przestępstwa, ulegającego amnestji, z przestępstwem, nie ulegającem amnestji. kara, orzeczona z uwzględnieniem zbiegu, względnie kara łączna, będzie złagodzona według słusznego uznania sędziego; przepis niniejszy nie wyklucza umorzenia w myśl postanowienia niniejszej ustawy toczącego się postępowania sądowego odnośnie do poszczególnych zbiegających się przestępstw.

Art. 9. W wypadkach, objętych art. 5 punkt b), art. 6 ustęp pierwszy i ostatni i art. 7, niezdolność, będąca skutkiem karno-sądowego skazania, lub kary dodatkowe na czci ustają z chwilą odcierpienia kary, a jeśli według postanowień tej ustawy wykonania kary zaniechano, natychmiast z mocy samej ustawy.

Art. 10. W wypadkach, w których nie stosuje się art. 4 p. b), sąd może postępowanie umorzyć, lub postępowania nie wdrażać, jeśli według okoliczności danego wypadku należałoby, niezależnie od kar dodatkowych. wymierzyć karę pozbawienia wolności w rozmiarze, nie przenoszącym trzech miesięcy. W powyższych wypadkach sąd może postępowanie umorzyć, lub postępowania nie wdrażać jedynie za zgodą prokuratora, a sąd powiatowy lub pokoju jedynie za zgodą prokuratora przy sądzie okręgowym.

Przepisy niniejszego artykułu stosuje się odpowiednio do przestępstw, popełnionych z nędzy (art. 5 p. b), jeśli należałoby wymierzyć karę, nie przenoszącą jednego roku pozbawienia wolności.

Art. 11. Umorzenie w myśl niniejszej ustawy toczącego się postępowania będzie z mocy samego prawa uchylone, jeśli osoba, przeciw której toczyło się postępowanie, oświadczy w ciągu miesiąca po zawiadomieniu o zastosowaniu amnestji, że domaga się przeprowadzenia tego postępowania.

Art. 12. Przepisy ustawy niniejszej, dotyczące umorzenia kar, prawomocnie orzeczonych, stosują się również do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego, na wniosek lub z upoważnienia; natomiast do tych przestępstw nie stosują się przepisy, dotyczące umorzenia, lub zaniechania postępowania karnego.

Art. 13. Postanowienia niniejszej ustawy stosują się do osób, które korzystały z ogólnego, lub szczególnego aktu łaski, jedynie wówczas i o tyle, o ile poprzedni akt łaski przyznawał im ulgi w mniejszym rozmiarze.

Art. 14. Amnestję stosuje władza, zarządzająca wykonanie wyroku, względnie orzeczenia, o ile jej nie zastosowano już przy wydaniu wyroku, względnie orzeczenia.

W sprawach, należących do właściwości sądu okręgowego, wątpliwości w przedmiocie amnestji rozstrzygać należy na wniosek prokuratora lub stron na posiedzeniu niejawnem (gospodarczem) po wysłuchaniu prokuratora; to samo postępowanie stosuje się z urzędu lub na wniosek w razie zbiegu przestępstw (art. 8), tudzież na wniosek prokuratora w wypadkach przewidzianych w art 10. Od decyzji można wnieść zażalenie w ciągu miesiąca od jej doręczenia na piśmie. Zażalenie wnieść należy do sądu, w toku instancji przełożonego, który rozstrzyga ostatecznie.

W sprawach, należących do właściwości sądów powiatowych lub pokoju, zażalenie w tym samym terminie wnieść należy do sądu okręgowego. Poza rozprawą główną sędzia pokoju orzeka zawsze bez udziału ławników.

Art. 15. W zakresie sądownictwa wojskowego, tudzież w postępowaniu przed władzami administracyjnemi stosuje się odpowiednio art. 14.

Art. 16. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrom: Sprawiedliwości, Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych.

Atr. 17. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów: w z. *Głąbiński.*

Minister Sprawiedliwości: *St. Nowodworski.*

Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*

Minister Spraw Wojskowych: *Szeptycki.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1923 r. w przedmiocie powołania mężczyzn rocznika 1902 do czynnej służby wojskowej, oraz poddania przeglądowi lekarskiemu mężczyzn roczn. 1900, 1901, a również tych z pośród roczników 1883=1899, którzy do zebrań kontrolnych nie stawali, w celu ustalenia ich stosunku do powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Na mocy art. 1. 5 i 48, ustęp 2 tymczasowej ustawy z dnia 27 października 1918 r., o powszechnem obowiązku służby wojskowej (Dz. P. P. P. Nr. 13, poz. 28), art. 5 ustawy z dnia 7 marca 1919 r., w przedmiocie poboru roczników 1896, 1897. 1898, 1899, 1900 i 1901, do służby wojskowej (Dz. P. P. P. Nr. 22, poz. 234) art. 1 p. a ustawy z dnia 15 czerwca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 298), oraz rozporządzeń Rady Ministrów o rozciągnięciu mocy obowiązującej tymczasowej ustawy o powszechnem obowiązku służby wojskowej: z dnia 19 kwietnia 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 270), z dnia 30 stycznia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 59), z dnia 19 października 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 890), oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 1922 r. w przedmiocie zebrań kontrolnych (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 764) zarządza się co następuje:

§ 1. Przegląd mężczyzn, urodzonych w roku 1902 oraz zgodnie z art. 60 tymcz. ustawy o powszechnem obowiązku służby wojskowej, mężczyzn urodzonych w roku 1900 i 1901, którzy poprzednio otrzymali odroczenia z art. 56 p. 3, 61, 62 i 64 tejże ustawy, odbędzie się w czasie do dnia 31 lipca 1923 roku.

Wezwania osobiste do popisowych nie będą rozsyłane.

O miejscu, dniu i godzinie urzędowania komisji przeglądowych winni się popisowi dowiedzieć w urzędach gminnych, względnie w magistratach.

§ 2. Popisowi, mający prawo do uzyskania ulg lub odroczeń powinni przynieść ze sobą i przedstawić komisji przeglądowej, przed zamknięciem jej wstępnych czynności, dokumenty, uzasadniające ich prawo do tych ulg, względnie odroczeń (art. 52 tymczasowej ustawy).

§ 3. Popisowym, którzy już poprzednio przesłużyli czynnie pewien okres czasu w Wojsku Polskiem lub polskich ochotniczych formacjach jako te: 1, 2 i 3 Korpusach Wschodnich, Legjonach Polskich we Francji i Włoszech, dywizji Gen. Żeligowskiego, Formacjach Polskich na Syberji. na Murmanie, w Odesie i w Finlandji, i t. p. okres ten będzie zaliczony do obowiązkowej służby w wojsku stałem, w myśl odnośnych rozkazów M. S. Wojsk.

§ 4. W myśl art. 97 tymcz. ustawy o powszechnem obowiązku służby wojskowej zezwala się na ochotnicze zgłaszanie się z całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej do służby w wojsku stałem mężczyzn urodzonych w latach 1903. 1904 i 1905.

Powołanie ochotników do przeglądu nastąpi za pomocą obwieszczeń.

§ 5. W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 1922 r. w przedmiocie zebrań kontrolnych (Dz. U. R. P. Nr. 85. poz. 764) poddani będą w czasokresie podanym w dotyczącem obwieszczeniu przeglądowi lekarskiemu, w celu ustalenia stosunku do powszechnego obowiązku służby wojskowej, mężczyźni roczn. 1883—1899, którzy:

a) przy polskich komisjach przeglądowych przy P. K. U. zakwalifikowani zostali do kategorji B lub D;

b) przez polskie komisje rewizyjne, jako inwalidzi zakwalifikowani zostali do kategorji D;

c) przez komisje przeglądowe b. państw zaborczych uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej (obecna kategorja D);

d) jako inwalidzi przez komisje superrewizyjne b. państw zaborczych uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej (obecna kategorja D);

e) oraz wszyscy ci, którzy z jakiejkolwiekbądź przyczyny, ani w b. armjach zaborczych, ani w Wojsku Polskiem nie służyli;

f) ponadno stanąć winni do przeglądu, celem ustalenia stosunku do służby wojskowej meżczyźni, urodzeni w latach od 1883 do 1901 z tych obszarów Rzeczypospolitej, które na mocy Uchwały Mieszanej komisji Granicznej na Wschodzie, lub na mocy uchwały Rady Ligi Narodów, oraz Rady Ambasadorów, ostatniemi czasy przyłączone zostały do Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 6. Popisowi rocznika poborowego 1902, 1901 i 1900 pobrani do służby czynnej w wojsku stałem, oraz zaciągnięci ochotnicy zostaną wcieleni do formacji wojskowych w terminie, który określi dodatkowo Minister Spraw Wojskowych.

§ 7. Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa do przeglądu, w myśl § 1 i 5 niniejszego rozporządzenia, będą karani w myśl obowiązujących przepisów karnych.

§ 8. Rozporzędzenie niniejsze nie dotyczy obszaru województwa Śląskiego, oraz powiatu spiskoorawskiego.

§ 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wojskowych: *Szeptycki.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1923 r. w sprawie podwyższenia djet przy podróżach służbowych na obszar w. m. Gdańska.

Na podstawie art. 11 ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429), art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 430), art. 12 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 431), art. 13 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65. poz. 433), art. 21 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 436) i art. 7 ustawy z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 226) zarządza się co następuje:

§ 1. Stawki djet należnych funkcjonarjuszom państwowym w razie podróży służbowych na terytorjum w m. Gdańska ustalone w i rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 13 kwietnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 312) podwyższa się do następującej wysokości:

Stopień służbowy	marek niemieckich dziennie
I i II	100,000
III i IV	75,000
V	62,000
VI	55,000
VII	50,000
VIII	42,000
IX i X	37,000
XI i XII	25,000

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 czerwca 1923 r.

Prezes Rady Ministrów: (—) *Witos.*
Minister Skarbu: (—) *H. Linde.*

KRONIKA URZĘDOWA

PRZEPISY O SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH NA OBSZARZE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Na podstawie art. 13 i 62 ustawy z dn. 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 409) zarządził Minister Skarbu, że aż do dalszego odwołania zezwala się koncesjonowanym sprzedawcom wyrobów tytoniowych na sprzedaż na sztuki papierosów produkcji rządowych fabryk. W sprzedaży otwarte być może jedynie jedno opakowanie każdego gatunku powyższych papierosów. Wobec niniejszego postanowienia ulega odpowiedniej częściowej zmianie brzmienie § 15 ustęp przedostatni, § 21 ustęp 4 i § 27 rozporządzenia z dnia 20 marca 1923 r., normującego prowizorycznie przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych na obszarze Rzaczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 285).

Sprzedawcy wyrobów tytoniowych na obszarze województw; warszawskiego, białostockiego, łódzkiego, lubelskiego, kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, i stanisławowskiego obowiązani są utrzymywać stale na składzie wyroby tytoniowe produkcji rządowych fabryk wszystkich tych gatunków, które posiada odnośny rządowy magazyn sprzedaży wyrobów tytoniowych, względnie hurtownia rejonowa.

Przeciw sprzedawcom wyrobów tytoniowych, nie stosującym się z własnej winy do tych postanowień, stosowane będą kary przewidziane w art. 33 ustęp ostatni ustawy o monopolu tytoniowym, z dnia 1-VI 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 409) a mianowicie w razie skonstatowania przekroczenia po raz pierwszy lub drugi grzywną do 10.000 mk., w razie zaś powtórzenia się przekroczenia po raz trzeci zarządzać będą kompetentne władze skarbowe niezależnie od grzywny utratę koncesji.

Oprócz przewidzianych dla przedsiębiorstw sprzedaży wyrobów tytoniowych w §§. 18, 21 i 24 rozporządzenia z dnia 20 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. № 42 poz. 285) godeł państwowych z napisami, określającemi rodzaj przedsiębiorstwa obowiązani są sprzedawcy zamieszczać nad wejściem do lokalu wywieszki lub napisy ze swojem imieniem i nazwiskiem. Zamieszczanie wszelkich innych napisów lub nazw firmy jest wzbronione.

Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego przedłoży Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w terminie do końca lipca 1923 r. w 2-ch egzemplarzach tabelaryczne sprawozdanie co do obszaru górnośląskiej części województwa Śląskiego, analogicznie jak to zarządzono w § 25 (ustępy 1—4) rozporządzenia z dnia 20 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. № 42 poz. 285) dla Izb Skarbowych na obszarze Ziemi Wileńskiej i województw: nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego.

W razie zorganizowania przez Generalną Dyrekcję Monopolu Tytoniowego w Górnośląskiej części Województwa Śląskiego rejonowych hurtowni tytoniowych obowiązywać tam będą te sama przepisy, które obowiązują w Cieszyńskiej części Województwą Śląskiego (§§ 28 i 29 rozporządzenia z dn. 20 marca 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 285).

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 12-VII 1923 r.

POSTĘPOWANIE W WYPADKACH ZAGUBIENIA LEGITYMACJI FUNKCJON. PAŃSTW.

Podaje się do wiadomości okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 1-VI-23 r. Nr. 55 P. O. 4286, w sprawie postępowania w wypadkach zagubienia legitymacji funkcjonarjuszów państw.

„Celem ujednostajnienia trybu postępowania w wypadkach zagubienia legitymacji urzędniczych, zarządzam co następuje:

O wypadku utraty legitymacji z jakiejkolwiek przyczyny, winien zainteresowany funkcjonarjusz bezzwłocznie donieść na piśmie swej przełożonej władzy służbowej, z dokładnem wyszczególniem okoliczności, wśród których utrata nastąpiła. Odnośna władza służbowa zaś, unieważniając zagubioną legitymację, winna o tem niezwłocznie zawiadomić:

1-o właściwą terytorjalną Dyrekcję Kolei;

2-o właściwy terytorjalnie Urząd Policji Państwowej;

a nadto żądać od funkcjonarjusza, który legitymację zagubił, umieszczenia na własny koszt ogłoszenia zguby w „Monitorze Polskim", oraz we właściwym wojewódzkim dzienniku urzędowym. Dopiero po uskutecznieniu powyższego może władza służbowa wydać zainteresowanemu funkcjonarjuszowi nową legitymację, opatrzoną nowym numerem porządkowym ogólnej ewidencji legitymacji urzędniczych.

Równocześnie zapowiadam, że zostana wprowadzone znaczne obostrzenia przy wydawaniu nowych legitymacji w miejsce zagubionych, o ile wypadki zagubień będą nadal tak częste jak dotychczas.

Powyższe zarządzam w myśl pisma okólnego Prezydjum Rady Ministrów Nr. 75/5678 z dnia 29 marca 1923 r.". *(Rozkaz Komendy Głównej Nr. 217 p. 13).*

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI.

W myśl okólnika Nr. 67 Komendy Głównej P. P. Nr. K. G. Ia-182 taj. z 16.VI 1923 r. podaje się do wiadomości organom policji, iż pieczęć okrągła Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego Nr. 1 w Wilnie została wycofana z użycia, przyczem z dn. 8 czerwca została wprowadzona nowa pieczęć, w której został zmieniony rysunek orła, oraz napis w otoku; napis ten brzmi, jak następuje:

„Ekspozytura Oddz. II Sztabu Gen. Nr. 1 w Wilnie" przyczem napis zaczyna się w połowie lewej strony otoku, a w wycofanej pieczęci tekst napisu brzmiał:

„Ekspozytura Oddz. II Szt. Gen. Nr. 1 w Wilnie", a napis zaczynał się u dołu.

Jednocześnie Oddział II Sztabu Generalnego komunikuje, iż wszelkie dokumenty wydane przez Ekspozyturę w Wilnie po dniu 10 czerwca, a zaopatrzone pieczęcią starą należy uważać za nieważne, a posiadających takie dokumenty zatrzymać, zawiadamiając Ekspozyturę Nr. 1 w Wilnie, celem przeprowadzenia w porozumieniu z nią dalszego dochodzenia. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Krakowie Nr. 91 z dn. 9-VII-23 r.*

POLITYKA

Hasło dnia dzisiejszego.

Już niejednokrotnie na tem miejscu pisałem, że Polska może się ostać tylko jako wielkie państwo. W Europie niema miejsca na małe państewko polskie. Jeżeli naród polski chce żyć i rozwijać się w warunkach normalnych, jeżeli własną wolą chce decydować o swych sprawach, musi dążyć do stworzenia z państwa polskiego wielkiego mocarstwa.

Prawdę tę, od zrozumienia której zależy cała nasza przyszłość, musimy sobie nieustannie powtarzać, a szczególnie wpajać ją w młode pokolenie, aby przygotowywało się do wielkich czynów i wielkich ciężarów. Wiekopomne bowiem dzieła nie wyskakują nagle z toku dziejów, ale powstają tylko dzięki olbrzymiej i celowej pracy pokoleń, które z poświęceniem i cała świadomością do nich dążą.

Nasze pokolenie może niejedną cegiełkę położyć pod wielkość państwa polskiego. Sprzyjają nam warunki. Na wschodzie rozkład polityczny i gospodarczy toczy wielką niegdyś Rosję, na zachodzie Niemcy, uwikłane w problem reparacyjny, nierozumną polityką swych prowodyrów pchane są na drogi wojny domowej, która zniszczyć może źródła siły Rzeszy niemieckiej. I Niemcy i Rosję wstrząsa dreszcz choroby bolesnej dla organizmów państwowych. I tu i tam mnożą się czynniki rozkładu. Choroba zapowiada się na lata.

Polska, konstatując ten stan u naszych dwu największych sąsiadów, musi z tego właściwe wnioski wyciągnąć. Nie znaczy to, aby myślała o zaborach i wojnach. Nie, spokój niemniej jest nam potrzebny jak Rosji i Niemcom — ale o wzmocnieniu swego organizmu, aby po pierwsze uchronić społeczeństwo polskie od zarazków choroby sąsiadów, a po drugie przez spotęgowanie swych sił wytwórczych uwolnić się od zależności gospodarczej Niemiec i zdobyć sobie na wschodzie Europy taką pozycję polityczną, aby głos jej był rozstrzygający w problemach międzynarodowych.

Kto tego zagadnienia nie rozumie, ten niema kwalifikacji na męża stanu w Polsce, kto zaś przez rozkładową robotę sieje w Polsce anarchję lub czynnie przeciwdziała w doprowadzeniu stanu naszych finansów do równowagi, ten spiskuje z wrogami na zgubę państwa polskiego.

Boć raz wreszcie trzeba sobie z całą mocą powiedzieć, że nasze niedołęstwo finansowe jest największym wrogiem naszej wielkości politycznej. Gdyby nasza marka nie wyprawiała codziennie karkołomnych skoków, a wydatki państwowe pokrywane były przez dochody, inny byłby prestige państwa polskiego w Europie, aniżeli obecnie. Nasi ministrowie spraw zagranicznych inaczej by mogli przemawiać i do Ligi Narodów w sprawach gdańskich i do Rady Ambasadorów w sprawie Kłajpedy i nowych uprawnień handlowych na Niemnie. Napewno Rosja wykonywałaby traktat ryski a Niemcy nie ciągaliby nas przed Ligę Narodów i Trybunał międzynarodowy o kolonistów w Wielkopolsce. I Czechy więcej umiarkowania okazałyby w sprawie Jaworzyny. A przedewszystkiem wiele państw w środkowej i wschodniej Europie, związanych linją rozwoju z Polską, starałoby się silniej związać swoją politykę z państwem polskim.

Kto umie patrzeć, ten widzi, że Polska ma wszystkie warunki na to, aby w środkowej i wschodniej Europie stworzyć koncert państw, w którym, jeżeli nie dyrygować, to pierwsze skrzypce grać może. Ale na to trzeba siły. Polska o zanarchizowanych finansach nie nadaje się do tej roli, choćby posiadała najzdolniejszych ministrów spraw zagranicznych.

Każdy miesiąc nieporządków finansowych to zaprzepaszczenie konjunktur na wielkomocarstwowe stanowisko Polski, każde zwlekanie i odkładanie naprawy skarbu, to zwał kamieni na drodze do zdobycia mocnej pozycji na arenie międzynarodowej. Cierpią z tego powodu nasze interesy w Gdańsku, Kłajpedzie i na wielu frontach, na których musimy stanąć mocną stopą, aby następne pokolenia mogły kroczyć do wielkiego dzieła.

To też gdy się myśli o tych wszystkich sprawach, gdy czasem człowiek wyjdzie ze skóry na widok natrząsania się hakatystów gdańskich z państwa polskiego, mimowoli rodzi się pytanie, gdzie się zapodziała ambicja pokolenia, które w krwawym wysiłku uwolniło ziemie polskie od najeźdźców? Zdolni byliśmy do ofiary krwi, a nie stać nas na otworzenie kieszeni państwu? Zdobyliśmy się na dzielnych jenerałów, a nie stać nas na zdolnych ministrów skarbu?

Wielkie ambicje narodowe tworzą wielkich ludzi. Ambicja zdobycia wolności dała nam wodzów, zdolnych oficerów i bitną armję. Ambicja organizatorów służby bezpieczeństwa w Polsce stworzyła dobrą policję. Ta zdrowa ambicja narodowa, jeśli przeniknie w szerokie warstwy społeczeństwa, wyniesie na powierzchnię życia ludzi, którzy potrafią sprostać problemom finansowym Polski i rozwiązać kiesę obywateli.

Na szerokich warstwach inteligencji polskiej, która choć w ciężkich warunkach żyje, ale najwięcej zmysłu politycznego dla zagadnień sprawy polskiej okazała, spoczywa obowiązek podsycania tej ambicji. Polska ma na to warunki, aby mieć dobry pieniądz i uporządkowane finanse; trzeba tylko woli. Inteligencja polska może i musi tę wolę stworzyć. To hasło dnia.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

58-me posiedzenie dn. 27 lipca.

Po odesłaniu do komisji noweli o postępowaniu cywilnem w b. zaborze rosyjskim p. Chełmoński (Z.L.N.) przedstawił sprawę *upo-*

sażenia sędziów i prokuratorów. Po dyskusji i po przemowach pp. Feldmana (K.Ż.) i Saranieckiego (P.S.L.) w drugiem czytaniu przyjęto ustawę.

Ustawę emerytalną referował p. Mączyński (Ch. N.), który m. in. podał ciekawe cyfry: emerytów cywilnych jest 80.000, z tego 28.000 kolejarzy, gdy czynnych funkcjonarjuszy mamy 460.000. Wiceminister skarbu p. Markowski uwiadomił, że pobory emerytalne w lipcu wynosiły 22 miljardy, gdy według tej ustawy dosięgłyby 77 miljardów. W rozprawie szczegółowej było przemówień 23. Zabierali głos pp. Z. Nowicki (Wyzw.), Popiel (N.P.R), Smulikowski, Moraczewski i Kuryłowicz (P.P.S.), Skrzypa (K. Ukr.) Dolanowicz i Mianowski (Ch. D.), Insler (K. Ż.). Z pewnemi poprawkami ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

P. Michalski (Ch. N.) zreferował projekt o tymczasowem uregulowaniu *funduszów komunalnych*, w dyskusji zaś zabierali głos pp. Putek (Wyzw.), Kozłowski (Z.L.N.) i Bogusławski (k. lud.).

Przy wnioskach nagłych p. Janielewski (Wyzw.) uzasadniał nagłość wniosku o interwencję i zabezpieczenie ruchomości, a zwłaszcza w świątyniach Rzpitej; większość Izby po przemowie p. Lutosławskiego (Z.L.N.) nagłość odrzuciła.

P. Chrucki (K. Ukr.) uzasadniał nagłość wniosku klubu *ukraińskiego i białoruskiego*, odnoszącego się do *szkolnictwa*, domagając się rozpoczęcia organizacji i otwierania tych szkół. Minister oświaty p. Głąbiński wskazał, że Rząd świadom jest braków szkolnictwa powszechnego, zwłaszcza w Królestwie Polskiem i na wschodzie. Zarzuty zaniedbywania szkolnictwa mniejszości narodowych są nieuzasadnione, gdyż na Wołyniu istnieje 494 szkół ruskich, a 103 polsko-ruskich, żeby nie wspomnieć o szkolnictwie w wschodniej Małopolsce. Ale nieodzowne jest wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego, co nie jest dotąd stosowane. Ustawa o szkolnictwie mniejszości musi być wprowadzona na tle ustawy ogólnej o szkolnictwie początkowem. Wyjaśnienia p. Ministra wywołały na ławach wnioskodawców wrażenie, wskutek którego p. Podharski został wykluczony na jedno posiedzenie. Nagłość wniosku odrzucono.

P. Pragier (P.P.S.) uzasadniał nagłość wniosku żądającego do trzech miesięcy przedłożenia przez Rząd projektów ustaw o *organizacji związków komunalnych*. Minister Spraw Wewn. p. Kiernik uznaje tę rzecz, nad którą Rząd pracuje, za pilną i uważa termin 3-miesięczny za długi. Po przemowie p. Kozłowskiego (Z.L.N.) nagłość odrzucono.

P. Miedziński (k. lud.) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie *postępowania Ministerjum spraw wojskowych*, rzekomo przynoszącego Skarbowi uszczerbek, powołując się na zwrot 35 koni zarekwirowanych sukcesorom Czapskiego. Po wyjaśnieniach udzielonych przez p. Ministra gen. Szeptyckiego i przemowie p. Załuski, w czasie której doszło do zajść, wskutek czego p. Marszałek wykluczył p. Rudzińskiego (Wyz.) na jedno posiedzenie — nagłość odrzucono.

59-te posiedzenie dn. 28 lipca.

Po uwiadomieniu Izbę o mianowaniu p Stanisława Osieckiego Ministrem reform rolnych, zaczęto dalsze debaty nad ustawą o *uregulowaniu* tymczasowem *funduszów komunalnych* w której ogółem przemówień było 61. W debatach ogólnych zabierali głos pp. Frostig (K. Ż.), Mrozowski (Ch. N.), Wiceminister Markowski, Królikowski (kom.) i Kwiatkowski (ch. n.) a w debatach szczegółowych pp. Putek i Waleron (Wyz.), Diduch (chł. r.), Diamand, Moraczewski, Smulikowski, i Pragier (P.P.S.), Królikowski (kom.), Bugusławski i Polakiewicz (k. l.) Ilski, Kozłowski i Chełmoński (Z.L.N.), A. Chądzyński (N.P.R.), Frostig (k. ż), Kwiatkowski (Ch. D.), Janeczek (P.S.L.), Wasyńczuk (k. ukr.), Ossowski (ch. n.), wreszcie Wiceminister Skarbu Markowski i referent p. Michalski. Głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Przy wnioskach nagłych wniosek Wyzwolenia o wezwanie Rządu do złożenia sprawozdania ze spraw skarbowych — p. Marszałek zapowiedział to wystąpienie przy omawianiu prowizorjum budżetowego — po mowach pp. Rudzińskiego (Wyz.) za i Kozickiego (Z.L.N.) przeciw, odrzucono.

Wniosek Zjednoczenia niemieckiego o natychmiastowe przedłożenie projektu o szkolnictwie dla mniejszości narodowych uzasadniał p. Utta; odpowiadał mu p. Piecha (N.P.R.), przypominając, że w Polsce mamy 1,500 szkół niemieckich, gdy mniejszość polska w Prusiech ma znacznie gorzej: na G. Śląsku szkół polskich niema, a szkółki prywatne po oberżach rozpędzały bandy. Nagłość wniosku odrzucono.

P. Podhorski (K. Ukr.) uzasadniał nagłość wniosku kl. ukr. o legalizację i upaństwowienie istniejących nielegalnie i *tajnie uniwersytetu i politechniki wolnej* we Lwowie. Poparł żądanie legalizacji p. Czapiński (P.P.S.), ale nagłość wniosku odrzucono.

60-te posiedzenie dn. 31 lipca.

W miejsce p. Włodzimierza Kalinowskiego z okr. białostockiego, wszedł p. Paweł Wołoszyn (kl. Ukr.).

Po dyskusji, w której uczestniczyli pp. Sanojca i Poniatowski (Wyzw.), Mar. Malinowski (P.P.S.) i referenta p. Rymara (Z. L. N.) uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o *zakresie działania Ministerjum reform rolnych*, przy równoczesnem uchwaleniu rezolucji, wzywającej Rząd do przedłożenia ustawy o odpowiedzialności urzędników państwowych, a przedewszystkiem urzędników ziemskich i do określenia o rozporządzeniu wykonawczem pojęcia małej własności; funkcjonarjusze urzędów ziemskich nie mają prawa do otrzymywania ziemi, dopóki pozostają na urzędach.

Z kolei przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy o *funduszach komunalnych*. Po zdjęciu z porządku dziennego ustawy o uposażeniu urzędników, przyjęto po referacie p. Gawlikowskiego (P.S.L.) *poprawki Senatu* do ustawy o *scalaniu gruntów*, a po referacie p. Jedynaka (P.S.L.) i przemowach pp. Bona i Putka (Wyzw.), nowelę do ustawy o przejęciu na własność Państwa ziemi niektórych powiatów Rzplitej.

Przy wnioskach nagłych p. Kapeliński (Wyzw.) zrzekł się motywowania nagłości wniosku o oszczędnościach w złotych polskich, a nagłość wniosku kl. białoruskiego o zawieszenie wykonania rozporządzenia delegata Rządu na Ziemię Wileńską o przejęciu na rzecz Państwa posesji przy ul. Ostrobramskiej w Wilnie — odrzucono.

61-sze posiedzenie dn. 1-go sierpnia.

Po załatwieniu spraw formalnych rozpoczęło się trzecie czytanie ustawy nad *uposażeniem urzędników*. Przemawiali pp. A. Chądzyński (N.P.R.), Moraczewski (P.P.S.), Putek (Wyzw.), Schreiber (Kl. Ż.), Pączkowski (Ch. D.) i sprawozdawca Manaczyński (Z.L.N.), poczem ustawę *w trzeciem czytaniu uchwalono*. Mnożną na 1 sierpnia ustalono na 4150. Ważną tę ustawę dla funkcjonarjuszów administracji i policji państwowej przedstawiemy w następnym numerze szczegółowo — tutaj tylko nadmieniamy, że przy art. 104 przywrócono tabelę komisyjna zaszeregowania kolejarzy, bardziej dla nich korzystną, podobnie jak w art. 116-ym, odnoszącym się do kolejarzy górnośląskich, przyjęto brzmienie dla nich korzystniejsze. Nadto przyjęto też rezolucje wzywające Rząd: 1) ażeby przeprowadził rewizję dotychczasowego zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych w kategorjach płac i przez stworzenie nowych etatów i o posunięcia większej ilości pracowników państwowych z kategorji niższych do wyższych, uchylił obecny krzywdzący stan rzeczy, tudzież 2) aby jaknajrychlej wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy o cywilnej służbie z dnia 7 lutego 1922 r. Pozatem zażądano podwyższenia wymiaru dziennej racji żywności dla wojska, poczynając od starszego sierżanta a kończąc na szeregowym, a także podwyższenia zarobków wszystkich pracowników kolejowych, których ustawa o uposażeniu nie obejmuje w miarę wzrostu drożyzny.

W celu poczynienia pewnych zmian zgodnie z ustawą o uposażeniu sędziów i prokuratorów trzecie czytanie ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów odłożono, a samą ustawę odesłano komisji.

Przy trzeciem czytaniu *ustawy emerytalnej* przemawiali pp. Popiel (W.P.K.), Kuryłowicz (P.P.S.), Z. Nowicki (Wyzw.), Insler (k. Ż.) i sprawozdawca p. Mączyński (Ch. N.), poczem ustawę *uchwalono*, przyjmując szereg poprawek, zmierzających do znacznego polepszenia bytu emerytów. Ustawę tę, mającą znaczenie zasadnicze, streścimy w jednym z najbliższych numerów „Gazety".

Po referacie p. Kozłowskiego (Z. L. N.) i uwagach pp. Putka (Wyzw.) i Lutosławskiego (Z. L. N.) przyjęto *poprawki Senatu* do ustawy o zmianie granic miejskich b. dzielnicy austrjackiej, a po referacie p. Pragiera (P. P. S.), poprawki Senatu do ustawy o środkach prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

P. Romocki (Ch. D.) złożył referat o *prowizorjum budżetowem* na III kwartał b. r., z którego wynikało, że ogólna suma kredytów w prowizorjum na kwartał drugi wynosi 1,939 miljardów, a ponieważ według art. 2 odnośnej ustawy mogła być powiększona o 100 proc., więc cała sumą wynosiła 3,879 miljardów. Kredyty na trzeci kwartał opierają się na tej właśnie kwocie, oraz na 25 proc. dodatku, razem kwoty, o które rząd prosi, stanowią 4,849 miljardów. Do tej sumy dochodzi kwota 904 miljardów kredytów niewyczerpanych jeszcze kwartału drugiego, tak, że razem kredyty na kwartał trzeci po przyjęciu prowizorjum wyniosą 5.753 miljardy. Na dochody, przewidywane w trzecim kwartale, składają się: 1) daniny publiczne 1,315 miljardów, w czem podatki bezpośrednie wyniosą 288, pośrednie i monopolowe 600, opłaty stemplowe 127—300 miljardów; 2) dochody z eksploatacji kolei 975 miljardów, w tem eksploatacja według taryf obecnych 650 i według przewidzianego podwyższenia 50 proc. 325; 3) inne dochody (kopalnie, lasy, dobra państwowe) 789 miljardów. Ogólna suma wpływów przewidziana w trzecim kwartale 3,079 miljardów. Niedobór zatem wynosić będzie 2,675 miljardów. Co do okresu ubiegłego t. j. co do pierwszego półrocza r. b., to z ogólnej sumy 4,978 miljardów w wydatkach zostało pokryte przez dalsze zadłużenie w P. K. K. P. 2,329 miljardów, pozostałe zaś 2,649 znalazły pokrycie w dochodach państwa i operacjach finansowych, w czem daniny i monopole stanowiły kwotę 1,007 miljardów.

W dyskusji zabrał głos Minister Skarbu p. Linde, który w swem przemówieniu rzucił ogólny obraz metod, wiodących do sanacji finansów. Przestrzegał słusznie przed pesymizmem, a reprezentował czynnik optymizmu, opierając się na bogactwach kraju, i wskazywał, że droga do sanacji waluty prowadzi przez stabilizację marki polskiej i ustalenie jej wartości w stosunku do waluty nowej. Podkreślił konieczność utworzenia banku emisyjnego, opartego na kapitale własnym i udziale prywatnych akcjonarjuszów. Zapowiedział wstrzymanie emisji bonów złotych i rozszerzenie obrotu bezgotówkowego czekowego.

Debaty odroczono do dn. 2 b. m., a nakoniec przyjęto jednomyślnie nagłość wniosku niemal wszystkich klubów, zreferowanego przez p. J. Dębskiego (P.S.L.) *w sprawie Jaworzyny*, który wzywa Rząd, aby: 1) postępował w myśl uchwały sejmowej z 23 kwietnia b. r. żądającej uzyskania najszybszej decyzji w tej sprawie, 2) aby do czasu jej rozstrzygnięcia wycofał z komisji delimitacyjnej swych przedstawicieli, 3) aby obrona naszego stanowiska w tej sprawie przed Ligą Narodów poparta była oświetleniem całokształtu spraw na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu.

Hier. Wierzyński.

SPRAWY GOSPODARCZE

Współdzielcze zrzeszenia urzędnicze.

Bezstronni obserwatorzy i krytycy utrzymują, że idea współdzielcza wolno i z trudem przenika do świata urzędniczego. Przyznaje to zresztą wydział kulturalno-oświatowy „Kooperatywy urzędników państwowych" w swem sprawozdaniu. „Żywioł inteligencki, z którego kooperatyzm przeważnie się składa, wykazuje typową niechęć, lub może lenistwo, aby się jeszcze czegoś nauczyć, posiadając zaś jednocześnie wybujały, zbyt wybujały, indywidualizm, najmniej może ze wszystkich warstw społecznych dąży do skoordynowania swoich zamierzeń". Jako dowód przytacza wydział takie fakty, jak: niepowodzenie pogadanek o sprawach współdzielczych, nie korzystanie z bibljoteki, nie przychodzenie na okręgowe zebrania organizacji współdzielczej i t. d.

Jednem słowem — wśród ogólnej apatji i braku zainteresowania, instytucję prowadzi kilkanaście osób, kilkunastu pionierów. Ogół budzi się dopiero wówczas, gdy w kooperatywie można tanio nabyć jakiś towar, zwłaszcza taki, którego trudno się dokupić w zwykłych sklepach. Tak było naprzykład w październiku roku zeszłego, gdy „Kooperatywa urzędników

państwowych“ otrzymała większą ilość cukru, który sprzedawała taniej, niż kupcy detaliczni. Dopiero wtedy napływać zaczęły należności za zaległe składki członkowskie i udziały. Gdy, jednakowoż, zabrakło tej słodkiej przynęty, zainteresowanie zmniejszyło się odrazu. Z tego powodu czytamy dalej w sprawozdaniu: „Gdyby nie pomoc rządowa w postaci tanich kredytów i gwarancji, „Kooperatywa urzędników państwowych“ już dawno przestałaby wogóle istnieć.“

Mimo apatji ogółu, dzięki energji pionierów i pomocy rządu, majątek i obroty „Kooperatywy urzędników państwowych“ przedstawiają się dość pokaźnie. Posiada ona własną nieruchomość w Warszawie (przy ulicy Chłodnej № 29), miała 22, obecnie ma 14 sklepów na mieście; oprócz artykułów spożywczych sprzedaje obuwie i towary bławatne. W roku 1921 sprzedała towarów za 286 miljonów marek, w roku 1923 — za 778, w roku bieżącym do dn. 1-go czerwca — za 1919 miljonów.

Osób zatrudnionych kooperatywa miała 122; obecnie, po zmniejszeniu liczby sklepów, ma 61 pracowników.

Wpłaconych udziałów było w roku 1921 za 14 miljonów, w roku 1922 — za 26, w roku 1923 — za 61.

Na podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że kooperatywa mając 60 miljonów kapitału, zrobiła obrotu blisko na dwa miljardy marek. Jak objaśnia wykaz, w grudniu roku zeszłego kapitał, pożyczony od rządu, był dwa razy większy od kapitału udziałowego. W roku bieżącym sytuacja, jak się zdaje, będzie trudniejszą, gdyż zarząd występuje wnioskiem podwyższenia udziałów do stu tysięcy marek polskich, nie zrażając się tem, że trzy czwarte członków nie wpłaciło nawet 15.000 mk. pol. udziałów.

Jak widać z powyższego, idea współdzielności nie zapuściła głębiej korzeni wśród ogółu urzędników państwowych. Jestto okoliczność niezbyt pocieszająca. Umiejętność łączenia się w zrzeszeniach współdzielczych jest niewątpliwym dowodem zmysłu organizacyjnego — a jakże urzędnik państwowy organizować ma swoje państwo, jeżeli sam tego zmysłu w dostatecznej mierze nie posiada?

Drożyzna.

Ceny wszystkich towarów i produktów idą w górę z dnia na dzień.

Walka ze zdzierstwem i z lichwą towarową jest bardzo trudna, gdyż niepodobna ogarnąć niezmierzonej różnorodności towarów i obrotów handlowych. Nie mniej jednak działalność reglamentacyjna władz wywiera wpływ regulujący i w wielu gałęziach handlu powstrzymuje, choćby na pewien czas, szalony wzrost drożyzny. Z tego względu pożądane jest, aby konsumenci współdziałali z władzami w zakresie pomienionym, zarówno co do kontroli cen, jak pilnego wzrostu drożyzny.

Z giełdy.

Wyrażone na tem miejscu przed tygodniem przewidywania nasze co do zmiany nastroju giełdy dla akcji sprawdziły się w zupełności. Kursy niemal wszytkich walorów uległy zniżce. Rzecz prosta, że, równolegle do stopniowej deprecjacji marki polskiej, muszą lub przynajmniej, powinny iść w górę kursy akcji, opartych o wartości realne (nieruchomości ziemskie i miejskie, maszyny, towary na składzie i t. d.). Ale zwyżka ta powinna być powolna i stopniowa, bez gwałtownych skoków i wstrząśnień, wywoływanych przez machinacje spekulacyjne.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Komisja oszczędnościowa w Min. Spraw Wewnętrznych.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 6 lipca r. b. w przedmiocie przeprowadzenia akcji oszczędnościowej, której kierownictwo spoczywa w rękach Nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego p. St. Moskalewskiego — utworzone zostały w Min. Spr. Wewnętrznych 2 komisje do opracowania wniosków oszczędnościowych. Jedna z tych Komisji działa w zakresie centrali Ministerstwa, oraz władz administracyjnych I i II. instancji, druga zaś w zakresie Komendy Głównej Policji Państwowej, oraz podległych jej władz policyjnych. W skład pierwszej komisji wchodzą: Dyr. Departamentu Administracyjnego M. S. W., Dr. Tadeusz Koncki, jako przewodniczący, oraz jako członkowie Naczelnicy Wydziałów: p. Tadeusz Makarewicz i Józef Dworski oraz Inspektor Administracyjny p. Stanisław Twardo.

W skład drugiej Komisji Oszcz. wchodzą: Komendant Główny Policji p. Marjan Borzęcki jako przewodniczący, oraz jako członkowie: Inspektor Kom. Głównej p. Włodzimierz Galle oraz st. ref. M. S. Wewn. p. Jerzy Adelstein.

Pierwszemi zadaniami Komisji będzie:

1) zaprojektować reorganizację urzędów lub ich części o ile to się okaże potrzebne;

2) zaprojektować możliwie uproszczenia w urzędowaniu, opracowując, o ile tego zajdzie potrzeba, projekty odnośnych ustaw wzgl. rozporządzeń.

Jeden z członków komisji utrzymuje stały kontakt z Nadzwyczajnym Komisarzem Oszczędnościowym.

Pierwsze sprawozdania ze swej działalności Komisje złożyć mają do dn. 1 września r. b.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Uprawnienie do podpisywania dokumentów w policji.

Komendant Główny P. P. rozkazem swym z dnia 25 czerwca 1923 r. Nr. 217 normuje w sposób następujący uprawnienia poszczególnych funkcjonarjuszy do podpisywania dokumentów służbowych:

§ 1. Komendant Główny, oraz jego zastępca, podpisuje: 1) wszelkie pisma do centralnych organów wszystkich ministerstw w zakresie swej kompetencji, 2) pisma w sprawach zasadniczych t. j. takich, gdzie wydawane są nowe zarządzenia lub załatwienie których wymaga decyzji Komendanta Głównego, 3) okólniki, rozkazy, 4) zaświadczenia i pisma mające charakter dokumentów i dowodów, wydawane celem przedstawienia ich osobom trzecim, lub urzędom poza policją z wyjątkiem pism w § 2 p. 4 omawianych, 5) pisma do osób lub urzędów, wynikiem których mogłyby być jakiekolwiek zobowiązania pieniężne z wyjątkiem pism w § 2 p. 4 omawianych, 6) formalne umowy i kontrakty, 7) asygnacje, 8) delegacje i dokumenty na wyjazdy służbowe wszystkich wyższych i niższych funkc. policji i urzędników Komendy Głównej z wyjątkiem pracowników niższych Komendy Głównej.

§ 2. Naczelnicy wydziałów, oraz Komend Gł. Szkoły policyjnej, podpisują za Głównego Komendanta 1) pisma w sprawach bieżących, nie mających charakteru rozstrzygnięć zasadniczych, 2) pisma mające charakter wykonawczy w zakresie istniejących przepisów z wyjątkiem pism w § 1 p. 3 omawianych. 3) stałe szematyczne sprawy danego wydziału jak np. monity w sprawach terminów, pisma wysłane według kompetencji, wezwania na komisje kwalifikacyjne, informacje służbowe, wywiady, i opinje o osobach. listy gończe. gazetę śledczą, rekwizycje do policyjnych władz lokalnych i zagranicznych, ekspertyzy chemiczne, daktyloskopijne i fotograficzne, 4) wszelkie pisma, odnoszące się do wydatkowania sum awansowych, wydanych wydziałom lub poszczególnym urzędnikom. celem dokonywania porządkowych wydatków, 5) wszelkie pisma, odnoszące się do wykonywania uchwał komisji gospodarczej, zaakceptowanych przez Komendanta Głównego, 6) zlecenia na przejazd koleją lub wodą i przewóz bagażu w myśl przepisów o zleceniach policyjnych i arestanckich oraz przepisów o dokumentach podróży (rozkaz 11).

§ 3. Kierownicy wydziałów zasadniczo między sobą nie korespondują. Wyjątek stanowią wydziały znajdujące się poza głównym lokalem Komendy Głównej, oraz Komendanta Gł. Szkoły policyjnej, w tych wypadkach kierownicy podpisują korespondencję w swoim imieniu.

§ 4. Komendanci Okręgów i ich faktyczni zastępcy podpisują pisma do władz zwierzchnich i wyższych, pisma w sprawach zasadniczych, oraz pisma mające charakter poleceń.

§ 5. Do podpisywania innych pism Komendanci Okr. mogą upoważnić w swoim zastępstwie w drodze przepisów kierowników działów, naczelników urzędów śledczych i komendanta Szkoły Okręgowej.

§ 6. W komendach powiatowych, komendach miast, komisarjatach. oraz na posterunkach, podpisuje komendant (kierownik), wzgl. jego faktyczny zastępca.

§ 7. O ile pismo podpisywane jest w zastępstwie kierownika urzędu przez osobę upoważnioną, to przed wymienieniem funkcji kierewnika należy umieścić litery z. r. (z rozkazu), a pod podpisem należy wypisać czytelnie nazwisko i stopień służbowy podpisującego. Mianowani zastępcy podpisują w. z. kierownika.

§ 8. Urzędnicy służby wawnętrznej w żadnym razie nie mogą podpisywać pism wychodzących nazewnątrz urzędu.

§ 9. Niższe władze policyjne nie mogą kwestjonować poleceń wyższych władz policyjnych z powodu przekroczenia przez podpisującego uprawnień przysługujących mu w myśl §§ 2 i 5, gdyż te obowiązują odnośne urzędy policyjne wobec władz wyższych, ale nie niższych; jedynie pisemne polecenia, podpisane przez urzędnika służby wewnętrznej w zastępstwie kierownika, należy uważać za nieważne i odsyłać z powrotem bez wykonania.

§ 10. Wszelkie pisma podpisuje jedna osoba, a zatem żadne drugie podpisy na oryginale pisma umieszczone być nie mogą. natomiast przy odręcznem załatwieniu na oryginale winna być umieszczona cyfra urzędnika załatwiającego sprawę“.

Gł. Kmdt P.P. *Bajer* m.p, pułk.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Sinaja odbyła się konferencja Małej Ententy, na której stwierdzono jednomyślność we wszystkich poruszonych sprawach. W czasie konferencji przybył do Rumunji przedstawiciel rządu polskiego p. Pilc.

Dzień niemiecki czyli zapowiadany na ubiegłą niedzielę wybuch rewolucji w Niemczech przeszedł bez ważniejszych wydarzeń.

Składy węglowe w porcie Mannheim w zagłębiu Ruhry firmy Stiness zostały zasekwestrowane.

Wobec wydalenia kilku obywateli francuskich z Gruzji, rząd francuski dał do zrozumienia przedstawicielowi Republik Kaukazu, iż obecność jego w Paryżu jest niepożądana.

Drugi kongres międzynarodowy związków dla ochrony dzieci otwarty został w Genewie. W kongresie biorą udział delegacje: Szwajcarji, Francji, Belgji, Stanów Zjednoczonych, Japonji, Meksyku, Polski, Szwecji i Rumunji.

Zwalczanie literatury pornograficznej. Międzynarodowa konferencja w sprawie literatury pornograficznej zbierze się w Genewie 31 sierpnia. Konferencja ma wypracować projekt nowej konwencji w tej sprawie.

O 71,000 razy podniosły się ceny środków żywnościowych w Niemczech w stosunku do cen przedwojennych.

Nową najmniejszą ententę tworzą państwa bałkańskie: Jugosłowia, Rumunja i Grecja.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Strajk robotników budowlanych w kraju, stanął na martwym punkcie. Przedstawione żądania robotników nie zostały przyjęte.

4 sierpnia rozpoczął się lot okrężny na szlaku Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań—Warszawa. Start nastąpi na lotnisku w Mokotowie. Długość lotu 1,243 klm. Do zawodów staje 20 pilotów.

Rumuńska delegacja parlamentarna 6 sierpnia przybywa do Krakowa, która następnie wraz z polską delegacją parlamentarną uda się do Kopenhagi.

W Poznaniu powstaje teatr im. Heleny Modrzejewskiej.

Z rady ministrów.

Na posiedzeniu rady ministrów w dn. 30 lipca minister spraw zagranicznych referował przebieg i wynik obrad sejmowej komisji spraw zagranicznych w sprawie dóbr żywieckich. Komisja wyszła z założenia, że w sprawie tej państwo zostało wobec zagranicy zaangażowane decydującą depeszą, wysłaną do Madrytu przez ministra Skrzyńskiego d. 27 kwietnia r. b. na podstawie uchwały poprzedniej rady ministrów z d. 26 kwietnia r. b. Wobec tego sejmowa komisja spraw zagranicznych przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra spraw zagranicznych wniesienia na jesieni do sejmu projektu ustawy, orzekającej w stosunku do dóbr koronnych, oraz dóbr prywatnych b. rodziny panującej Austrji i Węgier i jej członków, które stały się własnością państwa polskiego, że rząd może w całości lub w części wydać z pod działania tej ustawy dobra ich członków lub rodziny panującej, który posiadają obywatelstwo polskie. Minister spraw zagranicznych, zważywszy, że rząd obecny jest w tej sprawie w położeniu przymusowem, postawił wniosek na radzie ministrów, aby minister rolnictwa opracował projekt ustawy, załatwiający sprawę dóbr żywieckich, jednakowoż ma w rękach Karola Stefana Habsburga pozostać mniejszy obszar, niż było ustalone w kwietniu.

Rada ministrów przychyliła się do wniosku ministra spraw zagranicznych.

* * *

Rada ministrów, na posiedzeniu d. 30 b. m. uchwaliła: Wniosek ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie powołania reprezentanta ludności do stałych komisji przy dowództwach okręgów korpusów; wniosek nagły ministra skarbu w sprawie podwyższenia djet przy podróżach służbowych na obszarze wolnego m. Gdańska; wniosek ministra skarbu o niektóre zmiany statutu poznańskiego ziemstwa kredytowego; projekt ustawy w przedmiocie wznowienia zaginionych lub zniszczonych ksiąg hipotecznych; projekt ustawy o adwokaturze w województwach zachodnich; wniosek ministra kolei żelaznych o wywłaszczenie gruntu na rzecz budowy warsztatów parowozowych i odlewni w Końskich; projekt ustawy o przyznaniu wyższej szkole handlowej w Warszawie praw szkół akademickich; projekt rozporządzenia o utwo-

rzeniu komisji międzyministerjalnej do spraw ochrony pracy w przedsiębiorstwch fabrycznych i górniczo-hutniczych b. zaboru rosyjskiego; poza tem rada ministrów wysłuchała sprawozdania ministra sprawiedliwości o stadjum pracy nad projektem ustawy o ochronie obszaru konstytucji, niektórych organów, godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej Polskiej, oraz sprawozdania ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości o stadjum pracy nad projektem ustawy prasowej.

Nowy przydział pułk. Bajera b. p. o K. Gł. P. P.

Pułk. p. d. Szt. Gen. *Michał Bajer*, b. p. o. dyrektor Dep. B. P. i Pr. w M. S. W. a następnie b. p. o. komendanta gł. P. P. został zamianowany Szefem Oddz. II Szt. Gen.

Związani wspomnieniami pełnej oddania sprawom policji służby pułk. Bajera w M. S. W. na tem miejscu składamy Mu życzenia owocnej pracy na nowej, a wysoce odpowiedzialnej placówce. Redakcja.

Administracja

Nowy dyrektor departamentu w M. S. W. W dniu 1 b. m. otrzymał dekret nominacyjny na dyrektora departamentu administracyjnego w Min. Spraw Wewnętrznych p. Dr. Tadeusz Koncki. Nowomianowany dyrektor kierował faktycznie departamentem administracyjnym już od kilku miesięcy — t. j. od czasu ustąpienia dyr. Lenca.

Wydział polityczny w M. S. Wewn. Z dn. 1 sierpnia utworzony został w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, zgodnie z nowym statutem organizacyjnym M. S. W. odrębny wydział polityczny. Do kompetencji tego wydziału należą sprawy ogólno-polityczne, narodowościowe, wyznaniowe z zakresu Min. Spraw Wewn., sprawy języka urzędowego, sprawy wyborcze, oraz wszelkie inne sprawy, które przechodzą przez Komitet polityczny Rady Ministrów. Wydział polityczny nie wchodzi w skład żadnego z departamentów i zależy bezpośrednio od Ministra, wzgl. Wiceministra. Zorganizowanie nowego wydziału i kierownictwa tegoż p. Minister Spraw Wewnętrznych powierzył st. ref. p. Leopoldowi Rutkowskiemu.

Samorząd

ZAKŁADANIE I UTRZYMYWANIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Rozporz. M. W. R. i O. P. wydane w poroz. z M. S. W. i M. Skarbu z 30-V 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 73, 27 lipca, 1923 r. poz. 574) ustala m. in. co następuje. Obowiązek zakładania i utrz. szkół powszechnych ciąży na gminach terytorjalnych zarówno wiejskich, jak miejskich (oraz na obszarach dworskich). Normy, podług których gminy mają zaopatrywać szkoły w opał, światło i materjały piśm., oraz zapewnić czystość, określa się w naturze, nie w stawkach pieniężnych. Projekt budżetu wydatków szkolnych układa corocznie odpowiedzi organ samorządu szkolnego do 15-V i przesyła radzie szkolnej powiatowej, która go zatwierdza lub zmienia najpóźniej do 1-VII. Gdzie niema samorządu gminnego, tam projekt budżetu układa odpowiednią władza gminna, a zatwierdza inspektor. Wydatki na szkolnictwo pokrywają gminy na tych samych zasadach, co inne wydatki gminne.

ROZWIĄZYWANIE RAD MIEJSKICH. Po rozwiązaniu rad miejskich w Łodzi, Łowiczu, władze nadzorcze przystępują do rozwiązywania innych rad. Wojewoda lubelski, rozporządzeniem z 23-IV r. b., rozwiązał na wniosek wydziału pow. radę miejską w Białej Podlaskiej, wyznaczając wybory do nowej rady na 3-VIII r. b.

WOBEC PROJEKTU NOWEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO. Stosownie do okólnika, wydanego swego czasu przez M. S. W., a interpretującego rozszerzająco art. I dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej, pow. związkom komunalnym przysługuje prawo opinji w granicach swego powiatu, a gminom w granicach swej gminy. Tok jest taki: najprzód wyrażają opinję organa samorządu gminnego i powiatowego, a następnie wojewoda wraz z radą wojewódzką.

KURSY DLA URZĘDNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ. 23-VII r. b. otwarto w Lublinie II kurs dla urzędników administracji gminnej. Kursy trwać będą 5 tygodni. Program: Nauka o Polsce ze szczególn. uwzględnieniem geografji gospodarczej. Podstawowe zagadnienia prawa admin. Zasady prawa i postęp. cywil., oraz prawo hipot. i notarjalne. Statystyka, ze szczególnem uwzględnieniem zadań gminy (spisy ludności, spisy poborowych). Krótki zarys rozwoju samorządu w dawnej Rzplitej, oraz w Anglji, Francji i Niemczech. Organizacja współczesna samorządu w b. Król. Kongr. (administracja, skarbowość, szkolnictwo i oświata pozaszkolna, opieka społeczna, zdrowie publiczne, komunikacja i budownictwo, rolnictwo i weterynarja, bezpieczeństwo publ., pożarnictwo). Technika pracy urzędów gminnych. Słuchaczów, pisarzy gm. i ich pomocników zapisało się 57, ze wszystkich powiatów woj. lub. Oby jaknajwięcej takich kursów we wszystkich województwach.

RYCZAŁT POCZTOWY A GMINNY. Wprowadzone z 1-VII r. b. ryczałtowe opłaty pocztowe za przesyłki listowe władz i urzędów, odnoszą się także do magistratów i urzędów gminnych, ale tylko w poruczonym zakresie działania. Magistraty i urzędy gminne winny zatem opatrywać odpowiednie przesyłki, prócz napisu o ryczałcie, jeszcze dodatkowym napisem: „Sprawa poruczonego zakresu działania."

OBRÓT CZEKOWY INSTYTUCYJ SAMORZĄDOWYCH W P. K. O. Dyrekcja P. K. O. zwolniła instytucje samorządowe od wpłat prowizji i manipulacji w obrocie czekowym P. K. O., a zarazem zaniechała bonifikacji procentów dla nich czyli zrównała ja pod względem obrotu czekowego z urzędami ściśle państwowymi.

„O SKARBOWOŚCI ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH". Świeżo wydaną pracę zbiorową pod powyższym tytułem M. S. W. za pośrednictwem województw poleciło wszelkim samorządom.

NOWY ZARZĄD M. ŁODZI. Na pos. 24 b. m. na prezydenta miasta wybrano p. M. Cynarskiago (Z. L. N.), na wiceprezydenta pp. W. Wojewódzkiego (N. P. R.) i Groszkowskiego (Ch. D.), na prezesa rady miejskiej dr. Fichnę (N. P. R.), P. P. S., posiadające dotychczas kierownictwo magistratu w swem ręku, przeszła odrazu do ostrej opozycji, w której sekunduje jej Bund.

Z WOJ. ŚLĄSKIEGO. Sejm wojewódzki śląski uchwalił 21.VI pewne zmiany w austr. ust. gminnej, obowiązującej w cieszyńskiej części województwa. Zmiany dotyczą spraw skarbowych. Mianowicie do zaprowadzenia nowych podatków i opłat, nie należącym do kategorji dodatków do podatków, jak i do ich podwyższenia potrzeba zgody Rady wojewódzkiej. Aby taki wniosek rady gminnej mógł być przedstawiony radzie wojewódzkiej, musi być uchwalony absolutną większością rady gminnej na posiedzeniu, na którem jest obecnych przynajmniej $^{2}/_{3}$ jej członków.

POLICJA

Komendant Gł. P. P. Marjan Borzęcki z dniem 1 sierpnia r. b. zaczął korzystać z urlopu wypoczynkowego. Przez czas jego nieobecności zastępować go będzie Zastępca Kom. Gł. P. P. nadinsp. Henryk Wardęski, który powrócił z urlopu.

Komendant Okr. VI P. P., Warszawa miasto insp. Ludwikowski z dniem 1 sierpnia wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie podinsp. E. Czyniowski.

BANDYTYZM.

Rozgromienie bandy Kota przez policję lubelską. Od ośmiu lat zgórą banda Kota nękała Lubelskie ustawicznymi napadami. Jeszcze Rosjanie, a potem Austrjacy prowadzili z Kotem bezustanną walkę. Kot zawsze uchodził pościgu, zawsze umiał ominąć zasadzki. Raz pojmany przez austrjacką żandarmerję i przywieziony do Lublina umknął z aresztu w kajdanach.

Policja nasza od pierwszego dnia swego powstania prowadziła z nim walkę zaciętą, w której czujność, przebiegłość i odwaga były czynnikami decydującymi o zwycięstwie.

Kot, mężczyzna lat 32-ch, syn koniokrada i złodziejki, która wraz z córką odsiadują obecnie długoletnie więzienie, znalazł ujście dla swoich zbójeckich instynktów w bandzie Cieśli, po rozbiciu której z niedobitków i nowozwerbowanych rzezimieszków zorganizował swoją bandę. Szczodry, gdy chodziło o poczęstunek, uczynny w świadczeniu usług gospodarczych— jest bowiem majstrem do wszystkiego w ciesielce, kowalstwie, czy ślusarstwie — okrutnik dla swoich ofiar, które torturuje, wbijając im w ciało druciane szczotki do czesania lnu używane, stąd zwany „Szczotkarzem", bezwzględny, gdy chodzi o zemstę, zręczny, odważny, rzutki i bezkarny staje się postacią legendarną w całej Lubelszczyźnie. Ludność drży przed nim i podziwia go. Nikt nie śmie w walce z nim współdziałać z organami bezpieczeństwa: każdy taki płaci utratą mienia, palony przez bandytę. A lesiste, pełne wąwozów, wyrwisk i kryjówek Lubelskie jest wymarzonym terenem dla bandy.

Zuchwalstwo i bezkarność Kota staje się obelgą dla policji miejscowej. Powstaje swego rodzaju pojedynek między nim, a organami bazpieczeństwa. Ambicje napięte są do zapamiętania. Przodownik Poterański z Komendy P. P. pow. Janowskiego składa uroczyste ślubowanie, że jeżeli w ciągu roku nie ujmie żywym czy umarłym bandytę, w łeb sobie palnie.

Komendant Pol. P. powiatu Janowskiego podkomisarz Franciszek Sitarz w ustawicznych zasadzkach nabawia się bronchitu. Chory w dalszym ciągu trapi bandytę. Sam komendant okręgu lubelskiego insp. Gallera bierze wielokrotnie udział w pościgach i obławach. Raz stacza formalną batalję z bandą Kota, którego rani. Kot jednak unika aresztowania. W pewnym wypadku spalenia przez Kota stodoły jednemu z konfidentów w dokonaniu zemsty, policja tego powiatu z dobrowolnych składek wypłaca zapomogę poszkodowanemu na odbudowanie stodoły.

Zapasy między bandytą, a policją, acz bez widocznego rezultatu, stopniowo dają jej co raz ściślejsze wiadomości o bandzie i jej herszcie. Wiadomą się nakoniec staje podstawowa kryjówka bandy. Jest nią grobowiec na cmentarzu w Biiinowie (pow. Janowski) przed czterdziestu laty zmarłego ks. Chmielewskiego. Jedna ze ścian żelaznych grobowca została zaopatrzona w zawiasy i zatrzask i stała się wejściem do wnętrza. Pierwotny grób pod grobowcem został przez bandytów znacznie poszerzony, przez wybranie ziemi z boków i uczynienie go płytszym, prawdopodobnie na wysokości trumny, której nie znaleziono w grobowcu, a która zapewne w ten sposób została zagrzebana w ziemi.

Kryjówka bandy jest teraz pilnie strzeżona przez policję.

W nocy z 25 na 26 lipca podkom. Sitasz z kilkoma policjantami zasiada na czatach w pobliżu grobowca. Śród policjantów jest przod. Poterański, posterunkowi Przybylski i Jarzyna. Noc jest deszczowa i bardzo bardzo ciemna. Na kilka kroków nic nie widać.

O godz. 1 m. 15 policja słyszy ostrożne stąpania. Zdwajają czujność. W ciemnościach zarysowują się dwie postacie męskie. Są to jak się następnie okazało herszt bandy Kot i bandyta Paleń. Chodzi o to, aby ich ująć nieoczekiwanie. Podkom. Sitasz dostaje napadu kaszlu, wtłacza poły płaszcza w usta i tłumi kaszel. Czujny na każdy szelest Kot, posłyszał to widocznie, bo zawraca na miejscu. Ze strony policji pada wezwanie „Stój!" Bandyci rzucają się do ucieczki. Post. Przybylski strzela z karabinu. Mierzy w nogi. Jeden z bandytów pada na kolana — drugi ucieka. Za uciekającym rzuca się post. Jarzyna. Klęczący bandyta daje trzy strzały do Jarzyny; dwa trafiają go w piersi, trzeci w głowę. Jarzyna pada trupem na miejscu. Bandyta w dalszym ciągu strzela i zasypuje policję kulami z karabinu i rewolweru. Policja nie odpowiada na strzały. Bandyta strzelając, wzywa do walki rzekomych towarzyszy, dla spłoszenia policji, lży ją. Strzały milkną, policjanci wzywają bandytę do odrzucenia broni. Bandyta błaga o życie, ale broni nie odrzuca. W międzyczasie nabija broń i znowu zasypuje policję strzałami. Policjanci ukryci, nie ponoszą szwanku. Po wystrzelaniu kul bandyta powtarza błaganie. i znowuż bezskuteczne wezwanie do odrzucenia broni. Przydownik Poterański i post. Przybylski zbliżają się do bandyty. Ten zdołał zmienić magazyn w rewolwerze. Strzela. Jedna kula przebija płaszcz Przybylskiemu, druga kontuzjuje ucho. Przybylski daje dwa strzały, z ręki Poterańskiego pada trzeci. Bandyta wali się na ziemię. Z zachowaniem należytych ostrożności podchodzą doń policjanci. Zabity. Okazuje się, że to słynny herszt Kot. Oglądamy trupa, konstatujemy zgruchotanie kości udowej od pierwszego strzału Przybylskiego, który unieruchomił bandytę, ranę piersi i brzucha od kul Przybylskiego i ranę śmiertelną głowy od kuli Poterańskiego. Przy bandycie znaleziono karabin i brauning. Drugi bandyta został również ujęty, jest nim Paleń.

Szczegółowe oględziny kryjówki dały w wyniku klucz i odlewy płyt do podrabiania 5-tysięcznych banknotów, farby i cyrkla precyzyjne, oraz przerobiony, zapewne przez Kota, zwykły karabin na wielostrzelny, mianowicie 25-strzałowy.

W kryjówce były łóżka, lusterka, przybory do golenia, spory zapas naboi i wiktuałów.

Ujęcie bandytów. Dnia 20.VII. r. b. o godz. 9-ej rano dwuch bandytów, dokonało napadu na przejeżdżającego szosą z Sieradzkiej Woli. Stanisława Strzyżyńskiego, zam. we wsi Czechy, gm. Zduńska Wola, w odległości czterech wiorst od Zduńskiej Woli, któremu zrabowali 1.695.000 mk. gotówką i worek z sieczką, w którem były ukryte pieniądze, poczem po dokonanym rabunku zbiegli w stronę Sieradza.

Natychmiastowo zarządzony pościg, doprowadził do ujęcia rabusiów.

Bandyci ze Wschodu. Dnia 30 czerwca o godz. 19-ej wysłano patrol graniczny w składzie: st. post. Michała Czepitę i post. Stanisława Zapotocznego, z nakazem doręczenia rozkazu posterunkowi w Zielonej. St. post. Czepita poszedł z rozkazem do Zielonej, zaś post. Zapotoczny pozostał opodal Kozaczego brodu na czatach. Około godz. 22-ej powracał Czepita z Zielonej, a przeszedłszy koło Kozaczego brodu, napotkał 2-ch ludzi cywilnych, których zatrzymał. Ludzie ci podali się za mieszkańców Zielonej, dokąd też zdążają.

St. post. Czepita przypuścił owych ludzi bliżej siebie i w tej chwili został napadnięty ze wszystkich stron przez uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy skierowawszy w głowę Czepity rewolwery kazali mu być cicho i równocześnie złapali go za ręce i karabin a usta zatkali mu ręką. W ten sposób podprowadzili go bliżej Zbrucza—Kozaczego brodu, a gdy Czepita ich pytał dlaczego prowadzą go za Zbrucz, pocałował go jeden z bandytów dwa razy w usta, przedstawił się, że jest podpułkownikiem Chmurą czy Chmara i rzekł: „Jej bohu nic panu nie zrobimy", przyczem dodał, że karabin i naboje zabierają mu tylko w tym celu, aby nie strzelał za nimi i nie alarmował bolszewików. Nareszcie związali Czepicie nogi i ręce w tył, usta zatkali mu jego własną chustką, gdy przechodzili na drugą stronę Zbrucza, Czepita wyrzucił chustkę a przechodzących 2 ostatnich bandytów prosił, aby go rozwiązali. Prośbie jego stało się zadość. Rzekomy podpułkownik Chmara wyraził się, że ma przed sobą drogę 30 wiorst, którą to przestrzeń jeszcze dzisiejszej nocy musi przejść. Drugi post: Stanisław Zapotoczny idąc Czepicie na pomoc, okrążony przez bandytów, cofnął się nie oddawszy strzału. Bezpośrednio po wypadku z Czepitą nadszedł post. Stanisław Kulakowski a dowiedziawszy się od post. Zapotocznego, że st. post. Czepita został przez bandytów napadnięty, przybył wraz z nim na posterunek P. P. w Sidorowie z meldunkiem powyższego zajścia. Za chwilę przybył i st. post. Czepita. Nadmienia się, że st. post. Czepita naliczył bandytów w chwili przekraczania Zbrucza dwudziestu trzech.

Napad bandycki na dwór w Tuczapach i śmierć policjanta. W ostatnich czasach został dokonany szereg napadów bandyckich w Hrubieszowskiem, ziemi Lubelskiej, między innymi na dwór w Tuczapach państwa Rudnickich. Komendant Pol. Państw. pow, Hrubieszowskiego polecił w dn. 13 zeszłego miesiąca posterunkowi w Grabowcu wysłać patrol wywiadowczy. Do patrolu tego zostali przeznaczeni posterunkowi Kowalczyk i Szubartowicz.

Okólną drogą udali się oni do Tuczap, aby otrzymać bliższe wiadomości o bandytach od p-wa Rudnickich. Przybyli do dworu około 9 wieczorem. Tu przez właścicieli zostali zaproszeni do jadalni i poczęstowani jadłem. Posterunkowi umieścili karabiny pod ścianą, a sami zasiedli do stołu i jedząc rozpytywali o bandytów. W piętnaście minut po przybyciu policji do jadalni wpadli dwaj bandyci z bronią w ręku i okrzykiem, „ręce do góry,"!

Nastąpiła krótka chwila obopólnej konsternacji. Posterunkowi porwali się po karabiny. Padły strzały bandytów i posterunkowy Kowalczyk runął ciężko ranny. Szubartowicz schwycił karabin. Jeden z bandytów zwalił lampę na ziemię i, trzymając przed sobą panią Rudnicką, począł strzelać do Szubartowicza. To samo uczynił i drugi bandyta. W tych warunkach Szubartowicz nie mógł uczynić użytku z broni. Skoczył więc do drugiego pokoju a stamtąd przez okno do ogrodu. Tu natknął się na dwu innych pozostawionych na warcie bandytów, którzy powitali go strzałami. Szubartowicz również odpowiedział, wymiana strzałów trwała 10 - 15 minut, poczem bandyci, ostrzeliwując się zbiegli.

W tym samym czasie, znajdujący się we dworze bandyci dokonali powierzchownego rabunku i również zbiegli. Przed ucieczką jeden z nich strzałem w głowę dobił rannegopo sterunkowego Kowalczyka.

Powiadomiony o wypadkach Okr. Kom. P. P. Insp. Gallera udał się natychmiast na miejsce wraz z naczelnikiem urzędu śledczego Makowieckim. Tu wszczęto nader energiczne dochodzenie i zarządzono ścisłą obserwację w okolicznych wioskach. Zauważono w czasie obserwacji, że pewna kobieta zakupuje znaczniejsze zapasy żywności i udaje się z nimi do lasu. Śledzenie tej kobiety doprowadziło do aresztowania dwuch bandytów. Są nimi gajowi z okolicznych lasów Wolk i Gebrysiuk. Znaleziono u niego wiele rzeczy, które właściciele rozpoznali, jako pochodzące z innych rabunków, dokonanych przez bandę. Dwaj inni bandyci są poszukiwani w dalszym ciągu.

KOMUNIZM.

Policja warszawska była oddawna w posiadaniu wiadomości o czynnym udziale pewnego osobnika w wywrotowej akcji komunistycznej, jednak czas dłuższy nie zdołano mu udowodnić winy ze względu na nadzwyczaj wyrafinowane i sprytne metody konspiracyjne, stosowane przez wyżej wymienionego.

W pewnych warunkach ustalono, że podejrzany ma kontakt z Ładowskim Henrykiem, zam. w/m. ulica Błońska Nr. 3 (40), który utrzymywał tajemnicze stosunki z Geistem Izraelem, niemającym stałego miejsca zamieszkania, a zameldowanym fikcyjnie w/m. aż w dwuch domach, gdzie jednak istotnie nie mieszkał (rządca domu pociągnięty do odpowiedzialności za tego rodzaju nadużycia po raz wtóry). Dalej, w drodze ostrożnej obserwacji stwierdzono, iż Geist, z zachowaniem całego szeregu szczegółów konspiracyjnych, styka się w mieście z Esterą Szafran, fikcyjnie zameldowaną przy pl. Grzybowskim Nr. m. 26 w/m., a istotnie zamieszkałą pod Warszawą w Radości (willa Warszawianka), od pół roku bez zameldowania ze swym mężem Henrykiem Altmanem, studentem Wydz. Prawnego na tut. Uniwersytecie, sekretarzem w Związku Handlowców (Zielna 25), w którym przejawiają się wpływy komunistyczne. Henryk Altman, jest notowanym tu jako kandydat w bieżącym roku do Rady Kasy Chorych w/m. z listy Nr. 5 (Komunistycznego Związku Proletarjatu Miast i Wsi). W podróżach po mieście, Geist stykał się często z Świderskim Czesławem, zam. w/m. przy ul. Kazimierza Wielkiego Nr. 9. Estera Szafran, po spotkaniu się z Geistem i powyższami, udawała się zwykle na pl. Grzybowski Nr. 1 m. 26 ne tajemniczą konferencję w osobnym pokoju z trzema swemi siostrami: Polą, Rela i Manią (Szafran), do których co pewien czas zglaszali się osobnicy, budzący swym postępowaniem uzasadnione podejrzenia natury politycznej.

Po zreasumowaniu zebranych w tej drodze materjałów, zwężono pole obserwacji do granic gwarantujących pozytywne wyniki i wykorzystawszy odpowiedni czas i fakty, które świadczyły, że sprawa już dojrzała do egzekutywy, w dniu 25-VII 1923 roku po południu aresztowano w toku akcji konspiracyjnej po jednej stronie pl. Grzybowskiego, osobno Henryka Ładowskiego, a po drugiej stronie tegoż placu Esterę Szafran, wraz z Geistem Izraelem i Świderskim Czesławem, w chwili, gdy ci kontrolowali teren, celem sprawdzenia, czy nie są śledzeni.

Natychmiast też dokonano rewizji u Szafranów przy pl. Grzybowskim Nr. 1 m. 26, gdzie w pokoju zajętym na obrady przez Polę, Relę i Manię Szafranówny, ujawniono druki maszynowe, okólniki K. C. Z. M. K. w P., skrypty partyjne, kalki już używane (z odciskami czytelnemi) do maszyny, notes z adresami organizacyjnemi komunistycznemi w całej Polsce (wykorzystane odnośna Oddziały Informacyjne powiadomione telefonograficznie) i t. d. W owym pokoju zastano również Zatorskiego Izraela (zam. w/m. przy ul. Nowolipie Nr. 15), który posiadał przy sobie druki komunistyczne maszynowe, t. zw. „grypsy" z więzień od więźniów politycznych, pisane częściowo szyfrem, oraz klucz szyfrowy nowego typu do odczytywania wspomnianej korespondencji, i t. p. rzeczy. Rewizja w jego mieszkaniu przy ul. Nowolipie Nr. 15, ujawniła dalsze materjały konspiracyjne, oraz druki komunistyczne. W mieszkaniu H. Ładowskiego, przy rewizji ujawniono dwie gazety komunistyczne, zaś w mieszkaniu Świderskiego szereg wydawnictw komunistycznych. Ponadto, w mieszkaniu Szafranówien, przy rewizji został zatrzymany osobnik, posiadający przy sobie skrypty komunistyczne, notatki partyjne i drukowane na maszynie okólniki K. C. Z. M. K. w Polsce, podający się według przedstawionych dokumentów osobistych cywilnych i wojskowych, jako Antoni Wiśniewski (zam. w/m Al. Szucha Nr. 2). Po udowodnieniu mu jednak że kłamie, oraz że przedstawione przez niego dokumenty są fałszywe, w toku długotrwałego i ścisłego badania zeznał, iż będąc zmuszonym siłą faktów grać w otwarte karty, przyznaje się, że korzysta z fałszowanych dokumentów (cywilny dokument pochodził od organizacji komunistycznej w Rosji, a wojskowy dokument od organizacji komunistycznej w Warszawie), na fikcyjne nazwisko Antoniego Wiśniewskiego. Istotnie zaś jest Bolesławem Stefanowiczem, Polakiem, pochodzącym z Kowna, wychowanym w domu bolszewickiego komisarza, Awakowa w Stawropolu na Kaukazie, gdzie był sekretarzem „Gub-komu-R. K. S. M." (Ros. Kom. Soj. Mol.). Dalej przyznał się, że jest wysłanym przez komunistę Leszczyńskiego z „Sekcji Polskiej" (K. P. R.-bolszewików) w Moskwie, do Polski, dla prowadzenia tu akcji organizacyjnej Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce, co czyni tu już na terenie wszystkich większych miast Polski od końca lutego b. r., pobierając pensję z tut. Z. M. K. w Polsce w sumie 1 miljona 200 tysięcy mkp. miesięcznie za zwrotem wydatków na przejazdy kolejami.

Stwierdził też, że dawał do przechowania Reli Szafran i Izraelowi Zatorskiemu, druki komunistyczne i skrypty, przyznając się do tego, iż to on je redagował, jakkolwiek własnoręcznie nie pisał ich. Jest to typ człowieka niezwykle energicznego i dobrze wtajemniczonego w akcję konspiracyjną. Wyjaśnienia niektórych szczegółów (kontaktów) kategorycznie odmawia, stwierdzając jedynie, że przedmioty znalezione u Reli Szafran i Izraela Zatorskiego, pochodzą od niego a pośrednio od Sekretarjatu K. C. Z. M. K. w Polsce, w tem i kalka maszynowa na której były odbijane okólniki komunistyczne. Ma to rzeczowe znaczenie dla sprawy ze względu na zeznanie Reli Szafran (piszącej na maszynie), która twierdzi, iż kalkę tę samą kupowała w sklepie, zaś rzeczy ujawnione podczas rewizji w jej mieszkaniu, należą do niej.

Dowody rzeczowe co do swego charakteru są materjałem, konkretnie wskazującym na to, że ma się do czynienia nie z pionkami, a z jednostkami kierującemi wywrotową działalnością komunistyczną. Dochodzenie trwa w dalszym ciągu.

Z SĄDOWNICTWA.

Rozporządzenie wykonawcze o utworzenie sądu okręgowego w Równem. Na mocy paragrafu 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 17 maja 1923 r. w przedmiocie utworzenia sądu okręgowego w Równem (Dz. U. R. P. № 56, poz. 400) wydał Minister Sprawiedliwości rozporządzenie wykonawcze do wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów, e to w dniu 27 czerwca b. r., mocą którego wszystkie sprawy karne i cywilne, oraz wszystkie inne czynności sądowe z powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, ostrogskiego, rówieńskiego i sarneńskiego, które dotąd — według przepisów ustawy postępowania karnego i ustawy postępowania cywilnego, oraz wydanych do nich przepisów przechodnich — należały do właściwości sądu okręgowego w Łucku, od dnia 1 lipca 1923 r. należeć będą do właściwości sądu okręgowego w Równem z tymczasową siedzibą w Łucku, z wyjątkiem czynności, dokonywanych przez wydział hipoteczny przy sądzie okręgowym w Łucku, który dla wymienionych pięciu powiatów pozostaje czasowo przy sądzie okręgowym w Łucku.

Sprawy karne z powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, ostrogskiego, rówieńskiego i sarneńskiego, które przed dniem 1 lipca 1923 r. wpłynęły lub wpłyną do prokuratora sądu okręgowago w Łucku, będą przekazane prokuratorowi sądu okręgowego w Równem.

Sprawy karne z powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, ostrogskiego, rówieńskiego i sarneńskiego, ktre przed dniem 1 lipca 1923 r. wpłynęły lub wpłyną do sądu okręgowego w Łucku, będą przekazane sądowi okręgowemu w Równem, z wyjątkiem tych, które miały lub mają wyznaczony termin rozprawy głównej w sądzie okręgowym w Łucku; te ostatnie będą wykończone przez sąd okręgowy w Łucku.

Sprawy cywilne z powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, ostrogskiego, rówieńskiego i sarneńskiego, które przed dniem 1 lipca 1923 r. wpłynęły lub wpłyną do sądu okręgowego w Łucku, mają być przez tenże sąd okręgowy osądzone, z wyjątkiem tych w których obie strony przed dniem 1 września 1923 r. wniosą do sądu okręgowego w Łucku podanie o ich, przekazanie sądowi okręgowemu w Równem.

Z dniem 1 lipca 1923 r. na etat Sądu Okręgowego w Równem z tymczasowa siedzibą w Łucku przeniesono z etatu Sądu Okręgowego w Łucku sędziów śledczych, sędziów pokoju wraz z całym składem ich kancelarji, oraz komorników — urzędujących w powiatach: dubieńskim, krzemienieckim, ostrogskim, rówieńskim i sarneńskim.

Z dniem 1 lipca 1923 r. nadzór nad wymienionemi wyżej urzędami, oraz nad notarjuszami, obrońcami sądowymi i obrońcami przy sądach pokoju, funkcjonującymi w granicach powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, ostrogskiego, rówieńskiego i sarneńskiago, należeć będzie do Sądu Okręgowego w Równem.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 lipca 1923 r.

Odszkodowania za stratę czasu dla niezawodowych sędziów pokoju. Na podstawie art. 15 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 436) zarządził Minister Sprawiedliwości, w porozumieniu z Ministrem Skarbu, rozporządzeniem z dnia 6 czerwca b. r., że sędziowie pokoju niezawodowi, pełniący swe obowiązki honorowo, otrzymują tytułem zwrotu kosztów i odszkodowania za stratę czasu ryczałt miesięczny w kwocie 400,000 mk.

Wypłata powyższego ryczałtu następuje miesięcznie zdołu i tylko na żądanie sędziego pokoju.

Za podróże służbowe otrzymują sędziowie pokoju niezawodowi djety i zwrot kosztów podróży wedle ogólnych przepisów o kosztach podróży i djetach dotyczących sędziów I grupy.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie i Lublinie, z wyłączeniem okręgu Sądu Okręgowego w Łucku, poczynając od dn. 1 kwietnia 1923 r.

Ofiara obowiązku.

Ś. p. post. Jan Kowalczyk.

Pogrzeb posterunkowego Jana Kowalczyka, zabitego przez bandytów w Tuczapach w dniu 13 z. m. odbył się niezwykle uroczyście w dniu 16 z. m. w Grabowcu, ziemi Lubelskiej.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prob. Borzukiewicz w asyście czterech proboszczów z okolicznych parafji. W pogrzebie wzięli udział: starosta hrubieszowski, Zamościk, który reprezentował wojewodę lubelskiego,—sędzia śledczy, Iwaszkiewicz, Okr. Komendant P. P. insp. Gallera, delegacje z wieńcami: rad gminnych, wójtów i sołtysów, pluton honorowy policji i niezliczone tłumy ludności miejscowej i z pobliskich wiosek. W czasie ceremonji pogrzebowych przygrywała orkiestra policyjna z Lublina.

Nad grobem przemawiali ks. proboszcz Borzukiewicz, starosta Zamościk, imieniem wojewody lubelskiego i Okr. Komendant P. P. insp. Gallera.

Ś. p. Kowalczyk osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

Rada gm. Grabowca na koszta pogrzebu przeznaczyła z funduszów gminnych półtora miljona marek. Pod przewodnictwem zaś ks. prob. Borsukiewicza zawiązał się komitet pomocy dla wdowy i sierot, złożony z przedstawicieli rad gminnych pow. Hrubieszowskiego, obywatelstwa i organizacji społecznych, celem zebrania funduszu na zakupienie kilkunastu morgów ziemi dla rodziny zamordowanego Kowalczyka. Starosta Zamościk przyrzekł komitetowi pomoc sejmiku powiatowego.

Skwapliwie notujemy ten czyn obywateli z Hrubieszowskiego. Wskazuje on na łączność społeczeństwa z policją, o którą bez wytchnienia dobija się organizacja policji od chwili odrodzenia państwa naszego, nie szczędząc zdrowia i życia, jak tego mamy tylokrotne przykłady.

Wiecznie bojujący policjant, zawsze przygotowany na śmierć w imię obowiązku, jakąś pociechą moralną, jakąś podnietę znajduje we współczuciu, uznaniu i szacunku społeczeństwa!

Policja Polska żegnając zamordowanego towarzysza, zrozumiała, że z jego ofiary zawiązał się jeden węzeł serdeczny między nią, a społeczeństwem. Dziedziców tego czynu w szeregach policji nie zbraknie!

Cześć pamięci Jana Kowalczyka!

Zawiadomienie od Administracji, patrz kolumna 20-ta.

OD REDAKCJI.

W Nr. 31 naszej Gazety pod artykułem Wł. Czapińskiego, p. t.: *„Stan wyjątkowy w Polsce, a na Zachodzie"* umieszczono przez pomyłkę notatkę: dokończenie. W najbliższym bowiem numerze ukaże się dalszy ciąg tej pracy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Poniżej podajemy okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. A. K. 2453, dotyczący wykonania ustawy amnestyjnej z dnia 6 lipca r. b., który otrzymaliśmy już po zamknięciu działu urzędowego.

Okólnik № 82.

Do P. P. Wojewodów, P. Delegata Rządu w Wilnie, P. Komisarza Rządu na m. Warszawę.

W celu ujednostajnienia postępowania przy wykonaniu przepisów Ustawy z dn. 6-VII-23 r. („Dz. Ust." Nr. 71 p. 555), o ile one dotyczą przestępstw, podlegających orzecznictwu władz administracyjnych, polecam stosowanie się do następujących wskazówek:

I. Amnestja stosuje się do przestępstw, *popełnionych* do dnia 30 marca 1923 roku *włącznie* (art. 1); ta data, nie zaś data orzeczenia karnego jest decydująca dla udzielenia amnestji. Dzień przestępstwa należy zaznaczyć w motywach decyzji, umarzającej sprawę.

II. Amnestja niniejsza nie dotyczy jedynie przestępstw, ulegających karze administracyjnej w myśl Ustawy z dn. 2-VII-20 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. Nr. 67 p. 449) ze zmianami, które wprowadziła Ustawa z dnia 5-VIII-22 r. (Dz. Ust. Nr. 69 p. 618) wszystkie zatem inne przestępstwa, nie wyłączając popełnionych i z chęci zysku, do których nie stosowano amnestji, uchwalonej Ustawą z dn. 24-V-21 r. w przedmiocie amnestji z powodu uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. Nr. 42, poz. 261) podlegają amnestji na mocy niniejszej ustawy z dn. 6-VII-23 r.; darowuje się więc karę za wszystkie inne przestępstwa, należące do właściwości władz administracyjnych, o ile orzeczenie nie zostało wykonane w części lub całości, chociażby w swoim czasie w tej sprawie zapadła odmowna decyzja co do zastosowania amnestji z ustawy z dnia 24-V-21 r.

III. W granicach, wskazanych w art. 1—3 Ustawy z dn. 6-VII-23 r. przebacza się przestępstwa administracyjne i darowuje orzeczone kary w całości i w części niewykonane do dnia ogłoszenia Ustawy bez względu na jej rodzaj i wymiar.

Należy więc nie wdrażać postępowania karnego, umarzać wdrożone, natychmiast z urzędu zaniechać wykonania kary, a o ile do wykonania już przystąpiono, należy pozbawionego wolności zaraz uwolnić, względnie zaniechać ściągania grzywien; dotyczy to również wyroków w sprawach administracyjnych, wydanych w ostatniej instancji przez Sąd Okręgowy. Równocześnie należy zawiadomić obwinionego o umorzeniu sprawy z pouczeniem w myśl art. 11 Ust. z dnia 6-VII 1923 r., a zasądzonego o darowaniu mu niewykonanej kary.

IV. Na mocy Ustawy z dnia 6-IIV-23 r. o amnestji z powodu uznania granic Rzeczypospolitej stosuje amnestję władza, zarządzająca wykonanie, orzeczenia lub decyzji (władza administracyjna I-ej instancji), nie tylko do kar prawomocnie orzeczonych lecz również i w sprawach, w których orzeczenia jeszcze nie uprawomocniły się. Wobec tego, o ile w granicach ustawy sprawa podlega umorzeniu, należy złożonego rekursu nie przesyłać do właściwej instancji odwoławczej, lecz sprawę umorzyć; władza administracyjna II instancji zwraca niezałatwione rekursy władzy administracyjnej I instancji w celu umorzenia sprawy, nie wydając decyzji. W obu wypadkach należy zawiadomić o umorzeniu sprawy osobę zainteresowaną z pouczeniem w myśl art. 11 Ustawy amnestyjnej i tylko w razie domagania się merytorycznego rozpoznania sprawy należy rekurs wraz z aktami sprawy przesłać do władzy odwoławczej.

V. Zażalenia na niezastosowanie amnestji podlegają rozpoznaniu w zwykłym administracyjnym toku instancji.

Minister: (—) *Kiernik.*

O NASZEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ.

Przemówienie Prezydenta Witosa, wygłoszone na zjeździe delegatów organizacji P. S. L. tarnowskiego okręgu wyborczego.

Mowę tę, acz wygłoszoną na zebraniu stronnictwa, jednak jako odzwierciadlającą polityczne credo kierownika rządu umieszczamy w dosłownym, autoryzowanym przedruku z „Piasta" (№ 30).

Szanowni Zebrani!

Zebranie dzisiejsze ma charakter polityczny i partyjny, mnie zaś przychodzi przemawiać na niem w charakterze prezesa naszego Stronnictwa, oraz posła tego okręgu.

Sala ta była już świadkiem różnych wydarzeń, które miały miejsce w Polskiem Stronnictwie Ludowem i wpływały na kształtowanie się jego polityki. Poznaję między uczestnikami dzisiejszego zebrania wielu z tych, co brali udział w wielkiem zgromadzeniu, które dało podstawy narodzinom naszego, piastowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Stronnictwo to przetrwało wojnę, brało bardzo wybitny udział w pracach wyzwoleńczych narodu naszego, a było jednem z pierwszych, które podniosły i wprowadziły na porządek dzienny Sejmu polskiego szereg spraw, pierwszorzędnego znaczenia państwowego, politycznego, społecznego i gospodarczego. Są to jednak rzeczy, każdemu z Was dobrze znane, dlatego mimochodem zaledwie o nich wspomnę.

Od czasu powstania naszego Stronnictwa wiele już upłynęło lat. Były w nich mniejsze i większe wydarzenia, aż wreszcie doszliśmy do dnia, w którym po raz drugi musieliśmy wziąć na swe barki ciężki obowiązek współrządzenia państwem.

Zastanowić się teraz musimy nad przyczynami, które nas do tego zmusiły.

Zadaniem Sejmu ustawodawczego było danie podstaw prawnych państwu przez uchwalenie konstytucji i tych ustaw, bez których państwo istnieć nie może. Równocześnie Sejm ustawodawczy miał załatwić szereg ważnych, bieżących spraw państwowych. Niestety, nie zdołał on spełnić w całości swego zadania. Różne były tego przyczyny.

Wielką, chociaż nie jedyną, wadą Sejmu ustawodawczego było to, że nie potrafił on stworzyć większości i wyłonić opartego na niej rządu. To musiało się stać powodem bezustannych wahań i zupełnej niemal utraty linji politycznej, po której państwo iść powinno. Gwałtowne wołanie o rozwiązanie tego Sejmu przed załatwieniem spraw państwowych, stąd także pochodziło, iż mniemano, że przyszły Sejm musi dać większość zdecydowaną i położyć tamę szkodliwej, bezustannej połowiczności chaosowi w życiu państwowem, politycznem i gospodarczem. Ja osobiście należałem do tych, którzy krok ten uważali za zabójczy, tak ze względu na rozpoczęte i nieukończone prace Sejmu ustawodawczego, jak również i ze względu na brak planowych przygotowań do nowych wyborów.

Już na tej sali swego czasu zaznaczyłem, iż uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę kierowników stronnictw politycznych na konieczność przygotowania wspólnej platformy politycznej, któraby nietylko dała możność stępienia ostrza walki wyborczej, ale także i możność współdziałania w nowym Sejmie. Wychodziłem przytem z założenia, że z chwilą, kiedy Sejm stał się źródłem władzy i prawa, nie wolno go zamieniać w hałasującą karczmę. Domagaliśmy się, by Sejm, mimo daleko idących różnic stanowych, klasowych i partyjnych, stanął w przyszłości na tej wyżynie, by wszystkie stronnictwa jego były w stanie podporządkować swe różnice interesowi państwa.

Zabiegi te jednak rezultatu nie przyniosły, to też wynik wyborów był tylko przypadkiem, a stał się on wprost klęską państwową na szerokiej połaci państwa, zwanej kresami wschodniemi. Z Sejmu zniknęły niektóre stronnictwa prawie w całości, weszły doń zaś elementy w postaci t. zw. mniejszości narodowych, które, zblokowawszy się przy wyborach, prowadziły akcję wyborczą nie tylko dla własnej korzyści, ale, i to w sposób dość widoczny, na niekorzyść państwa. Knowania przeciw-państwowe pewnej części posłów i stronnictw, które się ujawniły, chociażby w takim procesie białostockim, protesty, wnoszone przeciw uznaniu naszych granic wschodnich, stwierdzają słuszność mych słów. Z zadowoleniem jednak przy tem stwierdzam, że czyniły to tylko nieliczne jednostki, które w rozmaity sposób potrafiły zdobyć mandaty polskie.

Stanowisko żydów, którego przyjaznem nazwać nie można, musiało również ostudzić w wysokim stopniu zapał tych, którzy w niebogłosy krzyczeli o nowe wybory sejmowe, nie przygotowawszy poprzednio żadnego planu działania.

Wybory na kresach wschodnich stały się więc kompromitacją państwa, okazały bowiem, że tam władzy polskiej nie uznawano, a wyczekiwano przyjścia innego panowania, Polskę zaś uważano za rzecz przejściową. Oczywiście, musiało się to odbić ujemnie na naszych stosunkach wewnętrznych.

Sejm nowy miał zaraz na swym początku ciężkie zadania do spełnienia. Wybory marszałków, wybór prezydenta Rzeczypospolitej, smutne i ubolewania godne wypadki grudniowe, musiały wprowadzić coraz to zwiększający się rozdźwięk i coraz to silniejszą zawziętość zwalczających się i tak do ostateczności stronnictw polskich. Stanowisko i położenie Piastowców stało się takie, iż musieli się oni zdecydować, albo podtrzymywać anarchję, istniejącą w państwie, albo też uniknąć tego przez utworzenie większości ze stronnictwami polskiemi.

Zaznaczam przytem, że przy rozbiciu stronnictw polskich niemal na atomy, widzieliśmy po drugiej stronie Sejmu Niemców, Rusinów Ukraińców i żydów, silnie zespolonych, mimo tak znacznych różnic rasowych, politycznych i gospodarczych, stale pomiędzy nimi istniejących.

Każdemu też z nas musiało zadrżeć serce na samą myśl o tem, że przez sojusz z przeciwnikami narodowymi, przez dorzucanie w ten sposób jakby jednej cegiełki na wagę przeciwnika, można chociaż w dalekiej perspektywie było doprowadzić naród do ponownej niewoli. Musieliśmy więc przyjść do przekonania, że jeżeli nie można myśleć o zespoleniu całości sił naszych w Sejmie, to koniecznem się staje zespolenie przynajmniej jego większości. Jasnem było, że należy tutaj zapomnieć o tem, co tę większość dzieliło pomiędzy sobą, że należy okazać się zdolnym do ofiar i działania.

Spytacie więc, jakie było moje stanowisko?

Mogę Wam odpowiedzieć krótko: Należałem do tych, jak i zresztą Wy wszyscy, którzy czekali z utęsknieniem na zmartwychwstanie państwa polskiego. Byłem nietylko biernym tego świadkiem, ale i czynnym działaczem, jakkolwiek nie przypisuję sobie przytem żadnych wielkich zasług. Musiałem więc postawić samemu sobie sprawę bardzo jasno, a więc uświadomić sobie, że tak wielkiej sprawy, jak pilnowanie niepodległości i rozwoju narodu i państwa, nie można nigdy oddawać w ręce nieprzychylne, a tem mniej wrogie. To też mimo tego, że sam byłem zwolennikiem powierzenia steru rządu jen. Sikorskiemu, że rząd ten popierałem, musiałem patrzeć z dużą nieufnością na to, kiedy rządy państwa zależeć zaczynały od jego wrogów. Stałem i stoję na stanowisku, że państwem polskiem mogą rządzić tylko Polacy, jeżeli chcemy je utrzymać. Musiałem stąd wysnuć całkiem naturalny wniosek: żale i krzywdy, osobiste obrazy, musiałem zostawić na boku, a myśleć o tem tylko, co jest naczelnym nakazem w życiu i w istnieniu państwa. Zmuszony więc byłem do wystąpienia przeciwko rządowi jen. Sikorskiego, przeciwko jego metodom, a głównym powodem był moment, o którym wyżej mówiłem.

Nie można było ponadto cierpieć nadal deprawacji życia naszego w wielu jego dziedzinach. Wspomnę tylko prasę. Na podstawie dowodów stwierdzić mogę, iż deprawacja poczęła się szerzyć u pewnej części prasy w sposób przerażający. Stało się niemal zasadą, że ten, co ma pieniądze, może sobie nająć eleganckiego rzeźimieszka, który ma światu podawać wiadomości o sprawach i rzeczach wogóle nieistniejących i mordować drugich moralnie. Pozwolono, czy nakazano im obecnie przedstawiać światu Polskę, jako jeden kryminał, w którym zamyka się wszystko, co dąży do istotnej wolności i sprawiedliwości.

Wśród takich to warunków, objąłem rządy, do których się całkowicie nie rwałem, ani nie paliłem i które każdej chwili oddam każdemu, kto się lepiej do nich nadaje aniżeli ja, a będzie miał za sobą większość Sejmu.

Tego rodzaju zapatrywania nie przysparzają mi, niestety, przyjaciół.

Gdybym dzisiaj poszedł na drogę pochlebstw, to byłbym może i między wami bardziej lubiany. Kiedy się jednak tworzy wielkie rzeczy, to nie można ich budować ani na fałszu, ani na jednym tylko dniu jutrzejszym, ale na prawdzie i na latach bardzo długich. Dlatego to doszedłem do przekonania, że trzeba dokonywać rzeczy koniecznych, chociażby nie miłych, a cierpliwości i ofiar wymagających. Trudności przytem są wielkie, bo, niestety, więcej niejednokrotnie ma u nas wiary ten, kto najwięcej kłamie, ale pamiętać należy, że najzdrowszy nawet naród i organizm, który nosi w sobie tego rodzaju zarodki zgnilizny, musi zginąć.

Wiele dzisiaj mówię Wam o sprawach ogólnych, państwowych, nie wiążących się z Waszemi troskami i kłopotami lokalnemi, czynię to jednak świadomie, celem omówienia z Wami tych najważniejszych właśnie spraw, które Was dotyczą, jako obywateli całego państwa. Pomówić więc z Wami pragnę, chociaż pobieżnie, o sprawie naszej polityki zagranicznej.

Każde państwo musi mieć swe zasadnicze cele polityczne, które są niejako testamentem, przekazywanym do wykonania przez pokolenia pokoleniom. Miała i ma ten testament Rosja od czasów Piotra Wielkiego, który dążyć począł do zdobycia Konstantynopola, tego okna Rosji do Europy zachodniej i południowej. Testament ten wykonują dzisiaj nawet burzyciele Rosji carskiej, twórcy bolszewji, Trocki i Lenin. Mają swój cel Niemcy, którym mocarstwa zachodnie obcięły pazury, ale ramion obciąć nie zdołały. Ma swój cel państwowy Francja i Anglja. Wiedzą one, do czego dążą i w myśl tego przeprowadzają państwowe swe prace.

Państwo, które nie wie, gdzie ma iść, nie zajdzie nigdzie, skończyć się musi straszliwą katastrofą.

Jakżeż ta sprawa przestawia się u nas?

Sami nie jesteśmy tak mocni, byśmy mogli się oprzeć wszystkim naszym wrogom. Fakt ten nakazuje nam szukać przyjaciół i sprzymierzeńców, bądź to wśród tych państw i narodów, z którymi oddawna łączą nas serdeczne węzły pokrewieństwa idei i wspólnych walk o wolność, bądź też wśród tych, które mają te same, co my, interesy.

O wrogach mówić Wam nie potrzeba, bo wiecie, kto oni są.

Co do naszych przyjaciół, to na pierwszem miejscu wymienić należy Francję, złączoną z nami najlepszemi sympatjami serc i umysłów. Wiecie, że zawarliśmy z nią przymierze, oparte na wspólności interesów, podobnie jak z Rumunją. Wiemy o pewnej wspólności interesów, łączącej nas z państwami bałtyckiemi, dlatego też i z niemi staramy się uzgodnić naszą linję polityki zagranicznej.

Podstawą naszej polityki zagranicznej jest uświadomienie sobie dokładne i stanowcze faktu, iż nie dążymy do żadnych zaborów, mamy bowiem dość ziemi dla wszystkich w Ojczyźnie. Pilnować jej jednakże musimy bacznie i nieustępliwie na jej granicach i kresach. Pamiętać bowiem musimy zawsze, że tak Niemcy, jak i Rosja, mogą się dźwignąć ze stanu obecnego i pomyśleć o odwecie.

Co do Wschodu, to rozum prosty nam wskazuje, iż chociażbyśmy nienawidzili Rosji, jako całości, lub nawet chociażby tych tylko, którzy dzisiaj w niej rządzą, to musimy się liczyć z istniejącym stanem rzeczy, jest on zaś takim, iż naród rosyjski liczy ponad 100 miljonów ludności, że jest naszym sąsiadem i może być sąsiadem niebezpiecznym. Należy więc zastanowić się nad tem, czy nasza ekspanzja gospodarcza nie powinna iść w kierunku

Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych stosunków wzajemnych. Oczywiście nie może to stanowić żadnej groźby w stosunku do innych naszych sąsiadów. Polska nie myśli wzniecać jakichkolwiek zaburzeń, pragnie żyć w pokoju i żąda tego od innych.

Musi jednak przytem myśleć o swem bezpieczeństwie, a gwarancją tego bezpieczeństwa jest armja.

Kosztuje ona wiele, płacić na nią trzeba wiele, ale nie wiem, czyby się znalazł chociaż jeden między Wami, ktoryby powiedział, że armja jest niepotrzebną. Niezawodnie w armji naszej są różne braki i niedomagania. Spotykam się między innemi nieustannie z twierdzeniem, że do armji wcisnęły się niepożądane żywioły, miały one zwłaszcza zagnieździć się w wojskowych urzędach gospodarczych. Nie da się zaprzeczyć, że w zaraniu naszego życia państwowego usiłowały owe obce nam żywioły zająć w armji miejsca, na których i z których ciągnąć mogą znaczne korzyści. Oczywiście będziemy musieli sprawami temi się zająć, zbadać je dokładnie i uporządkować.

O ile przejdziemy do spraw innych, to stwierdzić, niestety, należy, że wiele z nich układa się dla państwa naszego niekorzystnie; nie jest to jednak winą wyłącznie ani rządów dawnych, a tem mniej rządu obecnego, ale winą stosunków. Najważniejszą z tych spraw jest sprawa skarbowa.

Pieniądz o nieustalonej wartości jest klęską państwa i Was wszystkich. Nie należy jednak przy tem zapominać, że olbrzymia większość tego pieniądza i większość instytucyi, mających wpływ na jego regulowanie, należy, niestety, do ludzi często nieprzychylnie a nawet wrogo do państwa usposobionych. — Nie należy także zapominać i o tem, że wszystko co Polska posiada, stworzyła swym własnym wysiłkiem, i że takie nawet państwo, jak Niemcy, które w czasie wojny światowej niczego nie straciły, lecz wiele zyskały, wszystkich obdzierając, daleko gorzej od nas stoją dzisiaj pod względem gospodarczym i finansowym.

Gdyby mnie ktoś zapytał w tej chwili, kiedy się zacznie u nas zmiana na lepsze, to mógłbym mu odpowiedzieć, że mam wiarę w to, iż stoimy na punkcie najdalej posuniętego zła, i że **najpóźniej od jesieni powinna się rozpocząć zmiana na lepsze.**

Cudu dokonać niepodobna, z tem zgodzić się trzeba i należy, jak też i pamiętać, że pomóc musimy sobie sami, bez zwracania się do zagranicy z żebraniną o jałmużnę. Zapomnieć nie można, że zagranica mogłaby nam z pewną dozą słuszności powiedzieć: „Nie próbujcie udawać żebraków; pokażcie najpierw, że umiecie coś dać z siebie a potem dopiero my wam dopomożemy".

Trzeba nam więc samym zacząć poprawę. Z jednej strony wzmóc musimy nasze dochody państwowe, co zabezpieczają już zresztą uchwalone i uchwalić się mające ustawy podatkowe, z drugiej zaś strony musimy bardzo silnie i bezwzględnie ograniczyć wydatki nasze, chociażby nawet z pewną szkodą dla naszego stanu kulturalnego. Można bowiem przez 2 lub 3 lata żyć w utrudnionych i ograniczonych nawet znacznie warunkach kulturalnych, ani dnia natomiast nie można wyżyć bez wolności i niepodległości państwa.

Trzeba umieć czekać z zaciśniętemi zębami i z wiarą w lepszą przyszłość. Kto się zniechęca, kto podkopuje wiarę w przyszłość, ten nietylko nie działa w interesie Polski, lecz dąży do jej zniszczenia. Świadomie lub nieświadomie jest on wówczas wrogiem państwa i narzędziem obcych rąk.

Przechodzę teraz do sprawy reformy rolnej. Jeszcze za rządów austrjackich i Koła polskiego, niemal przy schyłku wojny światowej, byli ludzie, a nawet stronnictwa. które rozumiały konieczność przemiany istniejących stosunków społecznych. Przypomnieć chcę tutaj, że w roku 1917 odbyła się w Wiedniu na ten temat konferencja, w której brali udział przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej z b. Kongresówki i z b. Galicji, kilku posłów P. S. L. a między innymi i ja, jako ówczesny prezes Klubu poselskiego naszego stronnictwa w Kole polskiem i inicjator tej sprawy, poruszanej przeze mnie już poprzednio na plenum Koła. Sądząc z wypadków, jakie zaszły od tego czasu do dzisiaj, możnaby mniemać, że wspomnianymi przed chwilą panami z Kongresówki i Galicji kierowało uczucie strachu, kiedy proponowali nam wówczas rozdział ziemi wielkiej własności między chłopów polskich w obu zaborach na warunkach niezwykle dogodnych. Na przeszkodzie stały stosunki prawno-państwowe, wytworzone przez niewolę i wojnę. Przekonamy się obecnie, czy przypuszczenie to jest zgodne z prawdą.

Wierny tej sprawie, uważałem za swój obowiązek wstawić ją z chwilą nadejścia wyborów do polskiej konstytuanty, w program Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w mowie programowej, jaką wygłosiłem w Sejmie ustawodawczym, postawiłem ją imieniem Stronnictwa, jako postulat pierwszorzędnego znaczenia nietylko dla chłopów, ale i dla całego państwa. Los chciał, że zostałem przewodniczącym Komisji rolnej w Sejmie ustawodawczym i że pod mem przewodnictwem uchwalono po długich i ciężkich walkach t. zw. zasady reformy rolnej. Na podstawie tych zasad przeprowadzona została następnie ustawa o wykonaniu reformy rolnej, która między innemi miała i tę wielką wadę, że... nie została wykonaną.

Rządsądni ludzie przyznają się i do swych błędów po to, by je naprawić, to też i ja zaznaczyć pragnę, że **w samej już ustawie znalazły się błędy**, ponadto, **za i poza ustawą znalazły się przeszkody, które uniemożliwiły jej wykonanie.**

Przeszkodą w wykonaniu tej ustawy byli i są w pierwszym rzędzie właściciele ziemscy, których majątki podpadają pod działalność ustaw, przeszkodą dalszą były zastarzałe przepisy, któremi się kierowały nasze sądy, a szczególnie Sąd Najwyższy, który stanął po stronie opornych właścicieli ziemskich, największą zaś przeszkodą były czynniki polityczne, stanowiące niemal połowę Sejmu ustawodawczego, o które to czynniki oparli się właściciele ziemscy. Niema się też co łudzić: pewna część, nawet rzekomo zwolenników reformy rolnej, była i została w rzeczywistości jej przeciwną. Zaliczamy do nich przedewszystkiem socjalistów. **Socjaliści głośno oświadczali się za wprowadzeniem ustawy w życie, a w rzeczywistości współpracowali z tymi, którzy chcieli i dążyli do jej unicestwienia.** Zaliczam dalej do niej i tych, którzy przez **żądania nadmierne i niewykonalne, uniemożliwiają wykonanie reformy rolnej.**

Mnie zależało i **zależy nie na tem, aby mieć ustawę** leżącą na półce lub w archiwum, **lecz, aby ona była wykonaną.** W rozmyślaniu nad tem, jak tego dokonać, przyszedłem do przekonania, że wspomnianych przeszkód, niestety, nie zdołamy przełamać. Należało je więc usuwać, a przeto **zawarcie umowy, dotyczącej zmiany ustawy i sposobu jej wykonania** z tymi, których dotychczas uważało się za przeciwników tej sprawy, **miało**, mojem zdaniem, **umożliwić i przyspieszyć jej wykonanie.**

Zasady umowy, zawartej między stronnictwami ósemki a nami, są Szanownym Zebranym znane. Zaznaczam tylko, że gwarantuje ona parcelowanie określonej ilości gruntu co roku przez lat 10 po 400,000 morgów, że nie podkopuje ona naszej równowagi gospodarczej i nie niszczy produkcji rolnej, co nam poprzednio stale zarzucano. Układ daje dalej ludziom ubogim możność nabycia ziemi, albowiem wprowadza 35-letnią spłatę ceny jej nabycia, wprowadza różnicę ceny między ziemią w środkowej Polsce, a województwami kresowemi na wschodzie i zachodzie na korzyść tychże, bo ceny. na ziemię tamtejszą ustalone są znacznie niższe, aniżeli w centrum państwa. Układ ma wreszcie za zadanie utrzymanie w rękach polskich ziemi na kresach do Polaków należącej, i zasilenie polskim, zdrowym elementem tych połaci państwa.

Podnoszą się jednak wątpliwości, rozdmuchiwane przez prasę i stronnictwa lewicowe, a także i przez niektóre czynniki z prawicy, a zwłaszcza przez t. zw. konserwatystów krakowskich, że układ omawiany nie zostanie dotrzymany.

My układu dotrzymamy; czy inni nas nie oszukują, nie wiemy; może tak, może nie. — Ale wiedzcie o tem, że stronictwo, wchodzące w polityce na drogę nikczemną, wydaje samo na siebie wyrok śmierci. Niedotrzymanie układu zwolni nas oczywiście od wszelkich zobowiązań, rozwiązuje nam ręce i wskaże drogę konieczną w przyszłości. Tego się jednak nie spodziewam.

Reforma rolna musi być przeprowadzoną.

Ja postawiłem wiele na kartę. Uważam to zresztą za całkiem naturalne, to samo też zrobiło nasze stronnictwo, idąc za moją radą. Ponieśliśmy nawet ofiary, bo przyszło przytem do szkodliwego dla nas rozłamu. Jak wiecie, p. Dąbski wywiódł bowiem ze stronnictwa swą grupę, składającą się z ludzi, którzy zabrali mandaty, wypracowane przez stronnictwo, przez was, a nie przez nich. My nie mogliśmy zrobić inaczej. — Stronnictwo istnieje nie na to, by służyło osobom, nie na to, by szukało własnej wygody, lecz po to, by służyło idei i państwu. Służba ta jest może czasem niemiłą, ale konieczną. — Nie byłem nigdy zwolennikiem polityki schlebiania, przeciwnie, uważam, że należało zawsze, jak i dzisiaj, powiedzieć i sobie i drugim całą prawdę. A mówiąc tę prawdę, musiałbym zwrócić uwagę tym, którym albo egoizm, albo warcholstwo podyktowały inną od naszej drogę, że **reforma rolna jest problemem, który musi być załatwiony, albo z nimi, albo przeciw nim.** My chcemy zrobić to drogą prawną i dozwoloną; gdyby jednak złamano ustalone zasady, to zaistniećby musiała wielka obawa, czyby reformy nie przeprowadzili ci, którzy nie liczyliby się przytem ani z prawem, a może nawet z interesem państwowym. Do tego zaś nikt rozsądny dopuścić nie może.

Nie spełniłbym swego zadania, gdybym nie zaznaczył na końcu, że za szczególniejsze zło państwa naszego uważam zbyt rozbujałą i rozpasaną walkę między poszczególnemi klasami ludności, oraz walkę między miastem a wsią.

Jakkolwiek walki powyższe istnieć, niestety, muszą, znajdować jednak one powinny swój kres w granicach interesu całego państwa, w konieczności utrzymania jego całości, niepodległości i całkowitej wolności.

Specjalnie co do walki miasta ze wsią, to muszę zaznaczyć, że posądzanie ogółu chłopów o paskarstwo jest zbrodniczą lekkomyślnością, większość bowiem mieszkańców wsi cierpi dzisiaj — bez przesady — ubóstwo. Brak chłopu najkonieczniejszych przedmiotów życia codziennego; stosunki jego gospodarcze układają się coraz trudniej i coraz ciężej. Nie zamykam oczu na to, że paskarstwo tu i ówdzie i pomiędzy chłopami się szerzy, energicznie jednak zastrzegam się przeciwko tym oskarżeniom o paskarstwie i lichwie, które wymienione są przeciwko całemu stanowi chłopskiemu.

Z tego wszystkiego, co powiedziałem, widocznem jest, że przechodzimy jeszcze ciężki kryzys i że **na pewien czas musimy się uzbroić w cierpliwość.** Mamy jednak drogę wytkniętą, wiemy jak nią iść należy, mamy więc pełne prawo wezwać Was, byście zechcieli **wytrzymać i przeczekać złą chwilę**, którą nieraz już przechodziły i przechodzą wszystkie narody i państwa.

Wiem, że przetrzymamy ją i zwyciężymy!

LITERATURA I SZTUKA

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności w utworach naszych wieszczów.

(Prawo przedruku zastrzeżone).

—:o:—

(Dokończenie).

Dla zrozumienia tych wizji Krasińskiego musimy uwzględnić stan ogólnego podówczas podniecenia.

Świat cały występował w barwach przejaskrawionych.

„Nowa Polska" uderzała z furją na stary ustrój świata a przedewszystkiem na własność.

„Nowa Polska" zapowiadała dosłownie, że „nadchodzi Sąd ostateczny, świta dzień naprawienia historycznych zbrodni. Ujarzmieni, złupieni, ciemiężeni, niewolnicy, nie mający nic, powstają przeciw dziedzicom rozboju. Społeczeństwo („towarzystwo") najazdów i wojny jest rozwiązane i niewolnicy są usamowolnieni; człowiek uznał swoją godność; uznał, że jest równy dziedzicom swoich zwycięzców, że ziemia powinna być wspólna i wolna, że przeto społeczeństwo swoim początkiem niesprawiedliwe, musi być zniszczonem, że przez zniszczenie nadużyć, zajaśnieje nowy wiek ludzkości, odrodzenie, naprawienie. Używalście — ustąpcie! Wrócił prawdziwy właściciel; społeczeństwo usamowolnione samo chce siebie urządzić".

Nienormalny porządek świata zmusza także do zabrania głosu w sprawie własności pisarza francuskiego Chateaubriand'a, tego republikanina z natury, monarchisty z wyrozumowania i burbonisty dla honoru.

Otóż 15.4. 1834 r. w Revue des deux Mondes, w artykule, p. t.: „Przyszłość Świata", pisze Chateaubriand:

„Europa szybko pośpiesza ku przekształceniu demokratycznemu. Europa musi naprzód przyjąć jednostajny system polityczny. Lecz, aby ten jednostajny system polityczny założyć, jest prawie rzeczą widoczną, że wybuchną wojny zewnętrzne, że trzeba będzie przejść przez podwójny bezrząd: fizyczny i moralny. Gdyby szło tylko o samą własność, to zachodzi pytanie, czy będzie ona zmieniona, czy też jej urządzenie pozostanie nietkniętem. Społeczeństwo, gdzie jeden człowiek ma dwa miljony dochodu, inni zaś ludzie muszą napełniać naczynia kawałkami zgnilizny, aby zebrać robaki, które, sprzedane robakom, są jedynym sposobem egzystencji dla życia rodzin — takie społeczeństwo, na podobnych oparte zasadach, czy może się ostać wśród postępu wyobrażeń?

„Jeśli jednak własność będzie naruszona, wynikną natychmiast nieogarnione wstrząśnienia, które się nie uśmierzą bez rozlewu krwi.

„Prawo krwi i ofiary jest wszędzie. Bóg, aby odnowić porządek świata, wydał swojego Syna na śmierć Krzyża. Jaka będzie nowa społeczność, nie wiem. Nie znam jej praw. Tak samo jej nie pojmuję, jak starożytni nie mogli sobie wyobrazić społeczeństwa bez niewolników, założonego przez chrystjanizm.

„Jakim sposobem nastąpi zrównanie majątków"? Zrównoważenie pracy i zapłaty? Jaką drogą kobieta uzyska zupełne swe usamowolnienie? Tego także nie wiem... Widzę Lud wstrząsający, ogłaszający swą potęgę. Lud, który woła: chcę, będę, przyszłość dla mnie — przedemną nie widziano nic! Świat mnie oczekiwał! Moi ojcowie byli dziećmi i niedołężnikami".

Podobnie, jak Chateaubriand, Krasiński nie widzi możności rozwiązania sprawy własności drogą rozumową. Dokonać tego tylko może żywa wiara w Boga i nieśmiertelność.

„I królom, i komunistom—pisał do Cieszkowskiego — o to samo chodzi — o władzę nad zwierzęcym rodem ludzkim. Pierwsi mówią: nic na ziemi, wszystko w niebie! Drudzy wrzeszczą: nic w niebie! Wszystko na ziemi!...

„Wiesz, jabym na jednym kołku powiesił jednych, na drugim drugich, a we środku zjawiłby się ukrzyżowany Chrystus — między dwoma łotrami".

Krasiński ostrzegał, aby nie wiewać jadu w lud. Przeczuwał bowiem, że „lud na gruzach i trupach obalonych wieków, puściłby się na nowe kształty społeczne, niezawodnie komunistyczne, świat by chrześcijański tak skończył, jak pogański, tylko że przez napływ wewnętrznych barbarzyńców. Do takiego chaosu wiodą nas rządy europejskie monarchiczno-absolutne. My bardzo nieszczęśliwi, bo znamy prawdę, znamy i obliczyć możem matematycznie przyszłość a ręce nam związano, skrępowano nas i nic czynić nie możem...

Poeta pojmował rolę Moskwy w tym ruchu wszechświatowym.

Krasiński — pisze Kallenbach — wykazał papieżowi jak na dłoni, że „od powtórnego ukazania się Polski w świecie zależy dziś (1848 r.) na Wschodzie postęp, na Zachodzie ratunek cywilizacji.

Polska, ginąc, zostawi świat na pastwę europejskiej anarchji i wschodniego barbarzyństwa; oboje będą nieuniknione. Anarchja europejska, rozdzierając się własnemi rękami, ułatwi spełnienie bezbożnych marzeń wschodniego barbarzyństwa.

Ukaże się na horyzoncie *sztandar moskiewski*, będzie rósł, będzie się przybliżał a w Europie ludzie, skalani krwią swoich braci, uwielbią to godło azjatyckiej idei wśród zwalisk, jakie sami narobią, aż ich obejmie szał Kaina i zbydlęcenie Nabuchodonozora. (Memorjał do Pjusa IX, t. VII. 514—515).

Niestety, Rzym na to i na inne wołania wieszczów naszych pozostawał nie tylko głuchym, ale, poniekąd, wrogim.

Sprawa własności znalazła wreszcie oddźwięk w twórczości trzeciego z naszych wieszczów, Juljusza Słowackiego.

Za pomocą alegorji i symboliki porusza ją poeta w „Wykładzie nauki", tłómacząc Helimowi najwyższe anielstwo tegoczesne.

Jest to anielstwo nie indywidualne, osobowe, ale rządowe; chodzi o rząd anielski, o rząd, który byłby wielkim karmicielem...

Nie dawaj więc, Helimie, jałmużny biednemu, ale daj część swojego majątku rządowi i spraw, aby wszyscy to uczynili a wówczas:

„przez te ręce idealne jałmużna twoja przechodząc, traci hańbiący dźwięk pieniądza a przemienia się w prawdziwą mannę, karmiącą ubogich, cudownemu Bożemu pokarmowi najbliższą —

„ale ty zamiast dopomódz wielkiemu karmicielowi, nie chcesz się wyrzec tej muzyki pieniądza, który z powozu twego rzucony na bruk upada i gdzieś daleko dzwoni pomięszany z jękiem, chylącego się poń żebraka".

Coś z komunizmu i coś z socjalizmu zawiera w sobie dalszy „Wykład Nauki":

„Maluję ci tu (Helimie) najwyższe anielstwo tegoczesne — lepiej, mówię, abyś się był z góry całą budową rządu zatrudnił — a jeśli nie mógł, to głowę swoją dał, jako wielki buntownik idealista, niechcący mniejszym, niż ma w duchu rządu swego widzieć aniołem. Widzisz więc, że forma dzisiejsza jałmużny do końca świata trwać nie może—ale przemienioną w jednej figurze (w rządzie, w państwie), z prawdziwym partjotyzmem objawi się—a kto największy, ten będzie nazwan najświętszym".

Na to odpowiada Helim: „Przed takim rządem na twarz upadnę i zbawienie mu duszy mojej powierzę".

„A taki rząd — objaśnia poeta, tłumacz słowa — nie pozwoli na jeden głód i na jedną nędzę — a jeżeli go plaga powszechna uderzy, to na szacie królewskiej pokażą się najpierw łachmany i błysk głodu postrzeżesz najpierwszy w zbladłych źrenicach królewskich. Najszlachetniejsi bowiem jeść przestaną najpierwsi.

„Budujemy więc w Helimie, tego ojczyzny anioła, który nędzę wszelką w sobie nakarmi, a przed sąd zapozwie mniemanego świętoszka za to, że przez osobistą jałmużnę, lub zastawianie stołów publicznych, duchy plami i z nędzy ciała korzysta". (Tom X, wydanie Gubrynowicza, str. 167 i dalsze).

Prócz „Wykładu Nauki" poglądy Słowackiego na własność, są porozrzucane po różnych jego utworach.

Tak np. w Dzienniku z lat 1847 — 1849, czytamy: „własność przywiązana być powinna do ducha, nie do ciała; stąd społeczność powinna czuwać—gdzie duchem zwrócisz—a własności twojej dochować. Jak sługa przy uśniętym panu czuwa, a tak kładzie mu przy łożu na widoku pieniądze i odzież — aby pan, wraz otworzywszy oczy, poznał gdzie jest i przypomniał, co ma swego ku użytkowi—stąd potrzeba dziedzictwa familijnego, dopóki się w rodzie *duch familijny* objawia.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o jednym dramacie Słowackiego, mianowicie o Agezylauszu.

Rzecz dzieje się w r. 240 przed Chrystusem, w Sparcie.

Młody król spartański, Agis, zamierzył poprawić spartańską naturę i odrodzić ojczyznę przez podział ziemi i przez skasowanie długów.

Przeciwko niemu występuje drugi król Sparty, Leonidas, po którego stronie stają starcy.

Lud trzyma stronę Agisa, zwłaszcza młodzież. Lud woła w uniesieniu: wolność i równość i podział ziemi, i uwolnienie od długów raz na zawsze.

Pomimo to, Agis zostaje zwyciężonym i zamęczonym w podziemiach. Słowacki, widocznie, bierze stronę Agisa jako przedstawiciela tonu słowiańskiego i jednego ze zwiastunów idei Chrystusowej.

Pomimo mistycyzmów i symbolizmów rzecz zawiera w sobie wiele momentów realistycznych; ten między innemi cynizm moralny, który towarzyszy wszelkim walkom społecznym.

Największym z tych cyników i oszustów jest stryj króla, Agezylausz, który prawo podziału ziemi zwlókł — a z długów skwapliwie się uwolnił.

Wogóle poruszenie sprawy długów, jako jednego z czynników rewolucji społecznych i powszechnych, świadczy o trafnem ujęciu sprawy przez autora „Króla-Ducha".

Wszak bezsprzecznie na tak olbrzymie np. spotęgowanie się ruchu bolszewickiego w Rosji, w znacznej mierze przyczyniła się kwestja długów zagranicznych, zaciągniętych przez państwo podczas wojny światowej.

Do cyników prócz Agezylausza należą i mieszczanie. Tak np. Mieszczanin I mówi:

„Agis twoje długi zniszczy a zamieni je w pchły, bo jak ziemię podzieli a zaprowadzi powszechną nędzę, to nie będzie innych kredytorów, oprócz robactwa, które cię schwyci za kołnierz i dopomni się o podział koszuli"...

Cynicznym jest też głos Ludu.

„Nikt nie będzie więcej wierzycielem — woła głos I — i nikt nie będzie dłużnikiem. Stoły z czarną polewką, jak za Likurga i panny nagie, certujące się w cyrku...

Na te i im podobne głosy odpowiada Chorus:

„o błedna zgrajo, która nie widzisz w istocie
„tylko same pieniądze, tylko ducha maskę
„i ofiarę, paloną dawnej świętej cnocie,
„bierzesz albo za głupstwo, albo też za łaskę!
„godnaś jest, abyś była przez jędze sieczona
„i szła ciągle jęcząca w królestwo Plutona".

Do jakiego stopnia sprawa własności nurtowała sumienie naszego wieszcza, tego dowodem plany niektórych, zamierzonych przezeń utworów.

We wspomnianym już X tomie jego dzieł w wydaniu Gubrynowicza znajdujemy taki fragment Plan Dramatu:

Scena 1. Syn ziemi zwołuje na radę przyjaciół: Schodzą się: Syn polityki, Syn arystokracji, Syn komunizmu i t. d. Pytają się, jaki sposób zwalenia potęg istniejących na ziemi? Syn ziemi odpowiada ostatecznie, iż tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest *zdjęcie z krzyża Chrystusa*. Wszyscy go wyśmiewają, nazywają igrzyskiem hallucynacyj szatańskich i odchodzą każdy ze swoją partją pracować.

Scena 2. Syn ziemi sam. Słyszy głos świętych. Każą mu szukać Syna Ludu.

Scena 3. Syn Ludu w nędzy, na podłym barłogu, zbity i okryty sinością na ciele, śród trzódki swojej wychudłej, w oborze, z psem pasterskim u nóg — modli się (modlitwę ludu napisz).

Z kolei następuje scena 4—potem Akt IV. Scena 8 i Akt V, scena 4.

W scenia 4, aktu IV występuje Szatan Komunizmu. Przystępuje do Syna ziemi, jako brat. Ja, powiada, także myślę o uwolnieniu z więzów Pana i jego Miljonów, lecz ty dziecko jesteś. Miljony te chcą jeść, ty je wodzisz gdzieś obozem po stepie Zmartwychwstania i szukasz mogiły Pańskiej z Ukrzyżowanym, a tu trzeba tych ludzi siekierami uzbroić i prowadzić w kraj, gdzie stodoły nagromadzone, gdzie kupcy nagromadzili złota, srebra, brylantów. Praktycznym bądź, bo cię uczynię śmiesznym w twoim własnym obozie, jeżeli się ze mną nie połączysz i nie uznasz, że w ewangelji jest nauka równości cielesnej.

Tyle bezpośrednio o własności wypowiedzieli myśli i poglądów swoich wieszczowie nasi.

Wystarczy dla zamyślenia się głębszego nad tą dziedziną życia duchowego i społecznego, która więcej może, niż inne, wymaga ciągłego udoskonalania, kultywowania, rozważania, a czasem, poprostu, kuracji.

JAN ŻYZNOWSKI. 5)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Od tej chwili, mianowicie od wniknięcia patrzeniem w życie Heleny, życie Klemensa jeszcze bardziej niż dotychczas zwarło się i zamknęło. Żadna prawie myśl nie ulatywała z czwartaka w świat, zapalony wojną. Wspomnienia zdrętwiały i osiadły na dnie. Czasem tylko, gdy ulica, dom cały, lecz głównie, gdy pokój Heleny zalegała cisza nocy, na chwilę przed snem wyrajały się myśli i wlokły go za sobą po drogach osobliwych rozumowań. Myśli te jednak nie były niżnymi odpryskami, jakiejś nieznanej Klemensowi całości — przeciwnie, były rodzonemi odszczepami, wykarmionymi i wyrosłymi z jednych i tych samych co najstarszy konar—korzeni. Poczęła je sprawiedliwa, więc bezlitosna i bezwzględna prawda życia — podglebie żyzne lecz pokryte starą i twardą skorupą praw nakazów i zakazów. Ta prawda, która tak oczarowała Klemensa w Miedzborzu. Ta prawda, która jako najwyższe piękno wskazała mu interesowność t. j. łączność cudowną i nieskończoną między najmniejszem i największem istnieniem.

Rozmyślania przedsenne Grudowskiego były powrotnem podejmowaniem pracy przy wykonywaniu z ślepej granitowej bryły kształtu życia pozaspołecznego. *Społeczeństwo — to,* według genjalnego Balzaka, *druga natura* człowieka, wmawiało się w życie Klemensa znaczeniem wręcz potwornem. Jako suchotnik uważał się za jednostkę, stojącą poza granicami społeczeństwa.

— Choroba moja — owe domniemane zło jest przecież, gdy głębiej się nad tem zastanawiam, najwyższem dobrem mojego życia. Pozwala mi, jako wydziedziczonemu od urodzenia członkowi społeczeństwa, mieć jedną tylko naturę. Czyż nie powinienem być jej za to wdzięczny? — stwierdzał z zadowoleniem, po dokuczliwych objawach choroby. — Gdybym był zupełnie zdrów, niezawodnie nie miałbym chwili czasu, obowiązki społeczne odebrałyby mi go zupełnie. Obowiązkiem społecznym jest przecież między innymi kręcenie się dookoła dźwięków, wypuszczonych przez szantażystów życiowych pod sam nos swych współczłonków społecznych. Dźwięków takich, jak altruizm. Czyż może być coś ohydniejszego, obrzydliwszego od altruisty? Czyż możemy sobie wyobrazić Boga — altruistę? Bóg jest jak miłość! cóż bardziej egoistycznego ponad miłość? Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego, to znaczy, żądaj od niego tego samego, czego żądasz od siebie dla siebie. — myślał z mózgiem rozpalonym gorączką, dopóty, dopóki sen go nie zmorzył.

Wszystka filozofja Klemensa, zachwiana podczas jego pobytu w Miedzborzu, zyskała teraz nowe fundamenty i podpory. Wspierały się one na jego samotności, na nawycznem już tworzeniu swego wszechświata w granicach tej samotności obwarowanej i zaryglowanej. Do wewnątrz jej Klemens wpuszczał wszystko według własnej woli i potrzeby, natomiast nie wypuszczał z granic jej nic na zewnątrz.

Podpatrywanie przez szczelinę w drzwiach czyjegoś życia charakteryzowało Klemensa bardzo jaskrawo.

II.

Wypadki ostatnich tygodni wypłoszyły z Heleny Kosińskiej wszystką chęć życia. Słaniała się też w ostatecznej niemocy w bezzaradności woli i rozumu zupełnej, jako blady cień od brzozy wichrami srogimi targanej, tysiąckrotnie w jednej godzinie to bijącej poczochraną głową o ziemię, to zdzierającej ją w grozę chmur. Korzyła się w sobie, malała i nikła, jako grzesznica zwalająca na istność swoją brzemię win całego świata w niej zaklętego, by po chwili z pyłu, z jakowegoś ledwie postrzegalnego na ziemi śladu istnienia, zwielokrotniwszy się niezliczoną ilość razy powstać i pokorze swojej niedawnej urągać i śmiać się z niej okrutnie, rozwłócząc boleść swoja bronami myśli zbuntowanych udręką niedościerpienia.

Słaniała się po ugorze samotności, kędy nie było z żadnej strony oparcia, gdzie tylko na ziemi skorupie przywarowały wspomnienia, pamiątki — ostre raniące kamienie. Ratowała wyłącznie od śmierci, od zagłady tajemnica dwojga. Ona jedynie w mrokach tęsknoty wiązała jasnemi nici rzeczywistość z niebem dobrych nadziei. W niej spoczywała niepokalana perła serdecznego porozumienia. Z niej brał początek strumień, przezroczystym promieniem płynący po beztroskiej pochyłości życia w przepaść obecnego śmiertelnego zatroskania. Zbłąkany i błądzący w mrocznym i chłodnym tumanie odmętu rozłąki. Czepiały się więc onej tajemnicy w chwilach bezbolesnego odrętwienia myśli, niby leki cudowne stamtąd zażywając i siłą czerpiąc do przeżycia jeszcze godziny, jeszcze dnia, jeszcze tygodnia.

Rano otrzymała list od niego. Trzymając na kolanach od kilku już godzin to najświętsze pisanie wplatała między wiersze i słowa znaki przypomnień: ulice całe, domy, spojrzenia, pieszczoty, lęki i znowu domy, aleję ogrodu, twarze obce nienawistne i znowu pieszczoty, lęki, szepty i twarz ze wszystkich wybraną i tak bez końca: obrazy, hieroglify przez nią tylko widziane i dla niej czytelne, kształty, dźwięki, słońca, mroki—całę tą wszystkość minionego szczęścia, zapisaną w sercu i mózgu, wplecioną w nerwy i wsączoną przez krew.

Do pierwszego słowa listu, do spieszczonego jej imienia, do dwusylabowego jej imienia „Heluś" nawiązywała, jako przeciwieństwo, tembardziej wynoszące ważność tego zdrobnienia, ponury wyraz twarzy kochanka, siłę jego ramion i spiżowość całego ciała. Omartwiałem sercem wczuiała się w ciepło kochankowej łaski, odszeptując głosem najtkliwszym imię jego, odpowiedź dziękczynną, znak kornego uwielbienia.

Zdania: „Od trzech tygodni jestem na froncie!" — umysł jej zdawał się zupełnie nie przyjmować. Oczy spełzały po niem, jako po wiadomości drugorzędnej bez ważniejszego znaczenia. Przemartwiona do cna, obolała — była jedynie w stanie uchwycić się pociechy, słowa mogącego zwilżyć czarną spiekotę tęsknoty. To niepostrzeganie tragicznych stron pewnych wydarzeń, jakiemi wśród nich były listy kochanka, chroniło ją od ostatecznego zaprzepaszczenia się w rozpaczy bez ratunku.

Stan zaś ten był wynikiem nadmiernego pognębienia jej przez treść ostatnich tygodni. Została sama, kędyś wpośrodku złowrogiej pustyni—którą jest wielkie miasto, ogołocone z serc najbliższych, mówiące wciąż tym samym monotonnym pogwarem, obcym stroskanemu sercu.

Jedyna jej przyjaciółka Bronka Witanówna, za której sprawą poznała największą radość i najsroższe cierpienie na świecie, wyjechała do Rosji. Pognała ją tam miłość do Margaja — zawieczonego przez wojnę, gdzieś, aż nad Wołgę. Helena, tracąc tych dwoje, straciła cały niemal sens życia codziennego.

Bronka — siostra Seweryna Witana, człowieka, który obnażył przed Heleną istotną wartość bytowania, który wyszarpał własną, niezmierzoną namiętnością najżarliwszy płomień miłości ze skostniałego i zdawałoby się, niepowrotnie zniekształconego jej serca — odjechała, podobnie, jak odjechał on, jedyny Seweryn.

(C. d. n.)

JERZY OSTROWSKI. (23

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Stanął mu przed oczyma obraz małego zagajniczka rozpalonego słońcem i dyszącego wonią rozgrzanego igliwa. Zapach ten stał się tak potężnie obecnym i tak zespolił się w jedno z pożądaniem, że Maciążek nieprzytomny prawie rzucił swe żółte, chudawe, a wstrząsane żądzą ciało na łóżko, obok Zośki.

Gorącemi, dygoczącemi palcami, niby kleszczami raka uchwycił ją za ramiona.

Zośka ocknęła się już w uścisku i zrozumiawszy, zaszamotała się i zatrzepotała rozpaczliwie, broniąc się w zawziętem milczeniu. Czuła jednak, że siły jej słabną, mięśnie rozluźniają się zwolna pod słodką tyranją żylastych mięśni mężczyzny. Zaszeptała więc żarliwie:

— Franuś, nie! Nie trzeba... Teraz my, jak kawaler i panna...

Słowa te zrozumiał i ocenił Maciążek dopiero w dobrą chwilę potem, teraz zdobywał bezwzględnie rozkosz dla siebie i uszy jego zbyt były pełne tętentu krwi, aby mogły słyszeć cośkolwiek.

Zresztą i Zośka wbrew szeptanym słowom wyprężyła całe ciało, jak gdyby w torturze rozciągane i wpiła się całą swą postacią w ciało mężczyzny.

Pożerali się wzajem miłością tak wściekłe, jakby walczyli zażarcie z sobą.

W omdleniu, które teraz ich zamgliło, niby chmura gęsta, nie mieli żadnych myśli, jeno uczucie w lubej sytości, wypełniające do cna ich ciała i mózgi.

Dopiero kiedy lubość owa wytchła nieco, jęły się budzić refleksje. Maciążek jakby na nowo usłyszawszy Zośczyne słowa, uśmiechnął się do niej:

— Ino za coś się uczepię, weźmiemy ślub.

— Ślub?

— No.

Uścisnęła go ciepłemi ramionami, ale natychmiast spostrzegła swą nagość i jęła się przykrywać z tą prawdziwą wstydliwością, która ma w sobie nieco kokieterji, a bardzo wiele miłości. Rozumiał to instyktownie Maciążek i nie wydała mu się śmieszną prostytutka, która oddała mu swoje dziewictwo.

Po śniadaniu wyruszyli w drogę, prowadząc się poważnie pod rękę. Zośka była rozbawiona, rozdokazywana i szczęśliwa, a i Maciążek starannie przez Zośkę odprasowany i wyświeżony miał prawie pozór majstra.

Zośka co chwila wpadała w zachwyty, na widok rzeczy zgoła zwyczajnych.

— Franuś, jak tu słońce na ulicy, co?...

— A, no — słońce — przytwierdził z dobrotliwą godnością.

— Ale, bo...— zająknęła się nagle — nigdy chyba nie byłam o tej porze na ulicy...

Chciała mu jeszcze powiedzieć, że słońce witała dotychczas niechętnym pomrukiem i grymasem zaspanej twarzy, gdy wypadkiem wpadło do jej klitki, na rozmamaną, plugawą pościel, że ulicę widziała tylko w brudnem świetle latarni, o brudnym zmroku, że w dziwnej świeżości tego rana wydali się jej inni, i ludzie, i domy, i nawet — ulica Krochmalna... Chciała prawie śpiewać, modlić się głupio — radosnem nieartykułowanem bełkotaniem, gdy słów jej brakło...

— Patrz, Franuś — złapała go za rękaw — wszyscy tak ładnie ubrani, zadowoleni...

Maciążek również obejrzał się uważnie i kombinował coś z trudem: cóż? cn także od niedawna dopiero widział życie w słońcu dnia..

— Musi... to niedziela! — domyślił się wreszcie.

— Aaa.. to niedziela! — przyglądała się. Zośka, jakby ucząc się na pamięć nowego słowa i przyglądając jego treści.

Oboje zresztą patrzyli z nabożeństwem na krótkich, a krępych rzemieślników, opiętych w niewygodne tużurki i przyciasne, wysokie kołnierzyki, którzy prowadzili uroczyście swoje rozdęte połowice, otoczone niezdarnemi dzieciakami.

Szli oboje w milczeniu, starając się godnością wyglądu, upodobnić się do tłumu, który chcieli poczytywać za swoje środowisko. Nie myśląc o tem szli za ogólnym prądem i zdziwili się, znalazłszy się przed drzwiami kościoła...

Powiało na nich miłym chłodem i rozmodloną wonią kadzideł. Stali jeszcze w niepewności, gdy uroczyście zabuczały organy.

— Et cum spiritu Tuo!

Od ołtarza poważny głos obwieścił:

— Evangelja secundum sanctum Marcum.

Tłum westchnął głęboko i powstał w uszanowaniu, kołysząc się lekkim ruchem dostałego zboża.

— Chodźmy — szepnęła nieśmiało Zośka.

Maciążek zdjął czapkę i ruszył przodem, niepewnie przemykając się wśród ludzi. Natrafili wreszcie na zbity spoiście tłum, w którym ugrzęźli bez możności poruszenia się. Stali też, onieśmieleni swoją bezprawną, jak im się zdało, tu obecnością, oraz nieświadomością obyczajów.

Tłum zakołysał się silniej i jął zniżać się, łamać, aż stanął cały na kolanach. Maciążek i Zośka skwapliwie ozieracający się wkoło, uklękli również.

Czy modlili się? Trudno było nazwać modleniem to rozpłynięcie się w dźwiękach i woniach, zachwycenie jakoweś, słabemi echami dziecinne lata wspominające:

Jakiś (mały) kościołek w miasteczku czy na wsi, Rezurekcja czy Pasterka, parne oddechy, zaduch kożuchów, wrzaskliwe śpiewy...

Coś jak obraz widziany przez mgłę, a przecież poruszający tak silnie serce...

Nie słuchali prawie kazania, nie modlili się słowami, lecz rozpatrywali tak znane, a przecież niby na nowo odkryte szczegóły: ambona z małym, kopulastym daszkiem, złocenia w ołtarzu, niezdarne postacie Drogi Krzyżowej...

— Wszystko tak samo! wszystko — szeptali dziękczynnie.

— Panie Boże zapłać! — westchnął tłum, po ukończeniu kazania i jął zwolna płynąć ku drzwiom dwoma falami.

Maciążek i Zośka przyklękli więc za innymi przed wielkim ołtarzem, umoczyli ręce w wodzie święconej i wyszli na słońce.

Czuli się uświęceni i oczyszczeni, a zarazem i pełni wesela, patrzyli też z radością i prawie dumą na ulice, kryjące teraz swą plugawość ponocną. Przechodzili do dziwnego świata...

Ujęli się za palce i machając beztrosko wprzód i wtył rękami szli lekkim krokiem w świątecznym tłumie, niby dwoje dzieci. W pewnej jednak chwili Zośka zaniepokoiła się nieco i przysunęła do Maciążka:

— To już blisko—szepnęła.

Maciążek był również zaniepokojony, ale brawurował:

— No, cóż? zlękłaś się? Nie bój się, będzie dobrze!

Czyż nie wkupili się do nowego cechu, płacąc za wstęp całą duszą? Czyż nie przekroczyli nocnych zaułków i nie stanęli na progu uczciwego, jasnego dnia? Teraz jeno dostać robotę...

A że tak będzie, nie wątpił Maciążek, nawet gdy stanął przed obliczem małego żółtego człowieczka, zdławionego gumowym kołnierzykiem.

— Czy pan—to pan Żurkiewicz?—po wersalsku zaczął Maciążek, ale Zośka, jak to baba, zaraz z płaczem:

— Wujku, nie gońcie, ja już nie ta... Wujku!

— Cie! — strzyknął przez zęby majster Żurkiewicz — nie ta, a z chłopem się „szlaje!"

Z wnętrza mieszkania wyskoczył naraz, piskliwy, kanciasty na łokciach głos i przepchnął się przez drzwi:

— Nie wpuszczaj mi tej cholery do mojego uczciwego domu! Niech idzie pod latarnię, ścierwo jedne! Ja tu mam dzieci! Czego ona tu... i z facetem jeszcze!...

Zachwiał się Maciążek jak w pysk rżnięty i rozleciały mu się wszystkie myśli ze łba. Jakże to? Toż nawet w kryminale większe uważanie miał od ludzi, a tu...

Stał ogłupiały, ogłuszony, nie umiejąc nawet słowa z siebie wydobyć bylejakiego. Zośka dopiero uratowała sytuację: za drzwi się uchwyciwszy, jęła pręciutko sączyć w szczelinę swą wieść radosną:

— To nie facet... Narzeczony... Będziemy się żenić. My nie tacy... i za radą my do wujka, żeby robotę... bo on ma fach... introligator, a jakże... wujku, ino na słowo!...

Ciekawością kobiecą ruszona przecie, pani majstrowa we drzwiach stanęła, przyglądając się owemu „narzeczonemu". Nie opuszczała bowiem żadnego ślubu w dzielnicy i o każdych zapowiedziach pamiętała. Jakżeby teraz?... A stanąwszy w drzwiach, krok już pierwszy majstrowa uczyniła i nijako było poprzednim głosem obrzucać przybyłych. Zadowolniła się więc tylko wątpliwością:

— Łżesz musi?

Tu już Maciążek ochłonął i dworsko:

— Nie, pani majstrowo, fakty som.

Przez niedomknięte drzwi przesmyknęła się teraz Zośka, a za nią statecznie Maciążek. Dwie pary ludzkie stały naprzeciwko siebie i uważnie badały się wzajem. Maciążek szukał w owym niewielkim człeczku samego tego „majstrostwa", które mu prawo szacunku ludzkiego dawało. Zośka przyglądała się czarnej, pod szyję zapiętej sukni Żurkiewiczowej, konstatując z jednej strony, że „siedzi na niej jak worek", z drugiej że „jakoś tak, statecznie się wydaje..."

Zośka też, godnie się musi ubrać, statecznie, żeby odrazu widać było, że majstrowa.

Żurkiewicz z ukosa ślizgając się wzrokiem po Maciążku nieufnie bąknął wreszcie:

— To... pracował gdzie w tej... introligatorce?

— Fach znam, jak się patrzy — wykręcał się Maciążek.

— A jakie świadectwa są? — unikał majster uhonorowania przez „pan".

— Jakże — są. A najlepsze świadectwo to własnemi rękami sobie zrobię.

— Hm, no tak—bąkał majster, ale nieufność go nie opuszczała. To też po chwili wrócił do swojego:

— A gdzie termin był, gdzie niby praca... u jakiego majstra, czy na własnem?

Boi się Maciążek całej prawdy rzec i czuje, że nie dość nowe życie zacząć, bo zawdy łachman starego wlecze się za człowiekiem. Z przerażeniem więc słucha słów Zośki:

— To już całą prawdę powiem. Całą, wujku i ciotko... Niech ta! On przez niesprawiedliwość do kryminału się dostał. Podpił raz sobie przy niedzieli i tam się trochę pobili, no i tamten go podał, ma się wiedzieć — niesprawiedliwie, no i że miał „hopy" to podsmarował i Franka zasądzili, no i on wziął się uczyć w warsztatach i nauczył się tam introligatorki, a tera ma się wiedzieć chce uczciwie żyć i ja to samo...

Terkotała Zośka rozbieganemi oczami myszy penetrując twarze Żurkiewiczów: czy aby uwierzą? Maciążek z uznaniem patrzył na Zośkę:

— Żaden adwokat takby nie wykręcił!

Żurkiewiczowie żachnęli się niespokojnie na słowo „kryminał" i znowu podejrzliwiej łypnęli na Maciążka, ale w miarę terkotania Zośki, twarze ich stawały się mniej naciągnięte i zastygłe.

— Jakże to sąd mógł zasądzić? — wątpił jeszcze majster.

— A no, tak, proszę pana — zupełnie już pewnie blagował Maciążek—że on był z kolegami, no i oni stanęli za świadków, że niby ja zacząłem. Tymczasowo było tak: poszedłem se na kieliszek i siedzę spokojnie, jako, że nie lubię awantur...

(Majster Żurkiewicz kiwa głową: aprobuje).

— ... Nie lubię awantur, a on... Jakubowski się nazywał, przychodzi z dwoma innemi już pijany i rozbija się. „Ty, powiada, nie masz za co pić, powiada, a ja mam!

— Dzicie go! — oburzył się Żurkiewicz. — A cóż jego pieski niebieski interes?

— No, właśnie, ja też mówię—z godnością perorował Maciążek.—Mówię delikatnie tak i tak: że i owszem mam za co pić, bo jestem uczciwy robotnik, a on do mnie... Pchnął mnie z krzesłem i powiada: Won! „Kto, won?" mówię, a on mnie jeszcze raz. Wtedy ja już nie mogłem ma się wiedzieć dłużej...

Żurkiewicz kiwał głową, zupełnie wchodząc w sytuację.

— No, a potem... niby, już w zamknięciu, myślę sobie: co tu czas tracić, trzeba się czegoś nauczyć, a że władza mnie uważała...

— Nad całym korytarzem władzę miał! — dorzuca dumnie Zośka.

— O?—dziwią się Żurkiewicze.

— Jak Boga Jedynego!...

— A w tych warsztatach, jakże?... Płacili, czy jak?

— A, niby — lekceważąco roni Maciążek, wyraźnie odgraniczając się od owego życia i zaznaczając, iż jeno epizodem było.—A niby coś tam płacili. Ale grunt—to, że fachu człowiek się nauczył, majstersztyk zrobił...

— O... a co też?

— Książkę „buchalteryjską"... — z dumą oświadcza Maciążek i zaraz kuje na gorąco przychylny nastrój Żurkiewicza.—Właśnie chciałem pana prosić, jako, że pan ma stosonki...

Majster Żurkiewicz jest już uspokojony i udobruchany, a bodaj czy nie przychylny; po raz pierwszy tedy na „pan" przechodzi:

— Zrobi się, panie, zrobi... Trochę stosunków człowiek ma, to recht... A tymczasem, wódzi kapinę, co?

— Chyba, że kapinę — godnie zgadza się Maciążek.

Tak tedy zawarto pakt zgody.

(C. d. n.).

Z CHWILI.

Pierwszy rok sprawozdawczy działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, ubiegły w ramach nowej z dn. 23-VI-21 r. Sejmowej Ustawy tej instytucji, zaznaczył się wynikami, wymownie świadczącymi o szybkim rozwoju tej publicznej, samorządowej organizacji, i o społecznych korzyściach jej działalności. Wyniki te uwidoczniają cyfry bilansu za rok 1922, zatwierdzonego na posiedzeniu Rady Nadzorczej, odbytem w dn. 14 maja r. b. w lokalu Zarządu P. D. U. W. (Al. Jerozolimskie Nr. 41).

Wyrazem szybkiego i zdrowego rozwoju instytucji są rezultaty, osiągnięte w zapoczątkowanych zaledwie w roku ubiegłym ogniowych dobrowolnych ubezpieczeniach krescencji, towarów fabrycznych i in. ruchomości, które wykazują bardzo już poważny zbiór składki, wynoszący 834,446,522 mkp. (prócz 85,082,537 mkp., uzyskanych w dziale pośrednim), wobec 4,379,659,802 mkp. składki z ubezpieczeń budowli, w dziale zaś gradowym, uruchomionym z przyczyn formalnych, dopiero po rozpoczęciu sezonu, zebrano 42,211,612 mkp.

Sprawność zaś działania aparatu wykonawczego stwierdza nieznaczna suma niezlikwidowanych lub nieopłaconych do 1-I-23 r. szkód pogorzelowych (11% ogółu szkód), tudzież odsetek kosztów administracyjnych (27%) niski, zwłaszcza wobec manipulacyjnych kosztów dokonania dwukrotnie w ciągu roku przewalutowania paru miljonów ubezpieczeń (w tem znaczny procent drobnych), jak również wobec kosztów, związanych z przedwstępną organizacją nowoobejmowanych terenów (Małopolski i województw wschodnich).

Cyfry, dotyczące portfelu ubezpieczeń dobrowolnych, obfitujących z natury rzeczy w ryzyka na nieprzeciętnie wysokie sumy, świadczą o rozgałęzionych stosunkach reasekuracyjnych (ogółem 75% reasekurowanej premji), co zawdzięczać należy wykazanej przez instytucję inicjatywie i dbałości o zapewnienie temu działowi solidnych gwarancyj.

Czynnikiem decydującym o wynikach finansowych roku sprawozdawczego były nader niskie odsetki szkód w roku sprawozdawczym w dziale ogniowym—(30% składki) i b. pomyślny, w porównaniu z innemi zakładami, wynik działu gradowego (szkody — 55% składki), co pozwoliło, pomimo niskiego już poziomu stosowanych przez instytucję opłat za ubezpieczenia, uwzględnić ponadto jeszcze, przy podziale osiągniętych nadwyżek, ustawowe jej zadania.

Po odłożeniu bowiem na kapitały: zapasowy i organizacyjny sumy 1,206,000 mkp. (co stanowi korzystną dla ubezpieczonych gwarancyjną rezerwę), Rada Nadzorcza Instytucji w myśl art. 16 Ustawy uchwaliła przy podziale nadwyżek roku sprawozdawczego szereg subsydjów i dotacyj w kwocie 667 miljonów, będących wyrazem samopomocy społecznej, której zadaniom służy. Z kwoty tej akcja przeciwpożarowa wogóle, związki strażackie, instytucje organizujące straże i wydawnictwa, propagujące ideje pożarnictwa, zasilone zostały sumą miljonów 302 (prócz 88 milj. mk. wydatkowanych już na też cele w roku sprawozdawczym), na działalność w zakresie budownictwa ogniotrwałego—przeznaczono 148 miljonów, na studja ubezpieczeniowe, prace naukowe w zakresie wiedzy ubezpieczeniowej — 20 miljonów, szereg zaś instytucyj naukowych i oświatowych otrzymało 97 miljonów; na cele i pomoc kulturalnym instytucjom publicznym 67 milj., a na odbudowę pamiątek narodowych 33 miljony.

Personel pracowników Instytucji, prócz bilansowej gratyfikacji, otrzymał z nadwyżek roku przeszłego zasiłek na swą Kasę Wzajemnej pomocy, prócz tego zaś asygnowano na zapoczątkowania funduszu Kasy Schronisk (domy zdrowia dla pracowników) Mk. 150 miljonów, łącząc dar ten z imieniem opuszczającego stanowisko kierownika personelu, Prezesa Zarządu B. Chomicza.

Rok ubiegły, w którym instytucja rozwinęła działalność na nowych ustawowych zasadach, dobitnie wykazał celowość i racjonalność zreformowania b. Ubezpieczeń Wzajemnych z urzędu państwowego w samorządową placówkę, ustawowo powołaną do zadań wyłącznie tylko samopomoc społeczną mających na celu, i kierowaną przez czynniki w drodze wyborów z samego społeczeństwa powołane, które posiadają zrozumienie i wyczucie potrzeb publicznych zarówno w zakresie bezpośrednio-ubezpieczeniowym, jako też w sprawach profilaktyki i wiążącej się z celami instytucji konieczność wzrostu społecznej oświaty i kultury.

U steru Instytucji pozostaje dotychczasowy skład Rady Nadzorczej pod wytrawnem doświadczonem kierownictwem Prezesa p. J. Choromańskiego, kierownictwo zaś Zarządu objął p. A. Doerman, znany, jako wybitny fachowiec ubezpieczeniowy, który na stanowisku Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, następnie dyrektora jednego z największych banków polskich, zdobył gruntowną znajomość stosunków gospodarczych, przemysłowych i finansowych w całej Rzeczypospolitej.

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Kulakowa Borysa, Wołomińska 18 1889

Zgubiono № tragarski 21, Mosakowskiego Tomasza, Pokorna 3 1890

Zgubiono dowód osobisty Suchojotowa Arona Kipnisa, Pawia 27 1891

Zgubiono dowód osobisty Balji Kroli, Marszałkowska 81-A 1892

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Borowskiej Anette, Wspólna 10 1893

Zgubiono kartę zwolnienia Wojtczaka Wacława, Bazyljańska 11 1894

Skradziono kartę demobilizacji Uniewicza Józefa, Dzika 76 1895

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i pozwolenie na broń, Józefa Gogół, Szara 10 1896

Zgubiono dowód osobisty Bączyńskiej Stanisławy, ul. 11 Listopada 34 1897

Zgubiono dowód osobisty Zubkównej Anny, Jagiellońska 19 1898

Zgubiono paszport zagraniczny Hochmana Altera, Gęsia 6 1899

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i prawo jazdy dorożkarskiej Wierzbowskiego Stanisława, Łazienkowska 16 1900

Zgubiono kartę pobytu, dowód uniwersytecki i kartę azylu Kildiszewa Teodora, Bednarska 23 1901

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Nowińskiej Antoniny Nowy-Świat 34 1902

Zgubiono dowód osobisty i legitymację aspiranta marynarki Molcana Teodora, Ogrodowa 19 1903

Skradziono książkę wojskową Getlichermana Majera, Bagno 3 1904

Skradziono książkę wojskową i dowód kolejowy Jana Szuby, Dźwińska 3 1905

Zgubiono dowód osobisty Borkowskiego Daniela, Ciepła 19—5 1906

Zgubiono książkę wojskową Bekasa Moszka, Stawki 41 1907

Zgubiono dowód osobisty Ziembińskiego Stanisława, Emilji Plater 20—12 1908

Skradziono kartę zwolnienia Nowakowskiego Wacława, Podwal 12 1909

Zgubiono kartę pobytu Mandelbojma Pinchasa, wydaną przez Starostwo Ostrogskie 3257/III—7-I 1922 r., Tatarska 47 1910

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i kartę demobilizacji Jana Cisło, Kowieńska 23 1911

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i legitymację pocztową Jana Hube, Jerozolimska 71 1912

Zgubiono portfel z pieniędzami, oraz paszport na imię Jana Ryszarda Soblszewskiego. Uprasza się zwrócić na Żórawią 3 1913

Skradziono № 1162 na prawo jazdy wozem Urbańskiego Jana, Madalińskiego 4 1914

Zgubiono dowód osobisty Jana Soboty, Przemysłowa 9 1915

Zgubiono paszport zagraniczny Szyllera Maksymiljana, Belgijska 11 1916

Zgubiono dowód osobisty Zofji Jazlok, Młynarska 42 1917

Zgubiono dowód osobisty Libchena Ludwika, Poznańska 37—17 1918

Zgubiono paszport emigracyjny do Argentyny, Szkowera Abrama Lejby, Dzielna 14 1919

Zgubiono kartę powołania Osepa Wolfa, Franciszkańska 29 1920

Zgubiono legitymację służbową i książkę wojskową st. przod. VII Kom. Sobczyńskiego Karola 1921

Zgubiono dowód tymczasowy Przedpełskiej Stanisławy Reginy, Królewska 29 1922

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i kartę demobilizacji, Ostapowicza Piotra, Gęsie 101 1923

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Kossakowskiego Piotra, Zakroczymska 9 1924

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Twardzińskiej Józefy, Piękna 21 1925

Zgubiono dowód osobisty Kurzydłowskiego Stanisława Henryka, Szara 1 1926

II.

Zgubiono dowód osobisty Niny Mohuczy, Hotel Europejski 170 1844

Zgubiono dowód osobisty Przyjemskiego Karola, Nowe-Miasto 8 1845

Zgubiono dowód osobisty Dąbrowskiej Stanilsawy, Pańska 110—48 1846

Zgubiono książkę wojskową i zaśw. służby w rezerwie Lindnera Gustawa, Okopowa 22 1847

Zgubiono kartę demobiliz. i książkę wojskową Jana Bułki, Przytułek na Pradze 1848

Zgubiono kartę demobiliz. Stanisława Krupe, Cytadela 1849

Zgubiono dowód osobisty Malwiny Glass, Nowolipie 22 1850

Zgubiono tymczas. dowód osobisty, pozwolenie na broń i kartę wojskową Wilkońskiego Wiesława, Sokołów Górny, pow. Jędrzejów 1851

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Antoniego Kutwy, Sejmowa 14 1852

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kożuchowskiej Marji, Grodzieńska 22 1853

Zgubiono dowód osobisty Cichockiej Zofji, Sienna 30 1854

Zgubiono dowód osobisty Michaliny Sitkiewicz, Górczewska 11 1855

Zgubiono książkę wojskową Obidzińskiego Tadeusza, wieś Kamienice pow. Ciechanów 1856

Zgubiono paszport zagraniczny Katarzyny Klimowicz, Zielonka, pow. Warszawski 1857

Zgubiono dowód osobisty Sury Lei Wajnsztok, Nowolipie 60 1858

Zgubiono dowód osobisty Heleny Dobosz, Kawęczyńska 47 1860

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Sorokiewicza Izraela Szlamy, Wolska 89 1861

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wydany na imię Jadwigi z Sobieszczańskich Brzezińskiej, Hortensja 5 m. 22 1862

Zgubiono paszport zagran. Cingisera Szymona, Bagno 5 1863

Zgubiono dowód osobisty Dzikowskiej Klary, Krucza 23 1864

Zgubiono dowód osobisty Hany Tugentreich, Pańska 114 1865

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Andrzeja Sekuły, Nowolipie 49-a. 1866

Zgubiono dowód osobisty Owczyńskiej Bejli, Poznańska 22 1867

Zgubiono dowód osobisty Owczyńskiej Diny, Poznańska 22 1868

Zgubiono paszport zagran. Szuldberga Marcelego, Chmielna 57 1869

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojsk. Kowalskiego Władysława, Stawki 61 1870

Zgubiono dowód osobisty Platkowicza Mordki, Targowa 61 1871

Skradziono tymczas. dowód osobisty Eibla Teofila Henryka, Przyrynek 15—13 1872

Zgubiono numer na prawo jazdy furmanką Józefa Gacia, Towarowa 62—5 1874

Zgubiono dowód osobisty Barszczewskiego Witolda, Czerniakowska 130 1875

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i patent handlowy IV kategorji Brudzińskiego Hipolita, Krochmalna 39 1876

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Antoniny Mądra, Hortensja 3 1877

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kurlandzkiej Róży, Koszykowa 39 1878

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zejmowicza Feliksa, Krak.-Przedmieście 70 1880

Zgubiono dowód osob. Jana Wolke Ogrodowa 28—63 1881

Zgubiono książkę wojskową Antoniego Dłutka, Wolność 2 1882

Zgubiono kartę powołania Aleksandra Woźniaka, Wolność 2 1883

Zgubiono dowód osobisty Mojsie Arona Goldfeil, Nowogrodzka 36 1844

Zgubiono dowód osobisty Barbary Wertans, Żórawia 33 1885

Zgubiono dowód osobisty i patent handl. V kateg. Icka Lewity, Przejazd 5 1886

III.

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Kowalczyk, Bielańska 16 1815

Zgubiono dowód osobisty Słobodzkiego Izaaka, Hancewicze 1816

Zgubiono dowód osobisty Walerji Szostek, Złota 31--14 1817

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Wilczyńskiego Ignacago, Pańska 106 1818

Zgubiono dowód osobisty Heleny Gurka, Natolińska 8 1819

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Grünsztein, Długa 25 1820

Zgubiono dowód osobisty Abrama Bursztyna, Dobra 96—9 1821

Zgubiono dowód osobisty Lewickiego Kazimierza z prawem pobytu w Warszawie, Miodowa 23 1822

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Kossowskiego Stefana, Gołąb, pow. Puławy 1823

Zgubiono dowód osobisty Ludwika Latko, Dobra 67—26 1824

Dn. 9-VII zgubiono dowód osobisty Szmula Wróbla. Uprasza się o zwrot takowego, Ząbkowska 17 1825

Zgubiono dowód osobisty Rywki Finkielsztajn, Nowolipki 21 1826

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Komis. Rządu Dawida Rozenblat, Nowolipki 22 1827

Zgubiono świadectwo na konia, klacz kasztanowatą Grochowskiego Adama, Powązkowska 15 1828

Zgubiono dowód osobisty Jankowskiej Wiktorji, Mazowiecka 11 1829

Dnia 13-VII r. b. zgubiono w tramwaju patent 3 kategorji na handel drobnemi ubiorami męskiemi I. Mandelblata. Proszę znalazcę oddać, Zielna 26 1830

Zgubiono odroczenie wojsk. i tymczasowy dowód osobisty Cemberkowicza Beera, ur. 1895, Kielce, Leonarda 15 1831

Zgubiono dowód osobisty Szyfry Grende, Pańska 45—5 1832

Skradziono książkę wojskową Czerwińskiego Jana, Dzika 12 1833

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stefanji Krawczyk, Czerniakowska 117 1834

Skradziono tymczas. kartę demobilizacji, zaświadczenie Wojskowego Dozoru Pocztowego, Wiśniaka Mojżesza, Wolska 3 1835

Zgubiono paszport niemiecki wydany w maju 1916 r. na imię Aleksandra Schmidta, Hoża 40 1836

Zgubiono dowód osobisty Gitli Tenenwurcel, Nowolipie 40a—23 1837

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Gradowskiego Stefana, Rakowiecka 5 1838

Zginął tymczasowy dowód osobisty Moszka Gwiazdy, Wolska 127 1839

Skradziono dowód osobisty Wollenberga Antoniego, Próżna 12—11 1840

Zgubiono kartę odroczenia Olkowskiego Kazimierza, Młynarska 10 1841

Skradziono kartę odroczania i dowód akademicki Kluczyńskiego Alfonsa, Chełmska 15 1842

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Heleny Długosz, Ś-to Krzyska 28 1843

Płock.

Grzybowski Jan z Płocka zgubił kartę rejestracji samoch. „Forda“, wyd. przez ruch koł. w Warsz.

Grzybowski Jan z Płocka zgubił kartę rejestracji samochod. „Mercedes Damler“, wyd. przez ruch koł. Warsz.

Grzelak Stefan z Dobrzykowa p. Gostynin zgubił książkę inwalidzką Nr. 4576/21/303 i książkę wojskową, wyd. przez P. K. U., Płock.

Dobrowolski Bol. z Płocka zgubił dokum. wojsk., wyd. przez P. K. U. Płock i pozwolenie na broń, wyd. przez Starostwo Płockie. 258

Powiat Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy na imię Kornata Franciszka ze wsi Gałki, gm. Kszczonów. 259

OD ADMINISTRACJI

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.“, która od dnia 1 sierpnia r. b. wynosi:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 18.000
Dla osób prywatnych „ „ 20.000
Numer pojedyńczy „ „ 5.500

MILJONÓWKA.

W sobotnim (28 lipca r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został № **4,713,333**

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1500, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1750 — drobne mk. 1250 — na ostatniej stronicy mk. 1500, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 15.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 12,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 13000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 12000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.